

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

KATASTROFALNY POŻAR W ŁODZI

Splonęło 9 zabudowań przy ul. Berka Joselewicza Ponad 600 osób bez dachu. - Kilkadziesiąt -- poparzonych i zaczadzonych

Wczoraj o godz. 8,45 rano centrala straży ogniowej zaalarmowana została do pożaru, jaki wybuchł w kompleksie budynków w północnej dzielnicy miasta, na Bałutach. Pierwszy meldunek bynajmniej nie malował całej grozy sytuacji, jaką zastaliśmy w kilkanaście minut później po przybyciu na miejsce. Mówił on o pożarze w składzie drzewa braci Frajdenrajch przy ul. Łagiewnickiej nr. 11.

Centrala wydelegowała do pożaru najpierw najbliższy oddział bałucki pod dowództwem nacz. Kosa, gdy jednak okazało się, że sytuacja jest groźna, wyślano w sukurs dwa plutony.

Tragiczny widok

Po przybyciu na miejsce zastaliśmy obraz całkowitego zniszczenia.

Nad Bałutami rozpostarła się ciemna chmura dymu. Już z Placu Kościelnego widać języki ognia, strzelające z kilku miejsc w górę. Gęsto rozstawione posterunki policyjne zmuszają do ciągłego legitymowania się. Ze wszystkich stron miasta nadciągają wozy strażackie, beczki, gromadzą się auta urzędowe. Wzdłuż ulicy Łagiewnickiej i wszystkich przeczek, z wyjątkiem objętej przez ogień ul. Berka Joselewicza, gromadzą się tłumy. Mnóstwo ludzi ZDAŹYŁO JUŻ POSTRADAĆ DACH NAD GŁOWĄ I MIENIE. Niektórzy nie wiedzą jeszcze jak los spotkał najbliższych. Panuje atmosfera podniecenia i zdenerwowania, którą potęgują lamenty kobiet i płacz dzieci.

Jeden rzut oka na sytuację wystarcza nawet laikowi, aby stwierdzić, że żaden z objętych przez płomień budynków nie będzie uratowany, ŻADNA SIŁA NIE WYRWIE SZALEJĄCEMU ŻYWIOŁOWI POWAŻNYCH OFIAR.

Utrudniona akcja

Wozy strażackie stoją na ul. Łagiewnickiej. Ul. Berka Joselewicza jest zbyt wąska, aby stąd można było przeprowadzić akcję.

Ryzykując oparzeniem, badamy sytuację, postępując krok

za krokiem za jednym z oficerów straży. Na prawo, po nieparzystej stronie ul. Berka Joselewicza ciągnie się rozległy

PLAC SKŁADU DRZEWA. Obok jednopiętrowego drewnianego budynku, który odgranicza plac od ul. Łagiewnickiej,

stał kantorek braci Frajdenrajch, za placem uszeregowane były drewniane jednopiętrowe domki, opatrzone kolejnymi nu-

merami 3, 5 i 7. Dwa ostatnie miały również

DREWNIANE OFICYNY.

Po lewej parzystej stronie idąc od ul. Łagiewnickiej napotykały najpierw jednopiętrową drewnianą przybudówkę, a następnie czteropiętrowy dom murowany, za którym znów dwa drewniane budynki parterowe, opatrzone numerami 6 i 8.

Morze ognia

Ogień powstał w kantorku braci Frajdenrajch.

Z BŁYSKAWICZNĄ SZYBKOŚCIĄ PRZENIOSŁ SIĘ na zgromadzone w wielkich ilościach drzewo. Wystarczyło kilka chwil, aby cały plac stanął w ogniu, stwarzając odrazu olbrzymie

NIEBEZPIECZEŃSTWO DLA CAŁEJ DZIELNICY, zabudowanej przeważnie bardzo gęsto i chaotycznie.

Bałucki oddział straży przybył na miejsce w chwili, gdy na placu płonęły olbrzymie sterty desek i drzewa. Wozy zatrzymały się na ul. Łagiewnickiej, a strażacy usiłowali przedostać się na ul. Berka Joselewicza, aby z miejsca zahamować niszczycielski pochód ognia i zabezpieczyć parzystą stronę. Okazało się jednak, że mimo, iż od chwili alarmu do przybycia straży upłynęło zaledwie około dwóch minut, żar był tak wielki, że

O PRZEKROCZENIU ULICY NIE MOGŁO BYĆ MOWY.

Z konieczności więc ograniczono akcję do działania z dość znacznej odległości: od ul. Łagiewnickiej i z dachów sąsiednich zabudowań.

Jednocześnie wezwano posiłki.

Tymczasem jednak ogień przenosił się

CORAZ GŁĘBIEJ W UL. BERKA JOSELEWICZA.

Z placu przewędrowały płomień najpierw na posesję nr. 3, zabawiły tu krótko, nie napotykając żadnej przeszkody w drewnianych ścianach, objęły posesję nr. 5.

CORAZ WIEKSZY ŻAR,

w połączeniu z wyjątkowym napędem, jaki panował wczoraj w Łodzi, niewygodnym dostępem

(Ciąg dalszy na str. 3-ej).



Widok na ul. Berka Joselewicza w czasie największego natężenia po żaru.

Spieszmy z pomocą pogorzelncom

„Głos Poranny” otwiera listę ofiar

Szalejący żywioł, który zniszczył 9 budynków mieszkalnych, pozbawił dachu nad głową ponad 150 rodzin, wyrzucił na bruk ponad 600 osób.

Ludzie ci, to najgorsza biedota, drobni handlarze uliczni, przekupnie, żebracy, rękodzielnicy, jednym słowem nędza w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie tylko że stracili dach nad głową, ale spalili im się też ich dobytek, splonęło prawie wszystko, za wyjątkiem drobiazgów, które z narażeniem własnego życia uratowali.

Nie bacząc na ogień i żar, na gryzący dym wskakiwali w płomień, by ratować poduszkę, czy krzesło, pierzynę, czy też inny przedmiot domowego użytku. Narażali swe życie, ponieważ ta poduszka, czy krzesło, to był ich cały dobytek, stanowił ich cały majątek.

Magistrat przyjdzie im z pomocą, wyasygnuje każdemu niewielką zresztą kwotę na wynajęcie jakiegoś kąta.

Ale ta pomoc jest zaledwie kroplą w morzu potrzeb. Przecież ci ludzie nie mają dostojnie co wstawić do tego mieszkania, nie mają widoków na dzień następny, nie mają możności zarobkowania, ponieważ ich drobne warsztaty rękodzielnicze pochłonął ogień.

Kilka lat temu ten sam żywioł pochłonął gmach fabryczny T-wa Ake. M. A. Wiener przy ul. Cegielnianej. Wydawnictwo nasze zaapelowało wówczas do swych Czytelników, wzywając wszystkich do przyścia z pomocą pozbawionym pracy robotnikom, otwierając listę ofiar na ten cel. —

I DZIŚ APELUJEMY DO WSZYSTKICH, BY PRZYSZLI Z POMOCĄ TEJ OSTATNIEJ NĘDZY, KTÓRĄ POŻAR POZBAWIŁ CAŁKOWICIE EGZYSTENCJI.

Otwierając listę ofiar na tych nieszczęśliwych, którzy dziś gnieźdzą się w domach noclegowych i przytułkach, którzy jutro nie będą mieli łyżki strawy, Redakcja nasza ofiaruje na ten cel zł. 150 od wydawnictwa i zł. 100 od pracowników redakcji, administracji i personelu technicznego.

MAMY NIEPŁONNĄ NADZIEJĘ, ŻE APEL NASZ, KTÓREGO NAJBARDZIEJ PRZEKONYWUJĄCYM ARGUMENTEM SĄ STERCZĄCE MURY SPALONYCH DOMOSTW I NIEZAPRZECZONA NĘDZA NIESZCZĘŚLIWYCH POGORZELCÓW, DOTRZE DO WSZYSTKICH SERC.

OFIARY PRZYJMUJE ADMINISTRACJA „GŁOSU PORANNEGO”, PIOTRKOWSKA 70.

Szwajcaria - chorąży demokracji

Naród kategorycznie odrzucił dyktatorskie zakusy rządu i opowiedział się za szeroką koalicją z socialistami

ZURYCH, w czerwcu.

Gdyby jeszcze potrzeba było dowodu, że w Szwajcarii odbywa się sięgająca bardzo głęboko regeneracja polityczna, to wydarzenia ostatnich tygodni dostarczyć mogą najbardziej przekonujących argumentów. — Przede wszystkim komisja rady narodowej, która miała zadecydować o losach projektu nowej ustawy porządkowej, określanej przez rząd, jako pilnej — w rzeczywistości było to nowe wydanie dwa razy już przez naród odrzuconej ustawy antysocjalistycznej — opowiedziała się dwu nastu głosami przeciwko dwóm za odroczeniem dyskusji na ten temat i tym samym zadala ustawie cios śmiertelny przed narodzićmi.

Poza tym mnożą się oznaki, że w niedalekiej przyszłości nastąpi przekształcenie rady związkowej: gdy handlowo-polityczny pełnomocnik rządu szwajcarskiego, minister Stucki, opowiedział się niedawno na kongresie partii wolnomyślnych w Lucernie za przyłączeniem socjaldemokratów do rządu, przemawiał on niewątpliwie w imieniu szerokich rzesz mieszczaństwa. Echo, jakie wywołały jego wywody, nie pozostawia żadnych wątpliwości, że przyszły rząd w Szwajcarii utworzony zostanie na szerokiej podstawie, od katolików - konserwatystów aż do socjaldemokratów. Oczywiście proces ten nie zakończy się z dnia na dzień: dla przeprowadzenia tego rozwiązania potrzebne jest powiększenie liczby radców związkowych z siedmiu do dziewięciu, do czego znowu nastąpić musi zmiana konstytucji. Ale ta nie ulegająca wątpliwości zmiana będzie jedynie wrazem przewartościowania poglądów, które już nastąpiło.

To przewartościowanie jest skutkiem całej serii zarządzeń rządu związkowego, który, najwidoczniej pod wpływem wypadków w sąsiadujących na północy i południu krajach, uważa, że trudnościom politycznym i gospodarczym powinien się przeciwstawić za pomocą niedemokratycznych „zarządzeń przymusowych“, ale z miesiąca na miesiąc musiał coraz wyraźniej stwierdzać, że naród nie akcentuje tych „palących uchwał rady związkowej“. Wyrwałość szwajcarów, jeśli chodzi o obrońcę zasad demokratycznych, oka-

zała się tak silna i konsekwentna, że każda próba zawieszenia ich na kołku, nawet przy przejściowej tolerancji ze strony parlamentu, była z góry skazana na zagładę.

Ale jeśli nawet rząd poważnie myślał o tym, aby puścić statek państwowy z wiatrem umiarkowanej dyktatury, to musiał się liczyć z poważnymi trudnościami nawet ze strony partii, które ten rząd tolerują. Właśnie w partiach mieszczańskich w ostatnich czasach coraz wyraźniej zyskuje sobie prawo obywatelstwa myśl, że jedynie możliwe najszerza współpraca zapewni obronę idei demokratycznych. Radykalny kierunek chłopski już oddawna wszedł w kontakt z lewicą w kantonach Bern i Szafluz, wołnomyślni mają w swych szeregach jednego z najzagorzalszych zwolenników porozumienia z klasą robotniczą, którego przy tym popierają młodo-liberalowie. Nicco inaczej wyglądała sprawa u katolików - konserwatystów, którzy byli najodporniejsi w

sprawach ugody z innymi stronnictwami. Wewnętrznie - polityczne prądy nie wpływały jakoś na zmianę ich stanowiska. Ale z pomocą mimowolną przyszedł minister propagandy Rzeszy — Goebbels, którego bezprzykładne przemówienie przez radio w ragnieniu oka osiągnęło zmianę poglądów katolików. Katolicko-konserwatywny prezydent Szwajcarii Motta, okrzyknięty na lewicy, jako nosiciel prądów reakcyjnych, demonstracyjnie wydal po kampanii niemieckiej hasło, że w grę wchodzi porozumienie jedynie z centrum,

a nigdy z prawicą. Ale na tę drogę ku centrum weszli również socjaldemokraci, którzy, pod wpływem tragicznego losu niemieckiej organizacji socjalistycznej, podjęli obronę demokracji z rezygnacją chwilową z walki klasowej, deklarując się w kierunku obony kraju i jego urzędów. Wola zatarcia sprzeczności partyjnych opanowała cały naród, wyjąwszy nie odgrywające poważniejszej roli ugrupowania krańcowe. O utworzeniu „frontu narodowego“ na wzór francuski nie było dotychczas nigdy mowy. Daży się je-

dynie do obliczonego na szeroką skalę podziału odpowiedzialności w prowadzeniu nawy państwowej z odstawieniem na drugi plan sprzeczności światopoglądowych i religijnych.

Jest charakterystyczne i typowe dla mentalności szwajcarskiej, że atmosfera zgody zrodziła się dopiero pod wpływem przerosła władzy rządu i obawy zbyt szerokich uprawnień dla rady związkowej, a więc jako swego rodzaju reakcja na niebezpieczeństwo powstania reakcji. Sprawa ustawy porządkowej, o której wspominaliśmy na początku, jest wyraźnym i poważnym ostrzeżeniem pod adresem rady związkowej, która została przez rząd od razu zrozumiana. Dotychczas upierał się przy konieczności tych ustaw, a teraz nagle dobrowolnie zrezygnował z ich pilności. Z tego gestu łatwo wywnioskować, że sam rząd uważa, iż nadszedł moment powrotu do nieograniczonej, niesfalszowanej, umocnionej konstytucją demokracji.

MG.

ZBLIŻA SIĘ

termin osiągnięcia 1-ej klasy 39-ej Loterii!

Nie zwlekaj i kup już los w słynnej kolekturze

N. Jankka

Piotrkowska 22, Piotrkowska 66, Nowomiejska 1

Listowne zamówienie załatwia się odwrotną pocztą Konto P. K. O. 600.910

Bezrobotni rolnicy z Polski mogą znaleźć idealne warunki bytu w południowej Ameryce

W prasie południowo-amerykańskiej pojawiają się liczne artykuły, żądające wznowienia silnego dopływu emigracji europejskiej. Jest to szczególnie ważne dla przeludnionej POLSKI, posiadającej — według obliczeń prof. Poniatowskiego — około 9 milionów rolników, nie potrzebnych dla celów produkcji rolnej. Z drugiej strony sytuacja jest o tyle pomyślna dla polskich wieśniaków, że HISPANIA I WŁOCHY, dwa narody, które do niedawna dostarczały Ameryce Południowej największych zastępów emigrantów — obecnie, na skutek znanej sytuacji politycznej, mają zahamowaną emigrację. JAPONCZYCY, którzy by tam chętnie jechali, — nie są bardzo mile widziani, gdyż stanowią dla tych krajów prawdziwe „żółte niebezpieczeństwo“. Z pozostałych państw emigracyjnych Polska jest niemal bezkonkurencyjna, jako olbrzymi rezerwuarek robotniczych, a przy tym chłop polski ma tam opinię najlepszego na świecie kolonizatora. Świadczą też o tym wymownie skolonizowane przez Polaków osady w trzech południowych stanach Brazylii oraz na argentyńskim teryto-

rium Misiones.

Aby zilustrować cyframi, jak olbrzymie jest zapotrzebowanie na robotników i osadników w Ameryce Południowej — wystarczy przytoczyć za ekonomistami brazylijskimi, że jeden tylko stan SAO PAULO w BRAZYLII potrzebuje obecnie dla całkowitego wykorzystania swych możliwości rozwojowych około 400.000 robotników, których w Brazylii pracodawcy nie mogą znaleźć, gdyż bezrobocie tam nie istnieje. Najbardziej pożądanymi dla Sao Paulo są robotnicy rolni z Polski, których pewną ilość rząd stanowy ma bezpłatnie przewieźć do Brazylii. — W celu przeprowadzenia tej sprawy bawi w Polsce delegat stanu Sao Paulo, p. Romero. — Uzyskał on podobno od rządu polskiego zezwolenie na werbnęk pierwszej partii robotników na plantacje kawy i bawełny. — Na wyżynie stanu Sao Paulo klimat jest najzupełniej zdrowy dla robotników europejskich, którzy w ciągu kilku lat wytrwałej pracy mogą oszczędzić sumę pieniędzy, wystarczającą na założenie własnego gospodarstwa rolnego. Zwykle dzieje się tak, że Polacy, którzy dorobili się w Sao Paulo, zakupuja ziemię w sąsiednim stanie PARANA, gdzie w zwartych osadach rolnych mieszka dziś około 130 tysięcy naszych rodaków.

Oczywiście nie ma dziś mowy o tym, by rząd Sao Paulo przewoził bezpłatnie za morze każdego rolnika, który chciałby wyjechać do Brazylii. Na takich warunkach będzie mogło wyjechać prawdopodobnie jakieś parę tysięcy bezrobotnych, którzy cierpią w Polsce głód i nie mają zupełnie pieniędzy na opłacanie kosztów przejazdu

przez ocean. W każdym razie taki gest stanu Sao Paulo świadczy, jak bardzo są potrzebni robotnicy w Ameryce Południowej.

Niezależnie od tego rząd stanu Sao Paulo zwrócił się do centralnego rządu brazylijskiego z żądaniem zniesienia ograniczeń emigracyjnych dla robotników rolnych z Europy. Inne stany brazylijskie żądają tych samych uprawnień dla kandydatów na osadników, sprowadzanych na kolonie, koncesjonowane przez władze brazylijskie.

Podobne głosy odzywają się coraz silniej i w ARGENTYNIE, gdzie ostatnio polska kolonia „Wanda“ otrzymała dla jadących tam z Polski kolonistów zwolnienie od obowiązku przedstawiania sum pokazowych oraz bezpłatne przejazdy z Buenos Aires na miejsce przeznaczenia.

PARAGWAJ z otwartymi rękami przyjmie osadników polskich, przyznając im specjalnie dogodne warunki. Obecnie wyjeżdżają tam prawie wyłącznie rusini z Małopolski Wschodniej, stanowiący olbrzymią większość emigrantów z Europy do Paragwaju.

Ze wszystkich części świata może najkorzystniejsze warunki rozwojowe przedstawia dziś Ameryka Południowa, jednak pod warunkiem licznego dopływu emigrantów z przeludnionej Europy. Oczywiście polskie władze emigracyjne muszą odpowiednio kierować i nadzorować wszelkie poczynania w tej dziedzinie, by nie dopuścić do jakichkolwiek nadużyć, lub zaniebań. Nie wolno nam jednak z powodu zbytniej ostrożności przegapić tworzącej się koniunktury emigracyjnej, przedstawiającej jedyne w swoim rodzaju możliwości dla polskiej ekspansji zamorskiej.

St. D.

Koedukacyjna Szkoła Powszechna i Męskie Gimnazjum Kupieckie Marii Wesołkówny

w Łodzi, ul. Gen. Pierackiego 2, tel. 207-72
Kancelaria przyjmuje zapisy i udziela informacji codz. od 9—14

CAPITOL Dziś i dni następnych!

Ozarująca para kochanków ekranu JOAN CRAWFORD i ROBERT TAYLOR w upojnym romansie filmowym

„Tylko raz kochała”

Reżyseria: CLARENCE BROWN. — W pozostałych rol. główn.: FRANCHOT TONE i LIONEL BARRYMORE

Nadpr.: Tygodnik aktualności oraz kronika P. A. T.

Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 gr.

Liceum matem. fizyczne i humanistyczne Gimnazjum Męskie i Szkoła Powszechna Zgromadzenia Kupców m. Łodzi

UL. PREZ. NARUTOWICZA Nr. 68, tel. 115-31

przyjmuje zapisy kandydatów.

Egzaminy wstępne odbywać się będą:

w Szkole Powszechniej — w dniach 16 i 17, 19 i 21 czerwca.

w Gimnazjum — w dniu 17 czerwca r. b.

w Liceum — w dniu 19 czerwca r. b.

Dyrektor

Antoni Idzkowski

4-piętrowy dom w ogniu

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej).
do siedliska ognia i brakiem wody na miejscu — stwarzał sytuację katastrofalną.

Dantejskie sceny

Świeżo przybyłe oddziały, aczkolwiek zajęte już stanowiska i rozpoczęły akcję, musiały z konieczności ograniczyć się do

OCHRONY SASIEDNIICH ZABUDOWAŃ,
pozostawiając na łaskę losu drewniane budynki, ratując jedynie ludzi i ich mienie.

Akcja ratownicza prowadzona była w wyjątkowo ciężkich warunkach. Ludzie zaskoczeni przez ogień, mając zamkniętą drogę w kierunku ul. Łagiew-

teraz przerzucić albo w prawo na dom murowany, albo na lewo w kierunku kompleksu drewnianych zabudowań, albo w głąb,

NISZCZĄC GESTO ROZSTAWIONE DREWNIANE BUDYNKI NA UL. PIEPRZOWEJ.

Stosunkowo najmniej niebezpieczeństwo groziło w wypadku zapalenia się budynku murowanego, to też cały wysiłek skierowano przede wszystkim na zabezpieczenie drewnianych zabudowań na ul. Berka Joselewicza po obu stronach jezdnii, działając z dachów domów przy ul. Zawiszy i ul. Pieprzowej. W budynku murowanym zajęli stanowiska ogniowe strażacy z III oddziału pod dowództwem nac. Komorowskiego. Przypadło im w udziale wyjątkowo niebezpieczne zadanie ochrony tego obiektu, zdaniem fachowców

I TAK SKAZANEGO NA ZAGŁADĘ.

Linami ratowano ludzi

Istotnie w tym kierunku poszedł pochód płomieni. Zaczęła się rozpaczliwa walka z żywiołem, walka tym cięższa, że chodziło tu o ratowanie dachu nad głowami kilkudziesięciu rodzinom, uprzednio już częściowo ewakuowanym.

Część strażaków zajęła się ochroną drugiego piętra,

KTÓRE ZACZEŁO PŁONAĆ,
inni udali się na wyższe i niższe piętra, odpiersając stamtąd atak płomieni i badając, czy nikt z mieszkańców nie pozostał. Okazało się, że byli tacy, którzy **POSTANOWILI WIDOCZNIĘ UMRZEĆ PRZY SWOIM NEDZNYM DOBYTKU.**

Niemal siłą wyciągnięto jakąś staruszkę, która będąc już nawet na drabinie nie chciała się rozstać z poduszka, **OPUSZCZONO NA LINACH KILKA KOBIET, KILKORO DZIECI,**
sprawdzono po drabinie kilku mężczyzn...

Tymczasem drugie piętro stało już w ogniu. Na szczęście, na innych odcinkach opanowano ją ko takó sytuację i nie groziło już bezpośrednie niebezpieczeństwo dalszym zabudowaniom na ul. Berka Joselewicza.

Zagłada domu murowanego

Pozostawiając akcję dogaszania i tak już całkowicie zniszczonych budynków ochotnikom i **WYJĄTKOWO DZIELNEJ LUDNOŚCI**

okolicznej, która cały czas z narażeniem życia, niosła pomoc strażą i pogorzelncom, skierowano cały wysiłek na dom murowany. Z czterech stron i z dachu skierowano hydranty. Strażacy obsadzili wszystkie możliwe miejsca, skąd można było kierować wodę.

Mimo wszystko jednak, mimo bohaterkiej postawy strażaków **Z WALKI WYSZEDŁ ZWYCIĘSKO ROZSZALAŁY ŻYWIOŁ.** Płomienie przeniosły się z drugiego piętra w górę. Objęły trzecie i czwarte. Za Żchwile strawiły dach i strzelił ku niebu **POTEŹNY SŁUP OGNI.**

I znów trzeba było pozostawić budynek własnemu losowi i walczyć o utrzymanie innych. Strażacy musieli wycofać ludzi i sprzęt, odsunąć akcję w tył.

Wiązania dachu popękały z trzaskiem,

RUNEŁO CZWARTE I TRZECIE PIĘTRO,
dziwnym jednak zbiegiem okoliczności, rumowisko utrzymały

się na wysokości drugiego piętra. Zaświłała w ten sposób nadzieja utrzymania dolnej części budynku. I ona okazała się iluzoryczna. Wprawdzie dużo później, bo dopiero około godz. 3-ej po południu,

RUNEŁO DRUGIE PIĘTRO, PRZEBIŁO PIERWSZE I NA PARTERZE POWSTAŁA GÓRA ZGLISZCZ.

W ten sposób z potężnego gmachu pozostały tylko nagle mury. Całe wnętrze jest spalone. Mury, wskutek żaru, powyginały się, grożąc zawaleniem. Na wy-

INOWROCLAW-ZDRÓJ

Kultura Wygoda Taniość

Informacje w ORBISIE.
Bespł. prospekty wysła Zarząd.
2-3- i 4-tygodn. ryczałty.

Reumatyzm, artretyzm, choroby kłębowe, dzieci, górnych dróg oddechowych, serca i naczyń (skleroza) nerwowe.

Do akcji tej przyłączyli się przybyli z miasta tramwajarze i policja.

Po wczorajszym pożarze, ul. Berka Joselewicza jest jakby przzerwana w pewnym miejscu. Na rogach po obu stronach

Łagiewnickiej 13, własność KAROLA BECHTOLA, czteropiętrowy budynek murowany.

Na posesji nr. 6, również własność KAROLA BECHTOLA, jednopiętrowy budynek drewniany.

Na posesji nr. 8, własność A. DOLFA SZERFERA, jednopiętrowy domek drewniany.

Zapach dymu

Po zlokalizowaniu ognia, kiedy bezpośrednie niebezpieczeństwo minęło, zrekonstruowaliśmy na podstawie zebranych informacji przypuszczalny **PRZEBIEG POŻARU** od pierwszej chwili.

W piwiarni, mieszczącej się przy ul. Łagiewnickiej 9, jeden z grających w bilard poczuł **ZAPACH DYMU.**

Wybiegł na ulicę i zobaczył, że z kantorku na placu braci Frajdendrajch wypadł jakiś mężczyzna w napoły spalonym palcie. Mężczyzna ów zatrzymał przejeżdżającego na rowerze strażaka, a ten z kolei zaalarmował centralę. Zanim przybył oddział balucki, skład drzewa stał w ogniu. Płomienie przeniosły się następnie kolejno

NA POSESJE NR. 3 i 5/7.

Z posesji nr. 5 wskutek powstania t. zw. wirów pożarowych, ogień przedostał się na drugą stronę ulicy. Zapaliła się posesja nr. 6, a od niej murowany dom nr. 4.

Milion złotych strat

Oczywiście straty spowodowane przez pożar są olbrzymie, wyrażają się cyfrą przewyższającą milion złotych.

Domy dotknięte klęską pożaru zamieszkiwane były wyłącznie przez biedotę; kupców - domokrądców i chałupników. — W każdym domu było po kilkanaście a nawet kilkadziesiąt mieszkańców, w każdym mieszkaniu gnieździło się po kilkanaście osób.

Na miejscu pożaru obecni byli przedstawiciele władz z p. woj. AL. HAUKE - NOWAKIEM na czele. Pan wojewoda żywo interesował się akcją ratunkową i losem pogorzelnców.

Oprócz p. wojewody obecni byli, z urzędu wojewódzkiego, p. nac. dr. WRONA, ze starostwa grodzkiego, pp. starosta DR. MOSTOWSKI, wicestarosta DENYS i nac. MUSIAŁ, z ramienia miasta, pp. prez. GODLEWSKI i nac. WISLAWSKI, z ramienia policji, pp. komendant dr. TORWIŃSKI, insp. ELSESSER-NIE DZIELSKI i wielu oficerów.

Dokoła miejsca objętego pożarem rozstawione były gęsto posterunki policyjne, które sprawnie regulowały ruch i ewakuowały obcych z terenu katastrofy, aby zapobiec ewentualnym kradzieżom.

Przedstawiciele władz zwrócili uwagę na niebezpieczeństwo braku wody. Wczoraj straż musiała przywozić wodę z zakładów Gentlemana i fabryki I. K. Poznański, a więc ze znacznej odległości. W sukurs straż przyśzło miasto. Z polecenia przyzdy Godlewskiego uruchomiono bezkwozy wydziału technicznego, które bezustannie krążyły. Bardzo przydatnym okazał się rezerwuar pomysłu komendanta, inż. Kowalczyka, który wczoraj znalazł szerokie zastosowanie.

(Dalszy ciąg na str. 4.)

PIEGI GINA

krem **CAZIMI**

METAMORPHOSA

USUWA PIEGI, ZMARSZCZKI, WĄGRY I INNE WADY CERY

niekiej, a bojąc się ucieknąć w głąb ul. Berka Joselewicza, gdzie stoją same drewniane zabudowania,

POTRACILI GŁOWY.
Mężczyźni, nie swatając na żar i płomienie, które spalały im twarze.

WYNOŚILI DOBYTEK, KOBIECY MDLAŁY, DZIECI GŁOŚNO ZAWODZIŁY.

Funował taki chaos, że trudno się było orientować, gdzie i kogo ratować. Co chwilę jakiś strażak

RZUCAŁ SIĘ W PŁOMIENIE, WYNOŚCĄC NAPÓŁ OMDLAŁE DZIECKO, NIEPRZYTOMNĄ KOBIECĘ, LUB SIĘ UPROWADZAJĄC MEŻCZYŻNIE, KTÓRY ZA WSZELKĄ CENĘ CHCIAŁ RATOWAĆ SWÓJ WARSZTAT PRACY.

W sąsiednich zabudowaniach uruchomiono prowizoryczne ambulansy. Pracowali tu sanitariusze pogotowia, oddziały amarytańskie straż, lekarze i felerzy. Nierzadko strażak, który przed chwilą uratował czyjś życie ludzkie, padał zemdlony.

Posiłki strażackie

W międzyczasie ze wszystkich stron napływały oddziały straż. Uruchomiono już wszystkie zdadne do akcji jednostki, przybyła nawet

STRAŻ Z PABIANIC I ZGIERZA.

Z całego miasta zbiegli się ochotnicy, meldując się pod rozkazy prowadzącego akcję komendanta inż. Kowalczyka. Pod dowództwem dwóch oficerów przybyła

KOMPANIA SAPERÓW, która brała bardzo czynny udział w akcji ratowniczej.

Ale sytuacja nie była jeszcze bynajmniej opanowana. Nawet przeciwnie, pogarszała się z minuty na minutę. Nad płonącymi budynkami powstały

WIRY POŻAROWE, które groziły przeniesieniem się ognia na drugą stronę ulicy. Niebezpieczeństwo to przewidywano, niestety,

NIEWIELE MOŻNA BYŁO ZDZIAŁAĆ.

W pewnej chwili iskry przerzuciły się z posesji nr. 5 na przeciwległą stronę ulicy, **NA DOM OPATRZONY NR. 6.** W mgnieniu oka parterowy domek drewniany stanął w ogniu. Stworzyło to nowe niebezpieczeństwo. Płomienie mogły się

IMPONUJĄCA ILOŚĆ

wygranych padła w 38-ej Loterii w szczęśliwej kolekturze

KAFTALA

m. in.	zł. 100.000,-	na nr. 169961
	30.000,-	" " 162990
	20.000,-	" " 37286
	20.000,-	" " 128637
	10.000,-	" " 8947
	10.000,-	" " 96103
	10.000,-	" " 58271
	10.000,-	" " 119581
	10.000,-	" " 194769

i wiele wygranych po **zł. 5.000,-, 2.500,-, 2.000,-, 1.000,-** i t. d. na blisko

zł. 1.500.000,-

(półtora miliona złotych)

Warto więc spróbować szczęścia w kolekturze

KAFTALA

Łódź, Piotrkowska 54.
Losy I-ej klasy 39-ej Loterii są już do nabycia. Zamówienia listowne załatwia się odwrotną pocztą.

Kaftal to synonim szczęścia.

sokości drugiego piętra i na poddaszu ukazały się **GROŹNE RYSY.** Inżynierowie inspekcji budowlanej orzekli, że mury trzeba będzie zwalić.

Kiedy opadł dym i płomienie, można było dopiero ocenić rozmiary zniszczenia.

Ironia losu

Jakby na uragowisko, ocalały z katastrofy dwa lilipucie domki drewniane po obu stronach ul. Berka Joselewicza, oznaczone numerami 1 i 2. Są to przybudówki. W jednej mieści się sklep spożywczy, w drugiej znalazły pomieszczenie dwie rodziny.

WALKA O TE DWA DOMKI, prowadzona głównie przez okolicznych mieszkańców była najmniej zawzięta niż walka straż o wielki dom murowany. Zorganizowana na miejscu sztafeta wodna działała sprawnie i z poświęceniem. Podawano sobie **Z RĄK DO RĄK WIADRA WODY,**

a kilku napoły rozebranych młodzieńców, stojąc na dachach przybudówek oblewano dachy, nie dopuszczając ognia. Trzeba tu podkreślić absolutną solidarność i pełną poświęcenia pracę całej ludności okolicy. **NIE WYLĄCZAJĄC KOBIET I DZIECI.**

tkwią te lilipucie domki, o których wspominaliśmy, a dalej — pustka. Dopiero od nr. 10 po stronie parzystej i nr. 9 po nieparzystej zaczynają się domy.

Co spłonęło

Pastwą płomieni padły następujące zabudowania:

PO STRONIE NIEPARZYSTEJ, na posesji nr. 1, stanowiącej własność L. TENENBAUMA, jednopiętrowy dom drewniany i jedno piętrowa oficyna drewniana — na posesji nr. 5-7, stanowiącej własność TEODORA NORKWE STA, jednopiętrowy budynek drewniany frontowy i jednopiętrowa oficyna drewniana. **PO STRONIE PARZYSTEJ** — na posesji nr. 4, która stanowi

POKOJE

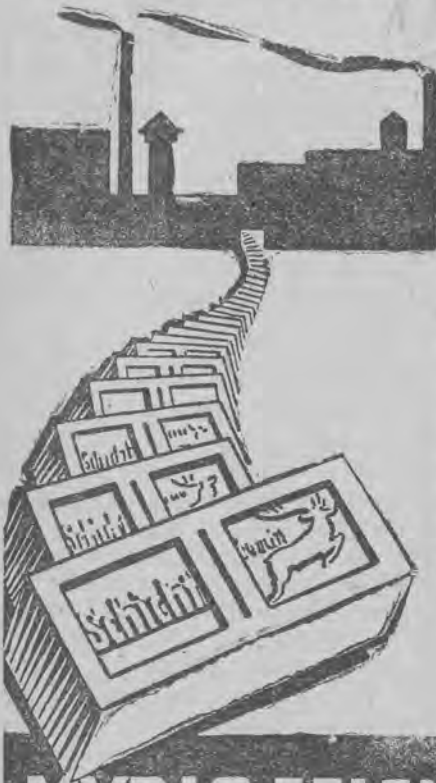
czyste, wygodne, ciche i tanie z wodą bież. i telefonami blisko Dworca Głównego **W WARSZAWIE** w Hotelu Royal, ul. Chmielna Nr. 31.

Ofiary strasznego pożaru

REKORD POLSKI

500 kawałków
co minutę

... 500 kawałków mydła co minutę produkują zakłady SCHICHT LEVER w Warszawie. Tylko ogromne uznanie jakim się cieszy mydło Jeleń Schicht umożliwia zdobycie tego rekordu, a na takie uznanie zasłużyć może tylko rzeczywiście dobre mydło.



MYDŁO JELEŃ SCHICHT

WYRÓB KRAJOWY

Przyczyna ognia

Bardzo składowie funkcjonowały ad hoc stworzone punkty opatrunkowe. Felczer straży miał tyle roboty, że

SAM W PEWNEJ CHWILI ZASŁĄBŁ Z WYCIĘCZENIA. Z niebezpiecznego posterunku wewnątrz domu murowanego, wyniesiono 11 zaczadzonych strażaków, których trzeba było skie rować do szpitala w Radogoszczu. Na szczęście, stan ich zdrowia nie budzi obaw.

W dniu jutrzejszym na miejscu pożaru wyjedzie komisja śledcza, która ustalić ma przyczynę wybuchu pożaru. Istnieje wersja, dotąd niesprawdzona wskutek niemożliwości technicznych, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z MASZYŃKĄ SPIRYTUSOWĄ w kantorku braci Frajdenrajch, czy nawet w sąsiednim domku drewnianym.

Dodać należy, że jest to największy pożar w Łodzi na przesileniu ostatnich 30 lat.

Rozbiórka domów

Inspektor budowlany dzielnicy, w której wybuchł wczoraj katastrofalny pożar, inż. Rodewald w rozmowie z naszym współpracownikiem oświadczył, iż w poniedziałek inspekcja budowlana przy zarządzie miejskim wezwie właścicieli spalonych domów

DO ZBURZENIA I USUNIĘCIA RUIN I RUMOWISK W TERMINIE 7-DNIOWYM.

Gdyby w tym czasie nie wykonali zarządzenia, wówczas ruiny zostaną rozebrane przez władze na ich koszt.

Do kogo należą spalone domy

Spalony czteropiętrowy dom przy ul. Łagiewnickiej 13 należał do Karola Bechtla, który jest również właścicielem sąsiedniej posesji przy ul. Berka Joselewicza, oznaczonej numerami 2, 4 i 6.

Spalony dom przy ul. Berka Joselewicza 8 stanowią własność Adoła Szerfera.

Posesja przy ul. Berka Joselewicza 1, na której pożar wybuchł, stała się własnością p. Bocheńskiego.

Dom przy nr. 3 przy ul. Berka Joselewicza należał do J. Tenenbauera.

fanła Boniecka, Hersz Herszkowicz, Stanisław Sokolowski, Józef Fer-nówka, Lucjan Szwanke, Elza Pal, Gerszenon, Majlech Grosman.

Temu ostatniemu cały dobytek doszczętnie się spalił. Został on wraz z żoną i 4 dziećmi tylko w tym co miał na sobie, a Grosmanowa i jej dzieci straciły nawet buty, które się spaliły. Grosmanowie nie zdołali nawet uratować swych dokumentów osobistych.

Drugi dom, Karola Bechtla przy ulicy

BERKA JOSELEWICZA 6

zamieszkiwany był przez następujących lokatorów. Szaję Krykusa, Abrama Klajnmana, Mordkę Zeligmana, Mojsze Pachlę, Lajbusia Zeligmana, Abrama Snopka, Maleckiego, Mojsze Frenkła, Gitlę Wiecznik, Mariannę Górską, Moryca Dawidowicza, Frajdle Józefowicz, Chaję Białogórską, Herszkowicza, Chalma Gryfaka, Hersza Milszajna i Chalma Maklewicza.

W DOMU NR. 8,

przy ul. Berka Joselewicza zamieszkiwały rodziny: Majera Rozenbluma, Dawida Nowicza, Zelika Zarskiego, Eliasza Ajzenbacha, Dawida Binko, Moszka Podemskiego, Hersza - Ojzera, Habermana, Lewka Moszkowicza, Chany Chęcińskiej, Sury Moszkowicz.

Spalona własność Tenenbauma przy ul.

głową lokatorzy: Majlech Wiernik, M. Frenkiel, S. Dresler, Nuchem Malach, Icek Jarkiewicz, Ch. Sokolowski, Fajga Borensztajn, Hersz - Mendel Rozenowajg i Nusen Kaufman.

Poparzeni strażacy

W czasie akcji ratunkowej ulegli poparzeniom dwaj oficerowie straży naczelnicy, Kos i Komorowski.

Następnie karetką pogotowia ratunkowego miejskiego Czerwonego Krzyża odwieziono do szpitala w Radogoszczu następujących poparzonych i zaczadzonych strażaków: Juliana Kelma (Nawrot 81), Jana Boczka (Św. Stefana 8), Józefa Stasiaka (Zagajnikowa 12), Ferdynanda Klina (Radogoszcz, Jagiellońska 13), Edwarda Kowalskiego (6 Sierpnia 76), Zygmunta Błaszczyńskiego (Kilińskiego 214), Ottona Grzelaka (Przejazd 23) i Jana Wenczaka (Podleśna 4).

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili stan Błaszczyńskiego jest groźny i lekarze mają co do niego poważne obawy.

Natomiast pozostali wyżej wymienieni strażacy, czują się dość dobrze.

Następnie lekarze opatrzyli 52-letniego felczera straży ogniowej Eliasza Moszkowicza (Zgierska 31), który noszą pomoc rannym, sam z wyczerpania zemdlął i zasłał konieczność odwiezienia go do domu.

Dalej opatrzeni zostali następujący strażacy: Mieczysław Marecki (Pojezierska 3), Czesław Strzałka, Ksawery Kołotowicz (zatruty gazami spalinowymi), Jan Ambroszewicz (Sienkiewicza 91), który odwieziony został w stanie ciężkim do szpitala ubezpieczalni społecznej, Bolesław Ignatowski (Dolna 4), Józef Perka (Mazowiecka 9), Alfons Kant ze straży zgierskiej, który został odwieziony do szpitala ubezpieczalni społecznej, Włodzimierz Kuśmierak (Fabryczna 9), Józef Śmitelski (Główna 58), Henryk Klajn (Felsztynskiego 23), Edmund Przykling, mieszkaniec Torunia, który przebywa w Łodzi na kursie strażackim i również brał udział w akcji ratunkowej. Przykling spadł z drabiny i nadział się na kołek, doznając niebezpiecznego urazu jamy brzusznej. Wreszcie Stefan Dolewski, S. Szmulowicz i Arentaut.

Lista rannych

Z osób cywilnych lekarze pogotowia ratunkowego opatrzyli: 50-letnią Blimę Frajman, żonę kupca (Łagiewnicka 13), która ratując swój dobytek została uderzona w głowę spadającą belką, 16-letniego Feliksa Poznańskiego, syna piekarsza (Urzędnicza 28).

Dalej opatrzeni zostali: 44-letni T. Kuchński (Bałucki Rynek 8), 26-letni Ruwen Abramowski tkacz (Łagiewnicka 13), uderzony w głowę spadającą cegłą, Józef Ajzenbuch (Pieprzowa 6) — krawiec, przeciał sobie żyły szkłem przy ratowaniu dobytku krewnych, 36-letni Jan Kapuśniak, (Przędzalnia 30), urzędnik zarządu miejskiego, który ranny został w głowę w czasie ratowania dobytku pogorzelców, 31-letni krawiec Chalm Rotstajna (Łagiewnicka 9) — uderzony belką.

Do szpitala odwieziono 27-letniego Pinkusa Papierowicza (ul. Pieprzowa 12), który został ciężko zaczadzony.

Następne ofiary pożaru, to: 25-letnia Ruchla Rywkowska (ul. Gołańska 32) — okaleczenie

ręką szkłem, 18-letni Izrael Rozenberg (Pieprzowa 8) — rany, złuszczone głowy, 28-letni Herma Zindel (Zabia 15) — rany cięte, 24-letni Borenszer (Al. I Maja 45) rany cięte nóg, 50-letni Jankiel Klajnner (Łagiewnicka 15), jego syn 25-letni Symcha, 22-letni Izaak Tajtel (Łagiewnicka 18) — oparzenia rąk.

Bajla Płonka (Łagiewnicka 13) — omdlenie, 25-letni Lenga (ul. Pieprzowa 8), który nosząc pomoc pogorzelcom, zemdlął i padając, poranił się. 17-letni S. Janowski (Franciszkańska 37) — obrażenia klatki piersiowej, 20-letni Michał Lachman (Berka Joselewicza 16) oparzenia rąk, Fiszle Przewoźnik (Berka Joselewicza 16), Jakób Obecyjer (ul. Berka Joselewicza 18), Frajdla Berek (Berka Joselewicza nr. 7), Małka Szwarberg (Młynarska 15), Icek Fogelman (Brzezińska 13), Ajzyk Sieradzki (Łagiewnicka 9) — omdlenia, Wiktor Adamowicz (Pieprzowa 8), Jojne Jakubowicz (Zgierska 38), Rywka Kopel (Łagiewnicka 17), Regina Ajzenberg (Zgierska 62), Szejwa Toruńczyk (Łagiewnicka 7), Chuma Klajnner (Łagiewnicka 15).

Poza tym pogotowie ratunkowe Czerwonego Krzyża odwieziono do szpitala w Radogoszczu Chalma Rotensztajna (Pieprzowa 12), który został przygnieciony belką i doznał zgniecenia klatki piersiowej, oraz Fiszla Dobroszyńskiego (Młynarska 2), który doznał b. ciężkich obrażeń obu nóg.

Kto niósł pomoc

Na wiadomość, że są ranni i poparzeni, na miejscu zjawili się 3 karetki pogotowia ratunkowego miejskiego z lekarzami dr. dr. Mrówką i Frankiem na czele. — Niebawem przybył też kierownik pogotowia miejskiego dr. Rymkiewicz.

W międzyczasie nadjechały również 4 karetki pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża z kierownikami tego pogotowia dr. Kaliszem i dr. dr. Margońskim i Sygniewiczem na czele.

Niebawem zjawili się 2 karetki pogotowia chorobowego Ubezp. Społecznej z dr. Kosmańskim na czele.

Poza tym zjawili się na miejscu ponad 10 lekarzy miejskich w większości ze szpitala w Radogoszczu, m. in. dr. dr. Wajskopf, Izbicki, Szpiro i in.

(Dokończenie na str. 7-ej).

Sprawa Chaskielewicza w sierpniu w sądzie apelacyjnym

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W związku z zakończeniem sprawy Chaskielewicza przed sądem pierwszej instancji, rozszły się wieści, że skazany ma być przeniesiony do jednego z więzień prowincjonalnych.

Rozprawy odwoławczej w warszawskim sądzie apelacyjnym należy oczekiwać mimo ferii letnich, już w początkach sierpnia r. b., gdyż procesy, w których orzeczono karę główną, wyznaczane są w pierwszej kolejności.

Trzy ciekawe sprawy na porządku dziennym sejmu

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na porządku dziennym środowego posiedzenia sejmku znajdują się między innymi sprawozdanie komisji oświatowej o szkołach akademickich, o polskiej akademii literatury i o zabezpieczeniu interesów osób ubezpieczonych w „Fenixie”.



Dom przy ul. Berka Joselewicza 4, doszczętnie spłonął. 50 rodzin utraciło dach nad głową.

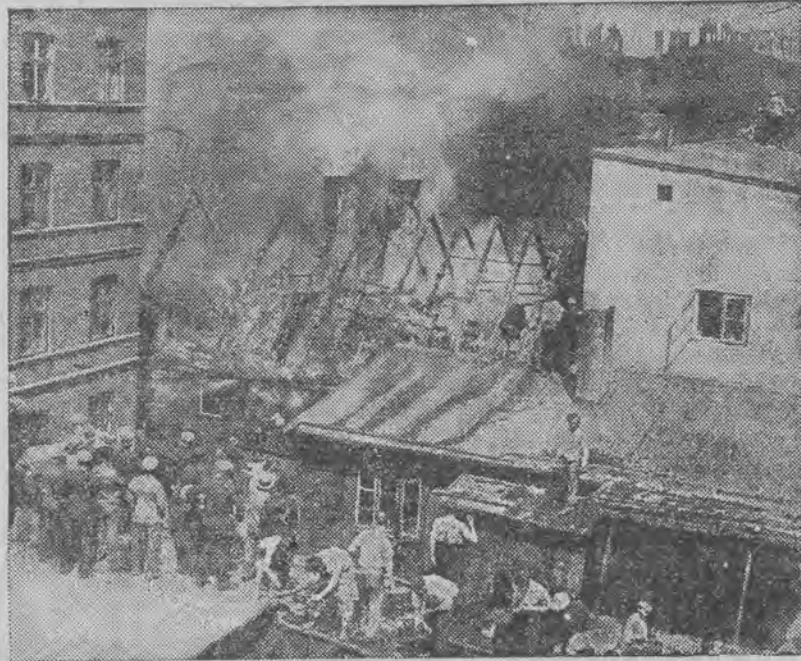
BERKA JOSELEWICZA 3

zamieszkiwana była m. in. przez następującą rodzinę: Jakoba Goldberga, właściciela domu, Tenenbauma, Rebege, Joskowicza, Białowąsa, Wajsmiana, Goldberga, Majlecha Tenenbauma, Moryca Tenenbauma, Jasiaka i Lina.

Przy ul.

BERKA JOSELEWICZA 5

pozbawieni zostali dachu nad



Dom przy ul. Berka Joselewicza 5-7 spłonął doszczętnie. Następny został już uratowany.

Głos ukraińskich przywódców

rozległ się wreszcie przeciwko hecy antysemitkiej

W niekończącej się dyskusji, która prowadzona jest w ostatnich czasach u nas z taką namietnością dokoła t. zw. kwestii żydowskiej, dyskusji, w której zaangażowały się prawie wszystkie odłamy ludności w kraju, dał się zauważyć brak jednej strony, która, jako jedna z pierwszych, miała coś do powiedzenia w tej sprawie: zabrakło głosu innych mniejszości narodowych w kraju, które nie mogą i nie powinny obojętnie przypatrywać się, jak traktuje się odcinek problemu mniejszościowego. Przede wszystkim zabrakło głosu najliczniejszej mniejszości, Ukraińców.

To dość długie milczenie miarodajnych i odpowiedzialnych przywódców ukraińskich w roznamietnionej dyskusji „żydowskiej” było dla nas zastanawiające, nasuwało różne myśli i do myśli. Było dziwnym, że nie odezwał się ich głos w sprawie niedopuszczalnego traktowania jednej z mniejszości narodowych w państwie. Dziwiło wreszcie, że cały szereg drugorzędnych i trzeciorzędnych ukraińskich organów prasowych z ukrywana radością ustosunkował się wobec nowego kursu do ludności żydowskiej w państwie. W tym szeregu znaleźli się nawet pisarze, którzy zacierali ręce z wielkiej radości z powodu antysemitycznych wypadków w różnych miejscach kraju, wzywając swoich czytelników do naśladowania tych wzorów „odżydzenia miast i wsi”. W niektórych miejscach antysemita ukraiński szli nawet ręką z antysemitami polskimi, doznając od nich silnego poparcia. — Gdzie niegdzie zaczął się już krystalizować wspólny front antysemitki, który wziął się „do roboty” wedle wzorów z ostatnich czasów. — Jakoż byliśmy świadkami, jak dojrzewały owoce tego wspólnego frontu: wybite szyby w mieszkaniach żydowskich, napady na bezbronnych żydowskich przechodniów. I te zjawiska stały się chlebem codziennym w całym szeregu punktów Małopolski Wschodniej, gdzie ludność jest mieszaną.

Przywódcy zaś ukraińscy nabrali pełne usta wody i milczeli. Prawdą jest, że po tego rodzaju wypadkach w niektórych osiedlach ukraińsko-żydowskich zjawiała się wyjaśnienia kierownictwa ukraińskiego, że „wypadki spowodowane zostały przez nieodpowiedzialne jednostki ukraińskiej narodowości, podjudzane i popierane przez obóz endecko-antysemitki”. Wyrażano pożałowanie z powodu tych wypadków i potępiano je. Ale na tym się skończyło. Nie sprzecywano oficjalnego stanowiska ukraińskich kół kierujących wobec dyskusji żydowskiej w państwie i wypadków antyżydowskich. I to dało rozmaitego rodzaju podżegaczom

„Jedynie i tylko kapiel z szyszka Novopin zachowuje zdrowie i siły”

Grand-Kino
Dziś 2 poranki o g. 12 i 2. Ceny od **85 gr.**
Wspaniały film p. t. **DARMOZJAD**
Co zrobić z pieniędzmi, które spadły z nieba?...
W rol. gl.: Wallace Beery, Cedilia Parker, Eric Linden
Rewelacyjna niższa cena!
Na 1-szy seans od **85 gr.**
na wiecz. **1.09**

we wschodniej Małopolsce możliwość twierdzenia, że odpowiedzialne koła ukraińskie milcząco pochwalają zmieniony kurs w stosunku do ludności żydowskiej.

Endekom tej części kraju było to na rękę. Zazdroszcząc laurem swoim towarzyszom z centralnych ośrodków Polski, zaczęli wyskakiwać ze skóry, aby przy pomocy modnych dziś wyczynów wykazać także swój gorący „patriotyzm” i święty „nacjonalizm”. Ale w Małopolsce wschodniej powiedziano sobie: trzeba być sprytnym. I zamiast samemu przeprowadzić tę zbożną robotę, postanowiono... zaprzężyć w to ludność ukraińską, wśród której nie brak (w szczególności w kołach zacofanych ludności wiejskiej) wrogości dla żydów i które z natury rzeczy stanowią najlepszy materiał dla propagandy podżegawczej i pogromowej.

Kto zaobserwował ową akcję „uświadamiającą” antysemitów polskich wśród ludności ukraińskiej, kto widział jej zasięg, treść i „sposoby” nie dziwił się oczywista realizatorom uświadamienia, nie szczędzącym wysiłków inwestycyjnych. Ale zastanawiało, że przywódcy ukraińscy się temu nie przeciwstawiają, że nie rozumieją dwusiecznej takiej inicjatywy zewnętrznej i niebezpieczeństw na dzień leżących.

To też propagatorzy antysemityzmu stawiali na tę krótkowzroczność ukraińskich przywódców i pracę swoją prowadzili z coraz większym planem i skutecznością.

Ale oto okazuje się, że miarka już się przebrała. Snać gra stała się zbyt drastyczna, aby jej nie zauważyli również politycy ukraińscy. I doszli wreszcie do wniosku, że należy zerwać ze stanowiskiem obojętne-go obserwatora, że inne nakazy dyktuje interes samejże ludności ukraińskiej. Pismo ukraińskie „Dilo”, najważniejszy organ prasowy ludności ukraińskiej w kraju, wszczęło kontratakę wobec propagandy antysemitkiej, szerzonej wśród ludności ukraińskiej. Ostrzega ludność ukraińską, by nie dała się wciągnąć w kampanię antyżydowską, aby nie dała się prowokować przez seniorów truciizny, wskazując, że na arenie Galicji wschodniej nie należy naśladować przykładów osławionych miejscowości b. Kongresówki i to nie tylko z powodu czysto moralnych i etycznych względów, lecz także ze względu na najżywniejsze interesy ludności ukraińskiej.

Głosi się już teraz otwarcie, że „po żydach przyjdzie kolej na ukraińców”.

Dowiadujemy się, że nie wadzano się artykułami dziennikarskimi i oficjalnymi enuncjacjami, lecz że przedsięwzięto inne środki, aby uwolnić masy ukraińskie od wpływów antysemitycznych. M. in. przyciągnięto do tej pracy objaśniającej także i duchowieństwo ukraińskie, które, zdając sobie jasny sąd z ważności zadania, przeprowadza je z całą sumiennnością. Wszystko to doprowadziło do pewnego odprężenia w stosunkach ukraińsko-żydowskich w całym szeregu miejscowości. Nie ulega też wątpliwości, że kontynuowanie tych starań doprowadzi do polepszenia stosunków ukraińsko-żydowskich.

Trochę dłużej trwało czekanie na głos ukraińskich przywódców w „dyskusji żydowskiej” wobec wypadków antyżydowskich w państwie. Ale jak to się mówi: lepiej późno, niż nigdy.
Dr. H. Rosmarin.

Liść morwy



przetwarza jedwabnik na najdelikatniejszą przędzę jedwabną. Szlachetne włókna morwy, zastosowane w zwijkach Morwitan, nadają im wyborny smak i subtelny aromat



Stanisław Moroszyński

WYŁĄCZNE PRAWO STOSOWANIA WŁOKIEN MORWOWYCH DO WYROBU ZWIJEK PAPIEROSOWYCH ZASTRZ. U. PAT. № 5084

Akcja w W. Brytanii

na rzecz dożywiania dzieci żydowskich w Polsce

LONDYN, 12 czerwca. (ZAT.) W ramach akcji na rzecz dożywiania dzieci żydowskich w Pol-

sce związek londyński żydowskich organizacji pomocy, wydał w Leeds bankiet, na którym wy-

stąpiła z przemówieniem Księżniczka Athol. Bankiet odbył się pod auspicjami komitetu pań w Leeds, który należy do londyńskiego związku pomocy.

Przewodniczący bankietu profesor Brodetzki, witając księżniczkę, oświadczył, iż jest ona nie tylko wybitnym naukowcem o licznych tytułach akademickich, lecz również wybitną osobistością polityczną, która w swoim czasie piastowała urząd ministra oświaty.

Księżniczka Athol jest przewodniczącą brytyjskiego komitetu, który opiekuje się ewakuacją dzieci z Bilbao. Obecnie księżniczka zainteresowała się akcją dożywiania dzieci żydowskich w Polsce.

Księżniczka wygłosiła dłuższe przemówienie, w którym poruszyła sytuację żydów w Polsce oraz akcję pomocy na rzecz dziecka żydowskiego. Przede wszystkim należy złagodzić niedolę dzieci, to też należy się podziękowanie londyńskiej federacji żydowskich organizacji pomocy, która wraz z Jointem podjęła akcję dożywiania dzieci żydowskich w Polsce. Akcja ta zasługuje na jak najwydatniejsze poparcie, podobnie jak w swoim czasie akcja na rzecz żydów w Niemczech.

Znany przemysłowiec, sir Montagu Burton, powitał księżniczkę w imieniu społeczeństwa żydowskiego Leeds, podkreślając, iż należy ona do tego samego typu Anglików, co lord Byron, George Eliott, Balfour, lord Robert Cecil, — najprawdziwszym reprezentanci Anglii. Jest wielkim zadośćuczynieniem dla żydów, iż tak wybitna osobistość, jak księżniczka Athol, walczy o wolność i tolerancję dla żydów.



gram tylko u WOLANOWA

Łódź, Piotrkowska 11 i 72

„Nocne lokale” bez paragrafu aryjskiego

Odbył się w Warszawie zjazd właścicieli nocnych lokali rozrywkowych i widowiskowych z całego kraju. Modnym już obecnie zwyczajem delegacji z Poznania i Pomorza — wystąpili z wnioskiem o wprowadzenie paragrafu aryjskiego do

statutu związku. Przeciwno temu wystąpili ostro delegaci z Warszawy, Lwowa i Katowic. W głosowaniu wniosek aryjski został odrzucony i do władz związku wybrano także kilku żydów.

Gdy zgliszczą się dopalały...

Reportaż specjalnego wystannika „Głosu Porannego”

Na miejscu pożaru odgrywały się sceny, których opisać nie zdoła żadne pióro ludzkie. Tylko ten, co przeżył jakiś wielki kataklizm, wojnę, trzęsienie ziemi, powódź — może wyobrazić sobie mniej więcej plastycznie, co działo się na zgliszczach spalonych domostw.

Pomimo gryzący dym, żar nie do wytrzymania, nieszczęśliwi pogorzelnicy chodzili po tłących się rumowiskach w poszukiwaniu swego dobytku.

Nie pomagały perswazje strażaków, że teren jest niebezpieczny, nie pomagał nawet zakaz policjantów. Ludzie, nędzarze, którzy stracili cały swój mizerny dobytek, którym nie nie pozostało prócz życia, stawiali je bez wahania na stawkę.

Paupka na myszy

Jakaś starsza kobieta, cała za płakana, szlochając na głos, z wysiłkiem dzwigała duże całe osmalone wiadro, w którym znajdowały się jakieś garnki, paupka na myszy, kilka łyżek, noży i widelce — cały ocalony jej dobytek. Paupka na myszy, otwarta, z kawałkiem mięsa na druciku, umieszczona była na wierzchu. Ten drobny szczegół, ta paupka, wyratowana z pogorzelnicy, była najcharakterystyczniejszym dowodem, że ludzie potracili w obliczu tej wielkiej klęski zupełnie głowy.

Posag krawcowej

Na podwórzu domu nr. 2 przy ulicy Berka Joselewicza, ongiś wielkiej czteropiętrowej kamienicy znajduje się obecnie jezioro. Na kilku nielicznych wysepkach rozlokowali się pogorzelnicy, wraz z uratowanymi mieniem ruchomym. Czegoż tam niema? Obok szafy bez drzwi widać garnki, krzesła, stoły, na innej wysepce stoi osmalona maszyna do szycia Singer. Obok maszyny siedzi na mokrej ziemi młoda, ładna dziewczyna, w wieku lat 18 — 19. Siedzi tak ubrana, jak ją zastał ogień, w koszuli i cienutkim szlafroku. Jest złana wodą, dostała się bowiem pod strumień z motopompy, w czasie, gdy ratowała swój dobytek. Z naopalonego koszyka wyciąga jakieś papiery i starannie je układa. Sąsiedzi wyjaśniają mi, że to krawcowa, młoda dzielna dziewczyna, idąca samą przez życie. Nie ma rodziców, ani krewnych i igłą zarabiała na chleb. Podobno uszkadzała sobie kilkaset złotych, które strawił ogień. Udało jej się tylko wyratować największy skarb — maszynę i to, co teraz starannie układa... żurnale mód. Pojejdźcie kartki, mokre, osmalone, z opalonymi brzegami, starannie układa jedną kartkę za drugą. Wzrok ma zupełnie błędny i nieprzytomnie patrzy się na strażaków, którzy uwiązują się po podwórzu, jakby nie zdawała sobie sprawy, że sponała jej dach nad głową, cały jej dobytek i zapewne posag...

Wspólna tragedia

O godzinie 3 po południu zawałiło się wewnątrz pierwszego piętra. Na szczęście nikogo ze strażaków nie było w zagrożonym narożniku pierwszego piętra.

Huk walących się podłóg i sufitów zaalarmował znajdujących się na podwórzu lokatorów wyższych pięter, którzy widząc, że niebezpieczeństwo minęło, nie starali się już wynosić swych rzeczy, z mieszkań.

Na odgłos walącego się piętra pogorzelnicy rzucili się do spalonego domu. Po schodach zalanych wodą, z popalonymi barierami, okopconych, czarnych od dymu pięli się na II, III i IV piętro, by ratować co się da.

Z ręk do ręk wędrowały po schodach szafy, kredensy, sieniaki, całe mokre i inne graty zamieszkałej tam biedoty. Nikt nie ratował swego, każdy brał co mu pod rękę wpadało i podawał dalej. Zatraciło się w obliczu wielkiej tragedii poczucie własności, prawo do czegoś, co się dawniej nazywało swoim.

Ludzie stojący na schodach i stanowiący ten łańcuch, poznawali swoje rzeczy, cieszyli się na ich widok, radowali się, że taki stary grat, do którego jeden, czy drugi był przywiązany, zostaje uratowany, ale z takim samym zapałem podawano szafę sąsiada, jak swoje własne łóżko.

W ciągu kilku minut udało się w ten sposób opróżnić całe dwa piętra.

Mokry siennik

Jakaś starszuszka w wieku 70 lat ugięła się pod ciężarem całego zlanego wodą siennika, który zносиła z IV piętra.

Jakiś strażak, wracający ze swego stanowiska, pomógł jej w znoszeniu rzeczywiście ciężkiego, bo nasiąkniętego wodą siennika.

— Dziękuję panu bardzo — szepnęła z wysiłkiem. — Teraz mam na czym spać.

To jedno zdanie najlepiej zilustrowało tragedię pogorzelników. Dach sponała, niech przynajmniej będzie siennik, nie że mokry, ale lepszy, niż twarde bruk podwórza.

Rodzina głuchoniemych

Po rumięciu pierwszego piętra, kiedy dom zaroził się pogorzelnicy, gwaro się zrobiło i rojno.

W jednym jedynym mieszkaniu było zupełnie cicho. W mieszkaniu nr. 9 na II piętrze w narożniku, tuż obok zawałonego fronta.

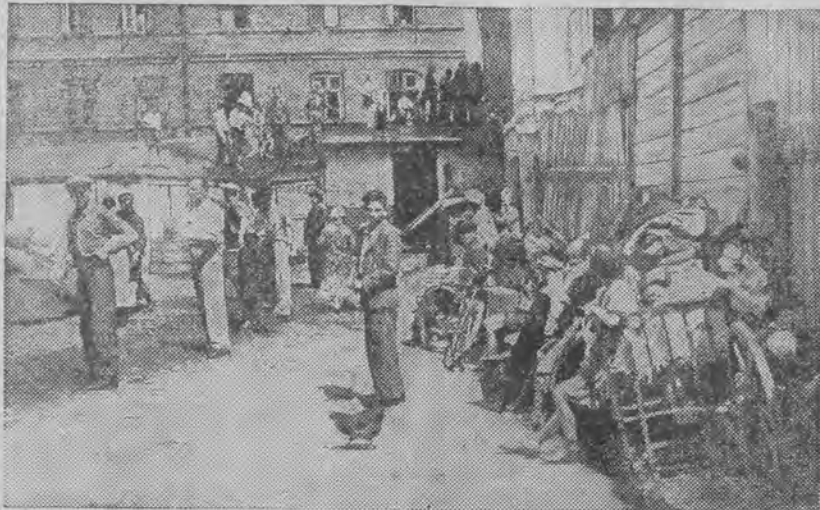
Krzętały się tam trzy osoby: jedna kobieta i dwóch mężczyzn.

Gorączkowa praca ich polegała na wyniesieniu z małego pokoiku kredensu, który zajmował całą szerokość ściany. W normalnych warunkach należałoby go rozebrać i częściowo wynosić, ale tu w obliczu mogącej nastąpić lada chwili katastrofy nie było czasu na rozbióranie, trzeba było sforsować drzwi.

Ta trójka pracowała w milczeniu, rozpaczliwymi ruchami rąk dając sobie jedynie znaki co robić.

Ale te gesty były tak wymowne, tak plastycznie ilustrowały myśli, że od razu na pierwszy rzut oka poznać było można, że to rodzina głuchoniemych. To straszne milczenie, panujące w pokoiku nr. 9 w zestawieniu z pełnymi gwaru i życia innymi mieszkaniami zostawiało niezatarte wrażenie.

Kredensu nie udało się wynieść, mimo wysiłku całej trójki i jakiegoś usłużnego sąsiada, który przyszedł im z pomocą. Został w mieszkaniu, tarasując sobą drzwi wejściowe. Bezradnie opadły ręce rodziny głuchoniemych.



Evakuowani pogorzelnicy zainstalowali tymczasem w sąsiednich domach.

Niemych były wymowniejsze, niż najbardziej mocne słowa żalu, po stracie cennego mebla, przy którym chowało się pewnie kilka pokoleń. Kobieta płakała... Nikt jej nie pocieszał, bo żadne słowa pociechy nie byłyby zresztą w stanie ukołoić tego wielkiego bólu.

Cienie ludzkie

Na obu narożnikach drugiego piętra czuwają posterunki strażackie. Węża strażackie przeciągnięte przez klatkę schodową, a motopompy pracują na dole, czerpiąc wodę ze zbiornika, w którym stale jest zapas. Zalewa się tlejące zgliszczą i pilnuje, by jakaś złośliwa iskra nie wyskoczyła i nie stworzyła nowego niebezpieczeństwa.

Wszędzie na pogorzelnicych wszystkich domów uwiązują się strażacy. Zasmoleni, poparzeni, wyglądają, jak cienie ludzi, jak widnia.

Mija nas w pewnej chwili naczelnik Kos staniając się na nogach. Dąży do punktu opatrunkowego. Amoniak, waleriana i znów wraca na plac boju. Po chwili widzimy nacz. Komorowskiego w kasku bojowym z pod którego widoczne są bandaże. Jest poparzony, ale nie opuszcza swego stanowiska. Rozkłada z rozpaczą ręce:

— Nie mam ludzi — mówi zmęczonym głosem. — Wszyscy w szpitalu. Rzeczywiście z plutonu nacz. Komorowskiego zostały zaledwie niedobitki. Reszta poparzona, zczadzona, zwyciężona przez dym i żar znajduje się w szpitalach.

Komendant Kowalczyk w wysokich gumowych butach obiega wszystkie stanowiska, stara się być wszędzie, dzieli się na części.

Pomoc ludności

W pierwszej chwili po wybuchu pożaru ludzie potracili zupełnie głowy. Zapanował niesłychany chaos, który udało się dopiero opanować straży i policji. Po tym, kiedy pierwsze oszołomienie minęło, ludność okolicznych mniej zagrożonych domów zabrała się gorączkowo do pracy. Pomagano strażakom, jeżdżono wraz z nimi po wodę. Inna część ludności, specjalnie kobiety, widząc, iż strażacy i policjanci mdleją wprost z gorąca, zorganizowała na miejscu w sposób naprawdę godny najwyższego uznania akcję, jeśli tak się wyrazić można nie tyle dozwycia, ile dopijania. Podawano z rąk do rąk kubki, garnuszki, szklanki i filiżanki z wodą, właściciele budek i sodowiarń bezpłatnie ofiarowali lody, wodę sodową, właściciele sklepików owocarni rozdawali cytryny, a nawet pomarańcze.

zorganizowała na własną rękę akcją ratunkową, polegającą na czerpaniu wody kublami i garnkami z rynsztoków i zalaniu dymiących się zgliszcz.

W związku z zawałeniem się wnętrza domu Nr. 2 przy ulicy Berka Joselewicza obecny na miejscu w godzinach popołudniowych komendant Elssesser-Niedzielski wydał zarządzenie zamknięcia całej ulicy. Kordon policji pieszej i konnej nie dopuszcza obecnie na miejsce pogorzelnicy nikogo.

Złodzieje

Nie obeszło się również bez wypadków kradzieży. Wśród nieszczęśliwych rozpaczających pogorzelników uwijało się kilkunastu złodziejczyków, którzy wykorzystując panującą zamieszanie, kradli co pod rękę wpadło. I tak m. in. pogorzelnicy Goldbergowi skradziono z mieszkania 60 zł., Małeckiemu palto i lichterze. Kilku złodziei, przychwyconych na gorącym uczynku odprowadzono do III komisariatu policji.

Zderzenie beczkowsów...

Przy zbiegu ulic Łagiewnickiej i Berka Joselewicza, t. j. w pobliżu miejsca pożaru nastąpiło zderzenie dwóch beczkowsów, prowadzonych przez szoferów straży Michalaka i Polaka.

Skutki zderzenia okazały się fatalne. Oba beczkowsy uległy, tak poważnym uszkodzeniom, że stały się one niezdolne do użytku. Poza tym obaj szoferzy zostali poranieni.

Cudem uratowany chłopczyk

Drugi wypadek miał miejsce na ulicy Piotrkowskiej w pobliżu Pl. Wolności. Do pożaru spieczyło auto, w którym siedzieli naczelnik Górski i dowódca Kos. Samochód prowadził szofer straży Stachurski. Auto mknęło z wielką szybkością.

Nagle na jezdnię wbiegł jakiś chłopiec. W ostatnim momencie szofer Stachurski skręcił w bok, skutkiem czego chłopiec został jedynie uderzony błotnikiem auta i odrzucony na chodnik. Gdyby nie przytomność umysłu Stachurskiego, chłopczyk niewątpliwie poniósłby śmierć na miejscu.

Granatowe mundury

Zdaje się, że jeszcze nigdy Łódź nie widziała tak silnie skonsygnowanego oddziału policji, jak przy pożarze. Konna, piesza, z komisariatów, rezerwa... Ład i porządek był wzorowy i tylko dzięki temu nie doszło do grabieży, do liczniejszych jeszcze wypadków, gdyż kolosalne tłumy parły w stronę ul. Łagiewnickiej na wieść o pożarze.

Ale nie tylko dbała policja o porządek. Niejeden brał czynny udział w akcji, pomagając strażakom, którzy padali wprost ze zmęczenia.

Ponowny wybuch pożaru

O godzinie 23.10 ostatnie oddziały straży wróciły do koszar. Zdawałoby się, że pożar jest już całkowicie ugaszony.

Tymczasem już o godzinie 0.15 znów zaalarmowano centralę straży ogniowej, że poczęły się palić zgliszczą na II piętrze czteropiętrowego budynku.

Na miejsce wyjechał więc ponownie I pluton z nacz. Portychem na czele. Pluton ten do późnej nocy dogaszał jeszcze zgliszczą.

Ci ludzie zrozumieli, że jest to walka na śmierć i życie, że każdy człowiek w mundurze, czy to strażackim, czy policyjnym jest karnym żołnierzem w wielkim szeregu walczących ze strasznym niebezpieczeństwem z morzem ognia, i dlatego też robili co mogli, by tym żołnierzom przyjść z pomocą.

Oddział kobiecy

Po raz pierwszy w akcji wczorajszej wziął czynny udział kobiecy oddział straży ogniowej, od bywający kurs pod kier. instr. Kosa.

Narazie udział ich ograniczył się do akcji samarytańskiej, ale trzeba było widzieć te dzielne dziewczyny, idące z zimną krwią z całkowitym spokojem w najbardziej zagrożone miejsca, by zdać sobie sprawę — że niezadługo będą one na równi ze strażakami brały udział w walce z ogniem.

Tragiczny widok

Przed południem północną dzielnicą miasta przeciągały do rożki, wozy, furmanki, naładowane różnymi rzeczami pogorzelników. Czerwieniły się pierzyny i poduszki, zieleniły zabrane w pośpiechu doniczki, oleandry, kaktusy i pelargonie... W dorożkach siedziały przeważnie kobiety, półomdlale, zaplakane, zrozpaczone po stracie całego swego dobytku. Magistrat oddał do dyspozycji tych nieszczęśliwych znaczną część swego taboru, który wywoził pogorzelników i uratowane rzeczy. — Pogorzelników narazie umieszczono w domach noclegowych, część ułokowała się u krewnych i znajomych. Kilka rodzin trzeba było siłą usuwać z miejsca pożaru, bowiem rozłożyły się na podwórcach spalonych domów. Jedna rodzina zamieszkała na III piętrze, złożona z ojca, matki, trojga dzieci w wieku od lat 11 do 15 nie chciała opuścić swego mieszkania, które stosunkowo najmniej ucierpiało.

Dopiero około godziny 2 po południu, kiedy zawałiła się część pierwszego piętra, usunęło ich siłą. O godzinie 6 zawałiły się pozostałe trzy piętra.

Obecnie dom przedstawia rozpaczliwy widok. Cztery gołe ściany z pustymi oczodolami okien, a wewnątrz jedno wielkie rumowisko.

Akcja chłopców

W godzinach popołudniowych ściągnięto z pogorzelnicy wszystkie oddziały zawodowe, zastąpione dwoma plutonami ochotniczymi. Z trzech stanowisk zalewano wodą tlejące się zgliszczą. Dwa beczkowsy dowoziły stale wodę z fabryki Poznańskiego. Poza tym kilkunastu chłop-

Sprawa Szymika przed Sądem Najwyższym

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:
W poniedziałek sąd najwyższy rozpatrzy skargę kasacyjną Aleksego Szymika, zabójcy dyrektora zakładu ubezpieczeń społecznych Wiktora Gosiewskiego. Szymik do chwili obecnej przebywa w szpitalu więziennym, ponieważ popadł po wyroku w rozstrój nerwowy.

Górnicy polscy jadą do Belgii

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:
Dobiegają końca pertraktacje pomiędzy polskimi władzami emigracyjnymi a właścicielami kopalń węglowych w Belgii o zatrudnienie dróg grupy górników z Polski. W najbliższym czasie przewidziany jest wyjazd do Belgii 2 tysięcy bezrobotnych górników, wślad za którymi z czasem wyjadą ich rodziny. Według przewidywań rekrutacja bezrobotnych górników w Zagłębiu Dąbrowskim rozpocznie się w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Gdy baby się pokłóca

W dniu wczorajszym w Rudzie Pabianickiej pod Łodzią mieszkanka Rudy Gitla Dunkelmana w czasie kłótni z uliczną handlarką Wiktoria Kujawską, uderzyła ją w głowę tak silnie, że Kujawska doznała uszkodzenia czaszki i wstrząsu mózgu.

Na skutek tego zajścia grupa miejscowej ludności wybiła szyby w mieszkaniu Dunkelmana dzięki jednak szybkiej i energicznej interwencji policji, rozeszła się w spokoju.

Kujawską w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Dunkelmana aresztowano.

Oficjalna klasyfikacja uczestników raidu automobilowego

W sobotę późnym wieczorem ogłoszona została oficjalna klasyfikacja zawodników, biorących udział w 10-ym międzynarodowym raidzie Automobilklubu Polski. Klasyfikacja ta przedstawia się następująco:

W PIĄTEJ KATEGORII, obejmującej samochody duże od 3.000 do 4.000 ccm. zwycięstwo odniósł p. Mazurek na maszynie Chevrolet. 2) Wojtechowski (Czechosłowacja) na Aero, 3) Rychter na Chevrolet, 4) Nowak na Fordzie, 5) Sporny na Graham.

W TRZECIEJ KATEGORII, obejmującej samochody lekkie od 1400 do 2000 ccm. pierwsze miejsce zajął p. Guillaume (Niemcy), przed Orslichem i Sauerweinem. Wszyscy jechali na Adler Triumph. Czwartym był Rauch przed Krausem. Obadwaj na Mercedes Benz.

W DRUGIEJ KATEGORII samochodów małych od 1000 do 1400 ccm. startował tylko jeden kierowca p. Marek na Opel Olympia. Nie sklasyfikowano go z powodu braku konkurencji.

W PIERWSZEJ KATEGORII samochodów najmniejszych (do 1000 ccm) pierwsze miejsce przyznano p. Kołaczkowskiemu na D. K. W. przed Siemiątkowskim na Fiacie 508, Paczesnym na D. K. W., Strengerem na D. K. W. i Prądzyńskim na Skodzie.

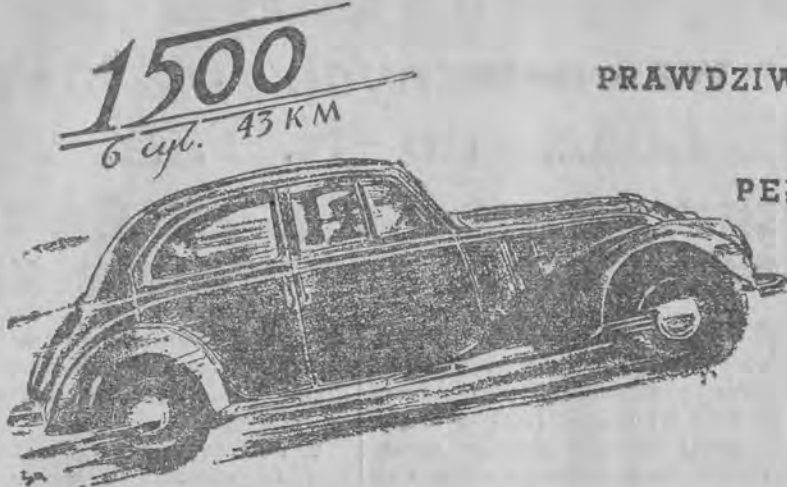
W KONKURENCJI ZESPOŁOWEJ pierwsze miejsce zdobył team Adlera — 9348,80 pkt., przed zespołem D. K. W. i zespołem Mercedes-Benz.

Nagrodę za największą regularność jazdy zdobył p. Siemiątkowski.

Nagrodę za najlepsze wyniki na próbach szybkości górskiej i płaskiej zdobył Guillaume (N).

W próbie zrywu i hamowania pierwsze miejsce zajął Guillaume.

Nowoczesny Rasowy Samochód



PRAWDZIWA OSZCZĘDNOŚĆ

FIAT

PEŁNE BEZPIECZEŃSTWO

NAJWIĘKSZA WYGODA

PRZYJEMNOŚĆ PROWADZENIA

Cena zł. 9250.— loco Warszawa z kompletnym wyposażeniem

DOSTAWA NATYCHMIASTOWA

Składy desek znikną z Bałut

Doraźne zarządzenia p. wojewody Hauke-Nowaka

Tak wielka klęska, jaką był wczorajszy, nienotowany od kilkunastu lat w Łodzi, pożar domów mieszkalnych na Bałutach, skłonił władze do zorganizowania, na szeroką skalę zakrojonej, akcji pomocy pogorzelcom.

Jeszcze w czasie trwania akcji ratowniczej na miejsce pożaru przybył p. wojewoda łódzki Aleksander Hauke - Nowak. Z uwagi na groźbę i powagę sytuacji p. wojewoda zabawił na Bałutach przeszło godzinę. Pierwszą zasadniczą troską p. wojewody było niesienie pomocy nieszczęśliwym ofiarom olbrzymiego pożaru. Z tego względu p. wojewoda wydał niezwłocznie odpowiednie zarządzenia i

instrukcje władzom administracyjnym, zarządowi miejskiemu i policji. Dyspozycje p. wojewody zmierzały do ochrony uratowanego mienia i dobytku ewakuowanej z mieszkań ludności, oraz w kierunku niesienia pomocy pogorzelcom.

Jak się dalej dowiadujemy, p. wojewoda zbadał dokładnie stan bezpieczeństwa pożarniczego na Bałutach. W najbliższych dniach ukaza się odpowiednie zarządzenia. Między innymi p. wojewoda już polecił usunięcie z Bałut wszystkich składów desek.

Prezydent miasta p. Godlewski, który również rano przybył na miejsce katastrofalnego

pożaru, polecił wezwać wszystkie polewaczki miejskie, które natychmiast oddano do dyspozycji straży ogniowej, oddając duże usługi przy dostarczeniu wody.

Jednocześnie p. prezydent Godlewski polecił naczelnikowi wydziału opieki społecznej p. Wisławskiemu, aby natychmiast zaopiekował się pogorzelnymi, aby złagodzić ich ciężką dolę. Pan prezydent polecił także udzielić zapomóg najbardziej potrzebującym z funduszy wydziału, przeznaczonych dla wyeksmiutowanych.

W związku z tym p. naczelnik Wisławski przystąpił wraz z podległymi mu urzędnikami do

sporządzenia wykazu bezdomnych pogorzelników. Ustalenie tej listy natrafi na duże trudności, głównie dla tego, że zostali oni ewakuowani i rozsiadani po różnych okolicznych domach i podwórzach, oraz z powodu nieobecności właścicieli, względnie administratorów spalonych obiektów mieszkalnych. Niemniej w godzinach wieczornych udało się sporządzić rejestr pogorzelników. Lista ta obejmuje narazie około 150 rodzin, liczących w przybliżeniu około 600 osób.

Pogorzelnicy ci otrzymają w zależności od liczby ich rodzin po 60, względnie 80 zł. na wynajęcie nowych mieszkań.

Od poniedziałku wydział opieki przystąpi do badania sytuacji poszczególnych rodzin, które pozostały bez dachu nad głową i przystąpi do wypłaty zapomóg.

Oprócz władz miejskich losem pogorzelników zajęła się gmina na wyznaniowa żydowska. Powstanie prawdopodobnie jeszcze w dniu dzisiejszym komitet doraźnej pomocy przy gminie.

Jeszcze wczoraj prezes gminy żydowskiej, poseł Minberg wydelegował na pogorzelnisko urzędników gminy, celem rejestracji ofiar pożaru.

Niezależnie od tego gmina zorganizowała wspólnie z towarzystwem „Tomchaj Orchim” akcję doraźnej pomocy żywnościowej dla ofiar pożaru. W godzinach popołudniowych wydano pogorzelnicom na koszt gminy kilkadziesiąt obiadów, zaś wieczorem kolację.

*

Wdzięczni mieszkańcy sąsiednich, zagrożonych pożarem domów, składali gorące dzięki za ratunek na ręce komendantów straży dr. Marxa i inż. Kowalczyka.

<p>NA FIORDY NORWEGII</p> <p>m/s „Batory” 15. 7. — 26. 7. ceny od zł. 330</p> <p>Bergen — Trondhjem Merok — Kopenhaga</p>	<p>DROGAMI WIKINGÓW</p> <p>s/s „Kościuszko” 21. 7. — 30. 7. ceny od zł. 210</p> <p>Kopenhaga — Fiordy Edinburg</p>	<p>TRZY KRÓLESIWA</p> <p>m/s „Piłsudski” 28. 7. — 5. 8. ceny od zł. 250</p> <p>Amsterdam — Oslo Kopenhaga</p>
---	--	---

GDYNIA — AMERYKA Linie Żeglugowe S. A.
oraz Biura Podróży

Egzekucja na dziedzińcu w Łubiance

Podsądni zachowali zimną krew, jedynie Eideman i Uborowicz rozplakali się po odczytaniu wyroku

RYGA, 12.6. (Tel. wł.). — Wczoraj rano nadeszły z Moskwy wiadomości o wykonaniu wyroku sądu wojennego, który skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie Tuchaczewskiego i 7 wybitnych generałów armii czerwonej.

Wyrok wykonano o świcie na dziedzińcu więzienia na Łubiance.

Według dalszych wiadomości napływających zarówno z Moskwy jak z Helsingforsu, o świcie wyprawiono wszystkich więźniów z cel na dziedzińiec, gdzie prokurator Ulrich odczytał im wyrok sądu wojennego, po czym marszałek Blücher, w imieniu Woroszyłowa, osobiście dokonał aktu degradacji.

Podsądni zachowali do ostatka zimną krew, jedynie Eideman i Uborowicz po odczytaniu wyroku rozplakali się i prosili o darowanie im życia.

Rozstrzelano skazańców po kolei, przy czym Tuchaczewski, jako najstarszy ranga, został rozstrzelany na ostatku.

Prof. Eppinger wezwany do Stalina

Jak donosi „Wiener Zeitung” internista uniwersytetu wiedeńskiego, prof. dr. Hans Eppinger, bawił w ostatnich dniach w Moskwie. Szereg dowodów wskazuje, że Stalin wezwał profesora wiedeńskiego celem zasięgnięcia porady. Dr. Eppin-

ger onegdaj znowu opuścił Wiedeń rzekomo udając się do Rumunii, ale istnieje możliwość, że mamy tu do czynienia z ponowną wyprawą do stolicy Sowietów.

Na pytanie, skierowane do mieszkającego dr. Eppingera w tej sprawie, dziennikarz otrzymał odpowiedź potwierdzającą wyjazd z Wiednia, ale nie podającą celu jego podróży.

Czystość i świeżość cięła zapewni Ci **PUDER POTU SUDORYN** AP. KOWALSKI

„Stalin popadł w obłęd!” mówi Trocki na wieść o ostatnim wyroku

LONDYN, 12.6. (Tel. wł.). — Z Mexico City donoszą, iż natychmiast po ogłoszeniu wyroku w procesie marszałka Tuchaczewskiego i jego towarzyszy, dziennikarze udali się do Lwa Trockiego, mieszkającego w willi na peryferiach stolicy Meksyku.

Były komisarz wojny był niedysponowany i leżał w łóżku. Władność o procesie (dowiedział się o nim dopiero od dziennikarzy) zrobiła na nim wstrząsające wrażenie. — Stalin popadł w obłęd — oświadczył dziennikarzom.

Warta gromi Ł.K.S.

POZNAN, 12.6. (PAT) — W sobotę rozpoczął się w Poznaniu międzynarodowy czwórmecz piłkarski zorganizowany przez Wartę z okazji jubileuszu 25-lecia istnienia klubu. Udział w czwórmeczu biorą: Fortuna z Lipska, Wisła krakowska, ŁKS i gospodarze. Pierwszego dnia rozegrano dwa spotkania.

Warta w pierwszym meczu pokonała zdecydowanie ŁKS 9:3 (4:1).

W drugim spotkaniu Wisła krakowska pokonała lipską Fortunę 3:2 (1:2).

B. większość socjalistyczna zaskarżyła decyzję ministra spraw wewnętrznych o rozwiązaniu rady miejskiej Łodzi do N. T. A.

Ząda ona zbadania stenogramów z posiedzeń i rewizji zapadłej decyzji na jawnej rozprawie sądowej

Na ostatnim posiedzeniu plenum rady miejskiej, na którym odczytano reskrypt, rozwiązujący ten organ samorządowy, większość socjalistyczna dokonała wyboru swych przedstawicieli, którym poruczone opracowanie i wystosowanie skargi przeciwko decyzji ministra spraw

wewnętrznych do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Skarga ta została obecnie opracowana i wystosowana do ministerstwa przez pełnomocnika rozwiązanej rady, b. wiceprzewodniczącą klubu radnych PPS. i klasowych związków zawodowych, adw. Kazimierza Hartmana.

Skarga ta brzmi, jak następuje:

„Do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie.

Skarga na decyzję ministra spraw wewnętrznych z dnia 31 marca 1937 roku za nr. 4041-22-p-35, doręczoną 3 kwietnia 1937 r., w przedmiocie rozwiązania rady miejskiej m. Łodzi.

Decyzja powyższa nie jest oparta na należytych podstawach prawnych i podlega uchyleniu z następujących powodów:

Rozwiązanie rady miejskiej stanowi w stosunkach samorządowych środek wyjątkowy i przeto uprawnienia w tym względzie władz nadzorczych należy interpelować ściśle, a Przesłanki zaś, na których jest oparta decyzja p. ministra spraw wewnętrznych, w świe-

tle ścisłej interpelacji, nie odpowiadają warunkom, wymagającym przez art. 69 p. 1 ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. Ust. nr. 35 poz. 294).

1. Jak wynika z oświadczenia większości rady, złożonego na posiedzeniu w dniu 3 marca 1937 r., radni większości by-

ZDZIAŁA TECHNICZNE oraz reprodukcje szybko i po cenach przystępnych wykonuje **FOTO-PIPEL** ŁÓDŹ, NAWROT 2. TEL. 205-61.

najmniej nie odmówili przystąpienia na przyszłość do debat budżetowych, a jedynie nie chcieli uchwalić budżetu tymczasowemu zarządowi miejskiemu, do którego nie mieli zaufania. Nieuchwalenie w terminie przepisanych budżetów stwarza konieczność gospodarowania przez pewien czas w ramach prowizorium budżetowego, co jednak w stosunkach samorządowych jest zjawiskiem dość częstym w wypadkach nieuchwalenia, względnie niezatwierdzenia nowego budżetu przed zakończeniem roku budżetowego. Wyrażenie zaś tymczasowemu zarządowi miejskiemu nieufności przez większość rady powinno, zgodnie ze zwy-

czajami parlamentarnymi, być powodem do ustąpienia tego zarządu, a nie do rozwiązania rady miejskiej.

2. Jest zgodne z rzeczywistością, że głosowanie przez radnych członków klubu radnych Obozu Narodowego przeciwko wnioskowi o zaciągnięcie pożyczek spowodowało nienzyskanie przez odnośne uchwały wymaganej przepisowo kwalifikowanej większości głosów i w konsekwencji — trudności gospodarcze, a przede wszystkim niemożność zatrudnienia należytej ilości bezrobotnych. Nie daje to jednak powodu do zarzutu w stosunku do całej rady nieudolnego i niedbałego traktowania istotnych interesów gospodarczych, gdyż radni większości, należący do klubów PPS. i klasowych związków zawodowych, Bundu i Poalej Sjonu, głosowali za pożyczkami; przede wszystkim rozwiązanie z tego względu rady nie było, ani celowe, ani uzasadnione, gdyż tymczasowy zarząd miejski, po rozwiązaniu rady, również nie ma możliwości zaciągania długoterminowych pożyczek z uwagi na przepis art. 72 ustawy z 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego.

3. Na terenie rady miejskiej rzeczywiście miały miejsce wystąpienia poszczególnych radnych, które urząd prokuratora zakwalifikował jako publiczną pochwałę przestępstwa (radni Kowalski i Czernik) i były gorszące zajścia, jak niedopuszczanie do przemówień (w czasie przemówień radnych Chodyńskiego, Głazewskiego, Sztraucha, Milmana i innych), oraz krzyki i gwizdy uniemożliwiające głosowanie nad wnioskami (demonstracja klubu radnych Obozu Narodowego w dn. 3 i 16 marca 1937 r.), ale, jak wynika to wyraźnie z protokołów i stenogramów posiedzeń rady, nie było ani jednego wypadku, aby radni, należący do klubu większości, uniemożliwili przegłosowanie jakiegokolwiek wniosku, lub nie dopuścili do przemówienia jakiegokolwiek radnego z opozycji radzieckiej. Z tego zaś wynika nie wątpliwie, że większość rady stała na stanowisku rzeczowego i spokojnego obradowania, a niewłaściwemu zachowaniu poszczególnych radnych i grup miał obowiązek przeciwdziałania w ramach przysługujących mu uprawnień i obowiązujących przepisów karnych przewodniczący na radzie, prezydent miasta. Jeżeli zaś prezydent nie mógł dać sobie rady z niewłaściwie zachowującymi się radnymi, to nie można z tego powodu uważać, że rada miejska dopuszczała, lub tolerowała gorszące wystąpienia w zgromadzeniu, art. 69 p. 1 lit. cytowanej powyżej ustawy z 23 marca 1933 r. W tych warunkach bowiem najmniejsza grupa opozycyjnych radnych mogłaby przez swoje zachowanie unie-

możliwić obrady każdej rady miejskiej, ściągając na nią w ten sposób zarzut tolerowania wystąpień, uwłaczających poważy organu administracji publicznej i spowodować rozwiązanie rady.

Z powyższych względów motywy zaskarżonej decyzji są z punktu widzenia obowiązującego prawa błędne i nie odpowiadają poza tym stanowi faktycznemu, wynikającemu z protokołów i stenogramów posiedzeń rady.

Wnosząc przeto o zażalenie akt sprawy wraz z protokołami i stenogramami rady miejskiej i o przeprowadzenie jawnej rozprawy, proszę o uchylenie zaskarżonej decyzji pana ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie rozwiązania rady miejskiej m. Łodzi.

ZERWIJCIE OD 1 LIPCA
Z PRZESTARZAŁĄ KSIĘGOWOŚCIĄ!



Znajdujemy się krótko przed półroczem. Firmy, które nie podolały z dniem 1 stycznia uprościć i ulepszyć swoją księgowość, mogą to ukutecznie z dniem 1 lipca. Kto sobie teraz nie zrobił swojej księgowości zawsze a-jour i zaoszczędził sobie przy tym 70 proc. pracy i czasu, niechaj zaprowadzi u siebie skróconą księgowość szwajcarską; metoda ta jest przez czynniki międzynarodowe uznana i salecana jako najpraktyczniejsza i najprzejrzystsza z pośród wszystkich systemów przebitkowych.

Przy tej nowoczesnej metodzie pisze się tylko raz jeden i cała praca księgowa jest tym samym wykonana, nadto otrzymuje się codziennie bilans; wszystkie księgi odpadają; żadnych przenoszeń zatym niema; każdy błąd jest natychmiast wykazywany.

Postępowe firmy na całym świecie prowadzą księgowość szwajcarską.

Metoda szwajcarska jest łatwą do zaprowadzenia i może być dostosowana do przedsiębiorstwa każdego rodzaju.

Setki firm różnych branż w Łodzi prowadzi szwajcarską księgowość i wszystkie przedsiębiorstwa są najzupełniej zadowolone.

Broszury wysyła się na specjalne żądanie.

Na życzenie interesantów księgowość zostaje zademonstrowana.

Zaprowadzenie tej księgowości i organizację przyjmuje, jako też bliższych informacji udziela

O. R. PFEIFFER, ŁÓDŹ,
ul. Kopernika 57, tel. 166-83.

Rok szkolny

kończy się w środę

W nadchodzącą środę, dnia 16 b. m. nastąpi zakończenie roku szkolnego 1937-38 w szkołach średnich. W dniu tym rozdane zostaną uczniom świadectwa roczne, zaś od czwartku rozpoczną się wakacje, które trwać będą do dnia 1 września r. b.

Koniec roku szkolnego w szkołach powszechnych nastąpi w dniu 21 b. m., a wakacje trwać będą od wtorku, dnia 22 b. m. do 3 września r. b.

Wiadomości bieżące

DYZURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Duszkiewiczowej, Zgierska 87, J. Hartmana, Brzezińska 24, W. Rowińskiej, Plac Wolności 2, A. Pełman i S-ka, Cegielniana 32, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, F. Wójcickiego, Napiórkowskiego 27, K. Kempiego, Karolewska 48.

Schorzeniem ślepej książki zapobiega się przez oczyszczanie jeden do dwóch razy w tygodniu przewodu pokarmowego naturalną wodą gorzką Francuska - Józefa. Zalec. przez lek.

POBÓR W ŁODZI. W poniedziałek winni się stawić przed komisją poborową nr. 1 (ul. Ogrodowa 34) mężczyźni rocznika 1915, zamieszkali na terenie II komisariatu, których nazwiska rozpoczynają się na wszystkie litery oraz mężczyźni z mieszkani na terenie III komisariatu, których nazwiska rozpoczynają się na wszystkie litery.

Tegoż dnia przed komisją poborową nr. 2 (ul. Piotrkowska 165) powinni się stawić mężczyźni rocznika 1916, 1915, 1914 (poborowi, którzy z powodu choroby lub innych ważnych przyczyn nie mogli się stawić w oznaczonych terminach), a zamieszkali na terenach: 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisariatów.

BEZPŁATNY KONCERT POPULARNY. — Staraniem wydziału oświaty i kultury zarządu miejskiego w Łodzi dziś, w niedzielę w godzinach od 17 do 19 w parku „Żródliska” odbędzie się bezpłatny koncert popularny.

Wykonawcami koncertu będzie orkiestra Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana.

Nadkomisarz Pollak objął urządowanie

Dotychczasowy kierownik wydziału śledczego w Łodzi, komisarz Tadeusz Makowski w dniu wczorajszym opuścił Łódź, udając się do Warszawy na stanowisko zastępcy naczelnika urzędu śledczego w Warszawie.

Nowomianowany kierownik wydziału śledczego w Łodzi, nadkomisarz Pollak objął już urządowanie.

Jak się dowiadujemy, 15 kierowców polskich, biorących udział w międzynarodowym rajdzie Automobilklubu Polski, zostało ubezpieczonych w Polskim towarzystwie ubezpieczeń „Patria” S. A. Ekipy niemieckie ubezpieczone są w niemieckich towarzystwach ubezpieczeń.

Przed wyjazdem zabezpiecz się, wpłacając jeszcze dzisiaj swe fundusze na oprocentowaną książeczkę **Banku Kupiecko-Kredytowego Spółd.** w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 29.

Tajemnica wpłat jest u nas ustawowo zastrzeżona i ściśle przestrzegana. — Wolnych safesów nie mamy.

Przygotowania lekarzy do zwołania walnego zebrania

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, odbyło się posiedzenie zarządu obwodu łódzkiego związku lekarzy P. P., na którym większością jednego głosu zaakceptowano stanowisko walnego zebrania związku w sprawie wprowadzenia paragrafu aryjskiego.

Po tej uchwałie lekarze łódzkiego obwodu zebrali podpis pod żądanie zwołania walnego zebrania lekarzy obwodu łódz-

kiego, a następnie całego okręgu.

Na skutek tej petycji, w dniu jutrzejszym odbędzie się ponowne posiedzenie zarządu obwodu łódzkiego i ustalony zostanie termin walnego zebrania, które wypowiedzie się co do t. zw. paragrafu aryjskiego w organizacjach lekarzy.

Zaznaczyć należy, że petycję o zwołanie zebrania podpisało również bardzo wielu lekarzy chrześcijan.



Strajk głodowy w szpitalu imienia Poznańskich

Jak już donosiliśmy, w szpitalu im. Poznańskich wybuchł strajk głodowy personelu na tle żądań ekonomicznych.

Wczoraj pracownicy przyjęli tylko jeden posiłek w ciągu całego dnia i jeśli zapowiedziane na jutro pertraktacje nie dopro-

wadzą do porozumienia, rozpocznie się całkowita głódówka pracowników fizycznych.

Również na dzień jutrzejszy spodziewana jest interwencja inspektoratu pracy, który został powiadomiony o strajku.

DO PARYŻA

INDYWIDUALNE PRZEJAZDY!

Kierunek dowolny

Zapisy i informacje:

Wagons-Lits/Cook, ul. Piotrkowska 68 i 6

Święto spółdzielczości w Łodzi

W dniu dzisiejszym odbędzie się akademія i konkurs wystaw sklepowych

W dniu dzisiejszym spółdzielczość obchodzi swe doroczne święto „Dzień Spółdzielczości”. Ruch spółdzielczy, który na całym świecie odgrywa olbrzymią rolę, wykazuje w Polsce w latach ostatnich poważny rozwój i postęp. Dlatego też również i w Polsce spółdzielczość bierze niezwykle aktywny udział w życiu gospodarczym. O tej aktywności świadczy cały szereg danych statystycznych. Tak więc spółdzielnie związkowe w Polsce zrzeszały w roku 1934 2,7 mil. członków, co wraz z rodzinami, licząc po 4 osoby na członka, stanowi ponad 10,5 mil. ludności, t. j. blisko jedną trzecią całej ludności Polski.

Udział spółdzielczości w produkcji wyraża się sumą przeszło 100 milionów. Obroty spółdzielni i ich central przekraczają 500 milionów zł.

Spółdzielnie mleczarskie odgrywają na rynku nabiałowym decydującą rolę. Przerabiają blisko 75 proc. mleka przerabianego w Polsce i ponad 19 proc. mleka produkowanego. Udział ich w eksporcie masła w roku 1936 przekraczał 91 proc., a w pierwszych miesiącach 1937 r. dosięgnął 98,8 proc. Udział spółdzielczości rolniczej w wywozie jaj jest znacznie mniejszy, wynosi bowiem 10,5 proc., odsetek ten wzrasta bardzo szybko, gdyż jeszcze w r. 1935 wynosił on zaledwie 7,1 proc. Spółdzielnie mleczarskie zrzeszają 12 proc. gospodarstw z 10 proc. krów mlecznych.

Spółdzielczość spożywców w 2 tys. sklepów odgrywa poważną rolę w handlu wewnętrznym.

Obroty spółdzielni spożywców wyniosły w r. 1936—102,5 mil. zł. Centralny ich związek „Społem” jest największym w kraju przedsiębiorstwem handlowym o blisko 79 mil. obrotu, którego udział w zaopatrywaniu ludności stale wzrasta. Związek jest również jednym

z najważniejszych importerów w dziale spożywczo-kolonialnym. Rola jego stała w tej dziedzinie rośnie. Miarą wzrostu mogą być cyfry importu związku w r. 1936. Tak np. im-

Goczałkowice-Zdrój 6. XI.

Radocynna solanka jodo-bromowa. Leczy skutecznie: reumatyzm, artretyzm, otyłość, ischias, tabes, arteriosklerozę, choroby kobiece, limfatyzm, wole. — Kuchnia dietetyczna. Tanie kuracje ryczałtowo.

port śledzi wzrósł w tym roku z 442 tys. zł. na 850 tys. zł., owoców suszonych — ze 159 tys. zł. na 404 tys. zł., korzeni z 272 tys. zł. na 460 tys. zł., herbaty z 526 tys. zł. na 942 tys. zł., kawy i kakao z 286 tys. zł. na 630 tys. zł. i t. d.

Jak obliczono, ogólny udział miejskiej spółdzielczości spożywców w zaspakajaniu potrzeb żywnościowych ludności robotniczej jest obecnie o około 15 proc. większy, niż w r. 1928, t. j. przed kryzysem.

Poważny jest udział spółdzielczości w kredycie. W kredycie krótkoterminowym udział ten wyraża się w przybliżeniu odsetkiem 17 proc. Na wsi spółdzielnie są głównym źródłem

kredytu. Wielką też rolę odegrała spółdzielczość w odciążeniu wsi.

Do obchodu „Dnia Spółdzielczości” w Polsce, przyłączyła się również i Łódź, która w tym ruchu społecznym zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

Program obchodu dnia spółdzielczości w Łodzi opracowała rada okręgowa Zw. Spółdzielni, oraz powszechna spółdzielnia spożywców.

Już w dniu wczorajszym wszystkie sklepy spółdzielcze zostały udekorowane sztandarami spółdzielczymi. Urządzony został konkurs wystaw sklepów spółdzielczych. O godz. 18-ej rozgłośnią łódzka „Polskiego Radia” nadała okolicznościowy odczyt dyr. Wolczyńskiego.

W dniu dzisiejszym ulicami miasta przejdą dwa pochody spółdzielców, po czym w kościele M. B. Zw. odbędzie się nabożeństwo z udziałem przedstawicieli władz.

Po nabożeństwie na boisku sportowym w parku im. Poniatowskiego odbędzie się akademія, zaś o godz. 18-ej w sali Teatru Popularnego (Ogrodowa 18) urządzony zostanie wieczór artystyczny.

10 dni RABATOWYCH SPRZEDAŻY L. TRAJSTMAN

Piotrkowska 81

Dom-pomnik Marsz. J. Piłsudskiego

będzie w roku bieżącym wykończony w I-ym etapie

Gdy przed trzema laty architekci sporządzili projekt Domu-Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w nie jednym sercu czaił się lęk przed ogromem przyszłej pracy ludzi dobrej woli, powołanych do realizacji tych zamierzeń.

Wschodnią część gmachu od strony dworca Fabrycznego przeznaczono na siedzibę związków b. wojskowych i zw. Strzeleckiego, a zachodnią część od strony ul. Sienkiewicza — na nowoczesny teatr, którego brak daje się Łodzi dotkliwie odczuwać. Połączenie obu części, czyli część środkową stanowią sale odczytowe i westibul teatralny. Budowę rozłożono na trzy etapy, zaczynając od części wschodniej, przyczem do roku ubiegłego wybudowano dwa etapy w surowym stanie, a w roku bieżącym postanowiono wykończyć część budynku, przeznaczoną na siedzibę związków b. wojskowych i związku Strzeleckiego.

Termin ukończenia robót firmy którym przeznaczono pracę przyjęły przed dniem 1 listopada 1937 r., dzięki czemu już w listopadzie może być oddane do użytku 60 pokoi na siedziby dla związków b. wojskowych i zw. Strzeleckiego, a tym samym I-szy etap budowy zostanie zakończony.

Na przyszłe lata pozostanie do wybudowania teatr i do wykończenia środkowa część gmachu, przeznaczona na westibul teatralny i sale zebrań.

Koszty tegorocznych robót ustalony został w wysokości około zł. 250,000.— Na pokrycie tej sumy komitet dysponuje częściowo pieniędzmi, pozostałymi ze zbiorów poprzednich lat, resztę zaś ma zbierać w okresie prowadzenia robót.

Spółceństwo łódzkie niewątpliwie z zadowoleniem stwierdził, że dotychczasowy wysiłek w stosunku do niedługim czasie daje już takie realne wyniki, że fakt ten napewno wpłynie dodatnio na zaufanie do samej sprawy. Komitet budowy znajduje łatwiej dostęp do serca i

kieszeni ofiarodawców, którzy dając swe składki mogą mieć pewność, że pieniądze ofiarowane na budowę Domu - Pomnika nie tylko przyczynią się do uczenia pamięci Wielkiego Marszałka, lecz również i do powstania monumentu, który wobec przyszłych pokoleń będzie żywym świadectwem naszych wysiłków i przywiązania do zdobytej niepodległości.

Każdy mieszkaniec naszego miasta powinien sobie mieć za punkt honoru przyczynienia się — tyle ile może — do jak najszybszego wykończenia pierwszego reprezentacyjnego w Łodzi gmachu, jakich inne nawet mniejsze miasta mają po kilka.

Łodzianie, nie szczędźcie ofiar na budowę Domu - Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego!

Ofiary można składać w redakcjach pism i na rachunek bieg. komitetu w Banku Gospodarstwa Krajowego w Łodzi.

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia płamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie do-

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
DLA OSOBNICZEJ ZE 14 FAS
KOWALSKINA
Koniuje się w Łodzi
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE: KATARZE

Nowi technicy

Niżej wymienieni uczniowie Wydziału dziewiarskiego Państwowej szkoły techniczno-przemysłowej otrzymali dyplomy techników włókienniczych:

Dziamara Henryk, Faust Marrycy, Gelade Józef, Górecki Tadeusz, Hammer Samuel, Jaworski Zbigniew, Klause Aleksy, Kordas Antoni, Krakowski Ludwik, Kwiatkowski Edmund, Lewkowicz Chaim, Maślankiewicz Czesław, Milstein Szymon, Nejman Chaim, Nutkiewicz Józef, Richter Leon, Stankiewicz Lech, Szykier Marek, Taflński Adam, Wejc Szolom, Zych Adolf, Zylberman Herman.

KINO **EUROPA**
Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10
Potężny konflikt miłosny
Zabronione szczęście
w r. gł. MERLE OBERON
boh. f. „Ich Troje“
Ceny miejsc na poranki o g. 12 i 2 i na wszystkie pozostałe seanse
od 80 gr.

Kto zgubił broszkę złotą

W I brygadzie Wydziału Śledczego w Łodzi przy ul. Kilińskiego 152, pokój nr. 1 jest do odebrania zagubiona broszka złota w kształcie podkówki z brylantkami.

Prawy właściciel może zgubić odebrać w godzinach od 11 do 14.

Podrzutek w... zlewie

Niezwykłego odkrycia dokonana wczoraj lokatorka domu przy ul. Masarskiej 22, Marianna Michałowska.

Kobieta zbliżywszy się do zlewu na IV piętrze, celem wylania nieczystości, ku swemu zdumieniu zauważyła, że w zlewie leży półprzytomne dziecko pięciomiesięczne, liczące ok. 2 miesięcy.

Michałowska powiadomiła o tym policję, która podrzutka skierowała do żłobka miejskiego i wdrożyła energiczne dochodzenie.

POJAWIŁY SIĘ NAŚLADOWY NICTWA BEZWARTOSCIOWE. ABY OTRZYMAĆ ZNAKOMITĄ, PRAWDZIWY PROSEK JAPONSKI, NALEŻY ZADAĆ **KATOL** ZABIJA ROBOTNICTWO O WADY I T.P.

P. wojewoda na inspekcji w magistracie

W dniu wczorajszym o godzinie 8-ej rano wojewoda łódzki p. Aleksander Hauke - Nowak przeprowadził inspekcję biur zarządu miejskiego w Łodzi na Pl. Wolności, sprawdzając punktualność przybywania do pracy urzędników. Inspekcja dała naogół wynik zadowalający.

Święto Ł.S.O.O. Uroczystości rozpoczynają się jutro

Jutro, w poniedziałek, dnia 14 b. m. rozpoczynają się na terenie Łodzi uroczystości, związane z jubileuszem 60-lecia istnienia łódzkiej straży ogniowej.

W związku z tym zorganizowany zostanie tydzień strażaka, który trwać będzie do dnia 20 b. m.

W dniu 20 b. m. t. j. w niedzielę nastąpi poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowej strażnicy na posesji przy ul. Wólczańskiej 111-5.

Zródłem z drowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin”.

RYTRO NAD POPRADEM. Kolonia akademicka Koła Studentów Żydów Politechniki Lwowskiej. Najpiękniej położona miejscowość na linii Nowy Sącz — Krynica. Pomiędzy w komfortowej willi zdala od drogi i kurzu. Wikt pensjonatowy 5-orazowy. Własna plaża, ogród owocowy. Boisko. Na kolonii radio, patefon, brydz, czytelnia czasopism. Liczne wycieczki górskie, rajd tratwami ze szczytów w doliny. Zniżki kolejowe 82 proc. w obie strony. Cena za turnus 4-tygodniowy 96 złotych.

Zgłoszenia i informacje: Koło Studentów Żydów Politechniki Lwowskiej, Lwów, Sykstuska 14.

W Liceum, Gimnazjum i Szkole Powszechnej (kat. A pełne prawa szkół państwowych)
J. CZAPCZYŃSKIEJ Narutowicza 58
odbędą się egzaminy:
do liceum humanistycznego i przyrodniczego w dniach 19 i 20 czerwca
do gimnazjum w dniach 17 i 18 czerwca
do szkoły powszechnej od 7 czerwca
Zgłoszenia przyjmuje sekretariat codziennie od godz. 10 — 14 i od 18 — 19

Nareszcie!

Gnębiące nas przez szereg lat przesilenie gospodarcze, ten tak znienawidzony przez wszystkich „kryzys”, zakończyło wreszcie swe niesławne panowanie. I nie jest to tylko konwencjonalny frazes zawodowych optymistów, ale powszechna opinia tych, którzy mają cośkolwiek poważnego do powiedzenia w sprawach gospodarczych: rolników, przemysłowców, kupców, rzemieślników, uczonych ekonomistów. Nie znaczy to oczywiście, by z dnia na dzień można było odczuć poprawę koniunktury i każdy musi być przygotowany na to, że unormowanie warunków bytu kosztować będzie jeszcze wiele wysiłków. Jednym z nas przyjdzie to łatwiej, innym zaś trudniej, ale jedno powinniśmy sobie uświadomić: jesteśmy sami kowalami własnego szczęścia i ogromnie dużo zależy będzie od naszej energii, przedsiębiorczości i umiejętności wyzyskania sprzyjających okoliczności.

Nie jeden powie: posiadam te wszystkie potrzebne przynioły i na dobrych chęciach mi nie zbywa, ale coż mi z tego, skoro nie posiadam

środków, które pozwoliłyby mi pokazać, co potrafę.

Istotnie, brak środków stanowi poważną przeszkodę w realizowaniu zamierzeń, ale czy dlatego powinniśmy się ich wyrzec? Nie. Jest na to inna, bardziej skuteczna rada: trzeba się, poprostu, starać o zdobycie tych środków.

W jaki sposób? To zależy od okoliczności, ale jeden z tych sposobów nasuwa się sam przez się każdemu, kto rzuci okiem na tabelę wygranych loterii klasowej. Przekona się on, że co miesiąc rośnie liczba poważnych kapitalistów, przed którymi wszelkie możliwości stoją otworem. Wygrał przecież Iks, wygrał Ipsilon, dlaczegożby nie miał wygrać kto inny?

W każdym razie nie tylko można, ale należy spróbować szczęścia, a sposobność nadarza się właśnie, bo 22 czerwca rozpoczyna się ciągnięcie pierwszej klasy trzydziestej dziewiętej loterii klasowej.

Tylko trzeba pamiętać o tym, że i losów może zabraknąć, lepiej więc będzie załatwić tę sprawę natychmiast

CASINO Arcydowcipna komedia miłosna
TYDZIEŃ
Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10
Dzisiaj o g. 12 i 2
2 Poranki 80 gr. Na wiecz. seanse od 1 zł. W r. gł. Jean Arthur i Herbert Marshall

Dla kogo rozbudowano poczekalnię?

Pasażerowie w Andrzejowie tłoczą się po dawnemu

Mieszkańcy Andrzejowa i pobliskich miejscowości lotniskowych, stanowczo nie mają szczęścia do poczynania kolei państwowych.

Rok rocznie powtarzają się utyskiwania na gospodarkę kolei, która nie dostarcza odpowiedniej ilości wagonów kolejowych. W tym roku zanosilo się na zmiany na lepsze. Na początku lata puszczone liczne, wielowagonowe pociągi, wstawiono automat biletowy do poczekalni, a co najważniejsze odnowiono i upiękono samą poczekalnię, założono światło elektryczne, ustawiono nowe ławki oraz udostępniono podróżnym kilka wyjść na peron.

Jakże jest jednak obecnie zdziwienie mieszkańców, gdy po wykończeniu tych wszystkich prac, zamknięto poczekalnię na wszystkie

spusty i kazano ludziom przedostawać się przez wąskie drzwiczki jakiegoś murowanego domku. Spoglądają mieszkańcy z zaskoczeniem na zamkniętą obszerną poczekalnię, nowe ławki i kilka drzwi wyjściowych nie mogą zrozumieć w jakim celu

to wszystko zostało zrobione, kiedy dla mieszkańców przeznaczone są jedyne wąskie drzwiczki „poczekalni” zimowej.

Może Okręgowa Dyrekcja Kolei Państwowych sprawę tę wyjaśni!

XVII MIĘDZYNARODOWY Kongres Geologiczny

MOSKWA—LENINGRAD (20—29 lipca 1937 r.)

Specjalne wycieczki na V Festival Teatralny (1—25 września 1937 r.), wycieczki przemysłowe, pedagogiczne, sportowe i dla lekarzy przez „INTOURIST”

Szczególne informacje udzielają wszystkie placówki

„ORBISU” oraz Dział Turystyki Sowieckiej Warszawa, Marszałkowska 153.

Tamże sprzedaż kolejowych i okrętowych biletów na Bliski i Daleki Wschód, do Palestyny i z powrotem przez ZSRR.

Teatr, muzyka i radio

OSTATNI DZIEŃ WYSTAWY OBRAZÓW ROZENTALA

Dzisiaj w niedzielę ostatni dzień wystawy obrazów znanego artysty malarza Romana Rozentala w sali WIZO (Piotrkowska 86).

Ciekawa ta wystawa otwarta od godziny 11-ej rano do 20-ej. Wstęp bezpłatny.

WYSTAWA W IPS-ie.

Nieodwołalnie przedostatnia niedziela ciekawej, cieszącej się powodzeniem wystawy grafików francuskich oraz prac Felicji Pacanowskiej i Ludwika Pinkusewicz.

Instytut w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11 — 20-ej.

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

- 8.35 Muzyka poranna z płyt
- 9.00 Transmisja z Liskowa (przez Łódź na wszystkie rozgłośnie): a) reportaż, b) nabożeństwo. Kazanie wygłosi ks. prałat Wacław Błaziński.
- 11.30 „Piękne głosy” (płyty)
- 12.03 „Piękne lasy w muzyce”. Koncert.
- 13.00 Felieton p. Ł. „Na wodzie”.
- 13.10 Koncert rozrywkowy
- 14.40 Opowiadanie „O jaskółce i rudej mrówce”.
- 15.00 „Audycja dla wał”.
- 16.00 „Dzień pieśni”.
- 16.30 „Nowe płyty, słynnych artystów”.
- 17.00 Słuchowisko p. Ł. „Jako zbójnik Smaś pojednał się z Panem Bogiem” — Kazimierza Tetmajera.
- 17.30 Reportaż z życia.
- 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”.
- 18.55 „Dwa tygodnie w brazylijskim wagonie” — felieton
- 20.00 Felieton p. Ł. „Echa szkolne”.
- 20.15 Pieśni odśpiewa p. Guzowska
- 20.40 Przegląd polityczny
- 21.00 Wesola audycja
- 22.00 Maria Wilkomirska (fortepian)

i Kazimierz Wilkomirski — wiolonczela).

23.00 Muzyka taneczna (płyty)

AUDYCJE ZAGRANICZNE

LONDYN (261)

I DROITWICH (1500).

18.15 Kwartety smyczkowe: Haydn B-dur, Szymanowskiego Nr. 2 i Dworzaka As-dur.

WIENIEN (507).

18.55 „Kawaler srebrnej róży” — opera R. Straussa.

KALUNDBORG (1250).

22.45 Trio-sonata Pergolesa i Sonata kameralna Haendla.

SZTUTGART (523).

20.00 „Baron egiptowski” — operetka J. Straussa.

00.00 Staro-włoska muzyka.

MONACHIUM (405).

20.20 „Ulyses” — komiczna opera Brandts-Buysa.

BERO-MUENSTER (540).

21.35 Muzyka kameralna od Gabriellego do Haydna.

P. P. Unger w Tarnowie zamiast kwiatów z okazji ślubu syna lech — Herman Wolberski w Łodzi składa na poszkod. w Brześciu zł. 5

BUDAPESZT (550).

20.00 „Alexandra” — operetka Szirmai’a.

MEDIOLAN (368).

21.00 „Opowieści Hoffmana” — komiczna opera Offenbacha.

Z okazji urodzin córki, personel firmy Braci Tajtelbaum, życzy wiele szczęścia p. Mie czysławowi i Poli małż. Tajtelbaum, a zamiast kwiatów składa złotych 50.— dla poszkodowanych w Brześciu n/B

Kredyty budowlane

Komitet rozbudowy dokonał podziału ok. 1.300.000 zł.

W sali posiedzeń zarządu miejskiego odbyły się dwa posiedzenia komitetu rozbudowy miasta, celem dokonania podziału dodatkowych kredytów w wysokości 1,900,000 zł. przyznanych Łodzi z dodatkowego kontyngentu budowlanego komitetu ekonomicznego rady ministrów. Posiedzeniem przewodniczył prezydent miasta, p. Go diewski.

W wyniku obrad przyznano pożyczki na drobne budownictwo mieszkaniowe 21 petentom na sumę 188,200 zł., na drobne budownictwo w powiecie — 38 petentom na sumę 150,000 zł., na remont i skanalizowanie domów w mieście — 16 petentom na sumę 150,000 zł., na budownictwo blokowe w mieście — 25 petentom na sumę 780,000 zł. Ogółem przyznano pożyczek na sumę 1,269,700 zł. Pożyczki będą wypłacane zainteresowa-

nym w miarę napływu kredytów z Banku Gospodarstwa Narodowego.

MGR. PR.

Ludwik Goldkorn

Tłumacz przysięgły dla języków: niemieckiego, hebrajskiego i żydowskiego

ZAWADZKA 23, tel. 114-50 przyjmuje od 11—2 i od 4—7.

TRZY NAJPIĘKNIEJSZE WYCIECZKI

Tradycyjne szlaki wycieczek morskich wiodą w tym roku w upalnym lipcu — na północ: wycieczka na „Fjord Norwegii” odpływa z Gdyni dnia 15 lipca i trwać będzie 11 dni, wycieczka do Szkocji wyrusza 21 lipca, a trwać będzie 9 dni, ostatnia lipcowa wycieczka morską odbędzie się na „Pilsudskim” do stolicy „Trzech królestw” i potrwa 8 dni. Niewysokie ceny wycieczek oraz atrakcyjność trasy wróżą, jak co roku, polskim imprezom morskim zapewnione powodzenie. Informacji udzielają i zapisy przyjmują Gdynia - Ameryka, Linie żeglowne S. A. oraz Biura podróży.

Z POLSK. TOW. KRAJ.

W sobotę odbędzie się wycieczka do Stroniska nad Wartą, na tradycyjne „Wianki”.

Zapisy członków i wprowadzonych gości przyjmuje się we wtorek w godzinach od 18.30 — 20.30.

Idealnie gola
brzytwki
TOLEDO

KOLONIA TURYSTYCZNO - WYPOCZYNKOWA W ZAKOPANEM - JASZCZURÓWCE.

Z dniem 15 b. m. zostaje uruchomiona kolonia turystyczno - wypoczynkowa w Zakopanem. Kolonia mieści się w pierwszorzędnej willi „Karolówka”. Obok basen i potok. Pokoje 2 — 3 osobowe. Urządzenie komfortowe. Bieżąca zimna i ciepła woda. Oświetlenie elektryczne. Świetlica. Czytelnia. Radio. Telefon. Wikt obfity i smaczny. Kuchnia własna. Bogaty program turystyczny. Fachowe kierownictwo administracyjne i turystyczne. Turnusy 2 i 4 tygodniowe.

PALACE 80 ceny od 12—2 i 2—4-ej
2 poranki GR. Na wiecz. seansie 09 zł. Dla dzieci i młod. 80 Pat i Patachon w najnowszej i najlepszej komedii „DWA URWISY”

Teatr „SCALA” ul. Śródmiejska 15 (Teatr Miejski)
„Jarmark Warszawski” Przebieg teatru „Nowości” w Warszawie. Na czele doborowego zespołu Sz. Dzigan, J. Szumacher oraz Miriam Orleska

Dzisiaj uroczysty jubileusz 50-lecia pracy Augustyny Wolanowskiej

W dniu dzisiejszym szkolnictwo polskie w Łodzi, a wraz z nim szerokie rzesze inteligencji naszego miasta obchodzą podniosłe święto niezwykle jubileuszu 50-lecia pracy nauczycielskiej i wychowawczej pani Augustyny Wolanowskiej.

Jak już zapowiadaliśmy dzień ten zamieni się w gorącą manifestację na cześć zasłużonej jubilatki w murach gimnazjum męskiego Zgromadzenia Kupców m. Łodzi, gdzie zbiorą się przedstawiciele władz z delegatami ministerstwa oświecenia i p. wicewojewodą Wendorfem na czele, rada opiekuńcza i pedagogiczna szkoły, liczne grono rodziców, absolwentów i wychowanków szkoły.

Uroczystość rozpocznie się od nabożeństwa o godz. 10 zrana, po czym o godz. 11 nastąpi właściwa uroczystość, na którą złożą się przemówienia i dary koła rodziców, koła absolwentów, ciała pedagogicznego oraz uczniów szkoły, a jednocześnie p. wicewojewoda udekoruje jubilatkę złotym krzyżem zasługi.

W dniu tak podniosłej uroczystości życzymy jubilatce, aby jeszcze przez długie lata zachowała zdrowie i siły i nadal mogła pracować dla dobra ukochanej przez nią młodzieży.

Pani Augustyna Wolanowska urodziła się 28 sierpnia 1866 r. w Krasnym Stawie. Swą pracę pedagogiczną rozpoczęła w r. 1885 w rządowym gimnazjum żeńskim w Lublinie. Swą niezwykłą pracowitością i systematycznością w pracy

potrafiła wzbudzić szacunek kolegów, a nawet władz rosyjskich, dzięki czemu lekcje języka polskiego p. Wolanowskiej w szkole rosyjskiej nie podlegały szykanom. Trochę o poprawność języka w mowie i piśmie, dbałość o ścisłość wyrażania się, była dla młodzieży polskiej nauką myślenia po polsku wówczas, kiedy wszystkich przedmiotów nauczano po rosyjsku.

W ciągu 16-letniej pracy w gimnazjum rosyjskim p. Wolanowska, poza godzinami obowiązkowymi, grupowała wokół siebie młodzież, ucząc ją dziejów literatury, oraz tworzyła specjalne komplety z podręczników starszych uczennic.

W r. 1901 p. Wolanowska przenosi się do Łodzi i obejmuje naukę języka polskiego w szkole komercyjnej kupiectwa łódzkiego (obecnie gimnazjum męskie Zgrom. Kupców m. Łodzi), wówczas jeszcze z językiem wykładowym rosyjskim. Łódź nie posiadała jeszcze wówczas licznej inteligencji polskiej, która by kierowała życiem narodowym. P. Wolanowska, oprócz obowiązkowej pracy szkolnej, w dalszym ciągu tworzy grupy, w których poucza prywatnie, bierze udział w pracy społecznej, wygłasza pogadanki i odczyty w towarzystwach oświatowych i ideowych.

Pod strajkiem szkolnym i przekształceniu szkoły na polską bez praw w styczniu 1906 r., p. Wolanowska obejmuje wykłady i wychowanie w pełnym rozmiarze. Poza tym p. Wolanowska organizuje i kieruje szkołą wieczorową dla analfabek, a w czasie wojny, jako członek sekcji Komitetu Obywatelskiego, bierze czynny udział w organizowaniu szkolnictwa polskiego, pracuje w Macierzy Polskiej, obecnie zaś w Stow. Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Kacik L. O. P. P. ODPRAWA INSTRUKTORÓW O. P. L. G.

W dniu 6 czerwca r. b. w lokalu Łódzkiego obwodu miejskiego LOPP odbyła się pod przewodnictwem prezesa obwodu p. inż. Wredęgo Stanisława odprawa instruktorów O. P. L. G., którzy brali udział w masowym szkoleniu ludności m. Łodzi w obronie przeciwlotniczo - gazowej.

W odprawie wziął udział p. kier. Drużyczki Jan, jako przedstawiciel p. starosty oraz instruktor obwodu OPLG p. Krochmalski Jan.

Odprawa miała na celu omówienie wyników dotychczasowej akcji szkoleniowej oraz spraw zawiązanych z podjęciem tej akcji w jesieni r. b. w znacznie rozszerzonym zakresie.

Odprawa zakończona została wspólną fotografią uczestników.

ROZDANIE NAGRÓD.

W dniu 17 czerwca r. b. o godz. 16.30 w lokalu łódzkiego obwodu miejskiego LOPP odbędzie się uroczystość rozdania nagród i dyplomów zwycięzcom konkursów LOPP zorganizowanych z okazji XIII tygodnia LOPP.

NOWE KOŁO.

Stowarzyszenie młodzieży pracującej „Orlą”, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 86, zorganizowało wśród swych członków koło miejscowe LOPP, którego komisarzem został p. Wiśniewski Piotr.

Zapisy członków LOPP są przyjmowane przez komisarza koła lub sekretariat stowarzyszenia w godzinach dyżurów wieczorowych.

Od r. 1901 w ciągu 35 lat pracy w Szkole Zgromadzenia Kupców, wychowała kilka pokoleń, ciesząc się w nich miłością do czystości języka polskiego, oraz tępiąc naleciałości, tak liczne w łódzkim środowisku. W ciągu tak wielu lat zasłużonej z poświęceniem spełnianej pracy, p. Wolanowska zaskarbiła sobie szacunek i sympatię wychowanków i szerokich sfer społecznych naszego miasta.

W r. 1907 wydała „Metodykę wypracowań”, a w 1916 r. rozprawę „O nauczaniu języka polskiego”.

KOLONIE TOWARZYSTWA RYGOROZANTÓW.

Piwniczna - Zdrój czynna już w czerwcu! Najpiękniejsza miejscowość w dolinie Popradu, niedaleko Żegiestowa, Muszyny i Krynicy, Piękna willa z własnym ogrodem, boiskiem i plażą. Ryczałt kuracyjny, obejmujący 4-tygodniowe pomieszczenie wraz z wyżywieniem, 10 kąpiel mineralnych wzgl. pól borowinowych, takse kuracyjną oraz ordynację lekarską zł. 125.—

Krynica, piękna willa „Palacyk” przy ul. Pułaskiego tuż pod lasem niedaleko Nowych Łazienek. Turnus 4-rotgodniowy zł. 110.—

Zakopane, w pięknej willi na Harendzie nad Dunajcem, który w tym miejscu umożliwia kąpiele. Wycieczki dla początkujących i zaawansowanych. Turnus 4-rotgodniowy zł. 92.—

Jaremeż, komfortowy budynek przy głównej plaży, własny park 2-morgowy, boisko dla ćwiczeń i gier sportowych. Turnus 4-rotgodniowy zł. 97.—

Wyżywienie na wszystkich koloniach pierwszorzędne 5-dniowe, na żądanie dietetyczne. Uczestnicy kolonii korzystają z wszelkich ulg i zniżek przewidzianych dla tego rodzaju imprez, w szczególności korzystają uczestnicy ze zniżek kolejowych. Zgłoszenia i informacje: Towarzystwo Rygorozantów, Lwów, św. Teresy 26a. Tel. 230-41, od godz. 9 do 15. W razie zapytania piśmennego uprasza się załączyć znaczek na odpowiedź.

Osiem milionów ludzi musi opuścić Polskę!

Emigracja żydowska nie rozwiąże kwestii przeludnienia kraju. — W roku 2.000 Polska posiadać będzie 70 milionów mieszkańców. — Kolonie również nie odciążą naszego nadmiaru ludności

Onegdaj wygłosił w Łodzi odczyt płk. dr. Jerzy Baboński n. t. „Ruch naturalny ludności, emigracja, a obronność kraju”.

Na wstępie prelegent rozprawił się z tezą o wyższości niektórych ras.

Teza ta nie tylko nie została udowodniona, ale wręcz sprzeczna jest z wynikami nauki ścisłej.

Cechy charakteru każdej rasy, wzrost, zdolność rozumowania, zdolność organizacyjną, słowem wszystko, na czym polegać ma wyższość niektórych ras, jest — zdaniem nauki — wynikiem dostatków i rodzaju pożywienia. Obserwujemy u nas w Polsce identyczne zjawisko. Na ziemiach urodzajnych jak np. w Sandomierskim, Kujawach i t. d. typ chłopca jest rosły i rozwinięty, natomiast, o ile weźmiemy puszczę kurpiowską oraz inne ubogie ziemie, tam chłop jest wzrostem i inteligencją niższy.

Dla potwierdzenia tej tezy prelegent przytoczył fakt, iż w ostatnich kilkudziesięciu latach, dzięki lepszym warunkom materialnym, wzrost przeciętnego rektruta podniósł się u nas o 4 cm.

Przechodząc do właściwego tematu, prelegent usiłuje rozwiązać zagadnienie emigracji w związku ze strukturą geograficzno-gospodarczą kraju.

Prelegent przedstawia konstrukcję, według której ilość ludności oraz jej stopa życiowa kraju musi być w stosunku proporcjonalnym do wielkości ziemi, oraz ilości urządzeń gospodarsko-przemysłowych.

O ile proporcja ta jest utrzymana, dobrobyt kraju i zamożność obywateli stale wzrasta. Jeżeli zaś ludność zwiększa się nieproporcjonalnie do reszty składników wyżywienia, wtedy nadmiar ludności przyczynia się do spadku stopy życiowej.

Jaka jest idealna proporcja tych składników: przy gospodarce rolniczo-przemysłowej 70 ludzi na 1 km. kwadr.

Państwa zachodnie zawdzięczają swój dobrobyt temu, że udało im się utrzymać optimum zaludnienia na poziomie proporcjonalnym. To też w krajach tych od stu lat liczba ludności utrzymuje się na prawie jednakowym poziomie.

Włochy, wobec intensywnej polityki populacyjnej, zmuszone były wyszukać sobie nowe tereny kolonizacyjne, zaś Niemcy, o ile osiągnęła kulminacyjny punkt, t. j. ok. 76 milj. ludności, dla której nie

znajdą miejsca i wyżywienia — wtedy liczba ta zacznie się zmniejszać do uzasadnionego geograficznie i gospodarczo optimum.

Jeżeli chodzi o Polskę, to należy stwierdzić, iż w obecnych warunkach nie tylko osiągnęliśmy optimum, ale znajdujemy się w fazie przeludnienia. Nasza struktura rolniczo-przemysłowa może wyżywić 70 ludzi na 1 km. kw., a mamy zaś 83 ludzi na 1 km.

NADMIAR LUDNOŚCI W POLSCE WYNOŚI PRZETO OKOŁO 8 MILIONÓW.

Musimy więc zdecydować się, czy nadmiar ludności ma pozostać w kraju i obniżyć ogólną stopę życiową, czy też należy szukać możliwości emigracyjnych dla tego nadmiaru?

Obawa, iż emigracja osłabi siłę obronną kraju jest niesłuszna. Historia uczy nas, iż ubytek emigracyjny zostaje skompensowany przez zwiększoną rozrodność, zaś zahamowanie emigracji wpływa na zmniejszenie się liczby urodzeń.

Przed wojną bowiem, ludność naszych ziem zachodnich, która ulegała silnej asymilacji wykazywała 21 i pół urodzeń na tysiąc — rocznie, przez co stan liczebny polaków, mimo odpływu nie doznał uszczuplenia. Obecnie zaś liczba urodzin wynosi tam 12 na tysiąc. Na ziemiach wschodnich, które wykazywały przed wojną dużą rozrodność, lecz jednocześnie dużą ilość zgonów — dzięki polepszeniu się warunków higienicznych — liczba zgonów spada i ludność zwiększa się.

Identycznie rzecz się ma z naszą inteligencją. Przed wojną przeciętna rodzina inteligenta składała się z 5-6 dzieci — obecnie zaledwie 1,74 dzieci.

Należy jednak zaznaczyć, iż przy ludności społeczeństwo szybciej się rozrasta, niż takie, które jeszcze optimum nie osiągnęło. To też należy sądzić, iż **W ROKU 2000 POLSKA POSIADAĆ BĘDZIE OKOŁO 70 MILJ. LUDNOŚCI.**

Podczas gdy Niemcy ok. 50 milj., zaś Anglia i Francja, które nie wykazują już obecnie żadnej ekspan-

sji ludnościowej spadną do roli państw drugorzędnych.

Emigracja jest więc wprost koniecznością dla Polski, która nie tylko nie wpłynie na osłabienie naszej obronności, ale podniesie nasz standard życiowy, a poprzez emigrantów stworzy kontakt polityczno-gospodarczy z całym światem.

Polska nie posiada jednak pieniędzy, emigracja musi więc odbywać się przy pomocy jak najmniejszych kosztów i wydatków.

Gdzie należy więc kierować nadmiar ludności?

Kolonie, aczkolwiek dają potężny atut polityczno-gospodarczy, nie mogą jednak rozwiązać sprawy przeludnienia. Pannaie tam bowiem przeważnie klimat tropikalny i należy je raczej traktować jako miejsca eksploatacji dla kapitalistów i inteligentów.

Krajami, które mogą wchodzić w rachubę są **AFRYKA, AMERYKA POŁUDNIOWA ORAZ W MNIJSZYM STOPNIU — PALESTYNA.**

Pierwsze dwa kraje cierpią na niedoładnienie, w ich więc własnym interesie leży otwarcie wrót dla emigracji polskiej. Kraje te nie chcą jednak wpuścić większej ilości polaków.

Należy sobie uprzytomnić, iż emigracja ludności nie jest przedłużeniem linii politycznej i wpływów danego kraju na kraj emigracyjny,

gdyż emigranci szybko się emancypują. O ile bowiem pierwsze pokolenie wiąże jeszcze coś z krajem macierzystym, którego w biedzie wspiera, to jednak pokolenia następane tracą z nim zupełnie kontakt.

Wszystkie więc plany osiągnięcia wpływu politycznych przez emigrację — są mrzonkami.

Jeżeli chodzi o emigrację żydów do Palestyny, to pewnym rozwiązaniem sprawy byłaby emigracja 75 — 100 tys. żydów rocznie.

Sprawa ta wymaga jednak **WYWOZU KAPITAŁÓW**, i nie da się inaczej rozwiązać jak za tie ogólnej emigracji.

Prelegent rozprawił się również z tezą, iż emigruje element najzdolniejszy. Zdaniem prelegenta emigruje element przeciętny, albo taki, który nie może dostosować się do zmieniających warunków.

Na zakończenie prelegent zaznaczył, iż emigracja jest tańsza i skuteczniejsza, niż osuszenie błot poleskich, na których osadzić można zaledwie 300 tys. rodzin kosztem 500 milj. złotych.

Dewizą naszą powinno przeto być:

nie ustając w pracy nad uprzemysłowieniem kraju — wyszukać teryny emigracyjne dla nadmiaru naszej ludności.

„ARGOS” zaprasza na swoje fachowo prowadzone WYCIEZKI KOLEJOWO-AUTOKAROWE

DO JUGOSŁAWII I WŁOCH na 3 i 5 tygodni Zł. 335.—

DO WŁOCH—Florence, Rzym, Neapol, Amalfi 30 dni „ 675.—

PRZEZ AUTOSTRADY ALP i nad Jezioro Garda Gross-glockner Cortina D'Ampezzo 2—17. VII „ 365.—

DO PARYŻA I SZWAJCARII na 15 i 30 dni „ 485.—

POWYŻSZE CENY OBEJMUJĄ WSZELKIE OPŁATY ZA PRZEJAZDY, WIZY, HOTELE, UTRZYMANIE I ZWIEDZANIA!

DO PARYŻA I NA RIWIERE ze zwiedzeniem: Salzburg, Verona, Paryż, Lusarny, Chamonix, Nice, Monte Carlo, Genoa, Milano i Wenecji (do WIEDNIA—koleją, następnie luksusowymi autokarami) 2—31 VIII. **Dłuższe pobyt: w Paryżu i w Monte Carlo od zł. 575.—**

Za wszelkie przejazdy, wisy, hotele, utrzymanie, zwiedzanie i t. d. Wieloletnie doświadczenie! Fachowa obsługa! Ilość miejsc ściśle ograniczona!

„ARGOS” Łódź, Piotrkowska 42, tel. 107-87

Do kolonii holenderskich

Konsul Przybytkiewicz zawarł w Łodzi szereg transakcji eksportowych

W Łodzi bawi konsul polski w Indiach holenderskich dr. Przybytkiewicz. Przyjazd jego do Łodzi pozostaje w związku ze wzrostem zainteresowania Holandii i jej kolonii dla artykułów przemysłu polskiego, a w szczególności dla wyrobów włókienniczych.

Podczas swego pobytu w Łodzi konsul Przybytkiewicz od-

był szereg konferencji z poszczególnymi firmami i instytucjami, zainteresowanymi eksportem włókienniczym. Dr. Przybytkiewicz swiedził również szereg fabryk, a m. in. Zjedn. Zakł. Scheiblera i Grohmana.

W wyniku przeprowadzonych konferencji dr. Przybytkiewicz zawarł szereg próbnych transakcji eksportowych, które uważać

należy za zapoczątkowanie wywozu włókienniczego na te rynki — na szerszą skalę.

(W skład rady handlu zagranicznego wejdą m. in. dyrektor izby przem. - handl. w Łodzi inż. K. Bajer i radca dyr. p. Seipelt.

Izba przem. handlowa w Łodzi otrzymała referat włókienniczy na wielkiej konferencji eksportowej w dniu 22 i 23 b. m. w Warszawie. Izba, która zebrała materiały dotyczące eksportu włókienniczego, z innych izb — zaprosi szereg przedstawicieli włókiennictwa łódzkiego do wzięcia udziału w konferencji warszawskiej.

Delegacja łódzka w Brazylii winna być — zdaniem przemysłu — uzupełniona

Onegdaj w „Głosie Poranny” w korespondencji z Brazylii donosiliśmy o rokowaniach przedstawicieli polskiego przemysłu włókienniczego z rolnikami brazylijskimi w sprawie nabycia terenów pod uprawę bawełny w Brazylii.

Obecnie dowiadujemy się, iż delegacja polska opracowała już szereg wniosków, które przesłała ministerstwu przemysłu i handlu do zaopiniowania.

O ile więc nie zajdą żadne zasadnicze trudności, ministerstwo zatwierdzi dotychczasowy wynik rokowań. Jednocześnie jednak sprawa ta jest przedmio-

tem rozważań w kołach przemysłu, które uważają, że ewentualnie byłoby pożądane uzupełnienie składu delegacji polskiej, ha wiącej obecnie w Brazylii.

KOLONIA „MAKABI” Łódź

W KARWI nad BAŁTYKIEM

czynna od 1. VI. b. r.

Willa „ZNICZ”

Pokoje 2 i 3-osobowe.

Najbliższa grupa wyrusza 15 b. m.

Informacyj udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat Z. K. S. „Makabi”, Łódź Al. Kościuszki 21, tel. 241-07 codziennie w godz. 11—13 i 18—22.

Młynarze żądają przymusu organizacyjnego

Dnia 8 b. m. odbył się w Łodzi informacyjny zjazd młynarzy okręgu łódzkiego.

Na zjeździe poruszana była sprawa powołania do życia wojewódzkich organizacji młynarskich z centralną reprezentacją w Warszawie, celem ujednostajnienia polityki całego młynarstwa polskiego.

Poza tym obszernie omówiona była sprawa wprowadzenia przymusu organizacyjnego, oraz ewentualny wpływ tego systemu na konsolidację młynarstwa.

Wreszcie postanowiono zwołać na 6 b. m. ogólny zjazd młynarzy, celem powzięcia odpowiednich rezolucji.

Eksport przedży czesankowej

Na podstawie danych Konwencji Przędzali Czesankowych, eksport przedży czesankowej barwionej i niebarwionej wyniósł 153.802 kg. wartości zł. 1.586.657.

W porównaniu z eksportem na kwiecień eksport nie wykazuje większych zmian.

Zupełny zastój na rynku walorów

Na rynku walorów panował wczoraj zupełny zastój. Nielicznych obrotów dokonywano tylko następującymi papierami:

8 proc. pożyczka dillonowska po kursie 49,25 kupno, 50,25 sprzedaż
4 proc. prem. pożyczką dolarową (dolarówką) po 39,35 w placenta, 38,85 w żądaniu.

3 proc. pożyczką inwestycyjną I em. po kursie 63,40 kupno, 63,90 sprzedaż, II em. po 64,65 w placenta, 63,15 w żądaniu.

4 proc. pożyczką konsolidacyjną po 53 kupno, 53,50 sprzedaż za odcinki grubsze i 52 kupno, 52,50 sprzedaż za odcinki drobne.

Kursy orientacyjne papierów pozostałych: 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 370, 6 proc. pożyczka konsolidacyjna 57.

Na rynku akcyjnym żadnych transakcji nie dokonywano.

NOTOWANIA BAWELNY NOWY JORK

Zamknięcie z dnia 11.6
Lipiec 12.12, październik 12.16, grudeń 12.14, styczeń 12.16, marzec 12.19 maj 12.23.

LIVERPOOL

Otwarcie z dnia 12.6
Lipiec 6.75, październik 6.78, grudeń 6.73, styczeń 6.73, marzec 6.75, maj 6.77.

Sakellardis: czerwiec 9.99, lipiec — 10.09, sierpień 10.09, wrzesień 9.89.

Upper: lipiec 8.51, październik 8.51, październik 8.01, styczeń 7.92, marzec 7.92.

Źródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin”.

TATRY... PIENINY... GORGANY... Kolonie letnie żyd. akadem. tow. Samopomoc. techników filozofów i studentów W. S. H. Z. w Lwowie. Zakopane. W przepięknej willi „Wybrana”, turnus 4-rot tygodniowy zł. 95.—

Krościenko. W cudownie położonej willi obok Dunajca i lasu, turnus 4-rot tygodniowy zł. 84.—

Jamna obok Jarocza w pełnokomfortowych pensjonatach „Ludwikówka” i „Julianka”, turnus 4-rot tygodniowy zł. 89,50.

Na wszystkich koloniach wikt w kwintny pensjonatowy. Kierownictwo turystyczne, niżki kolejowe w obie strony. Na żądanie bezpłatne prospekty. Zgłoszenia: Łódź, I. Riesenberga, Gdańska 123, tel. 266-70, między godz. 12 — 14.

Łwów, Wzajemna pomoc stud. żyd. polit. lwowskiej, Teresy 26a.



Okulary nowoczesne

NIE MĘCZA OCZU!

OPTYK SZYMON URBACH

PIOTRKOWSKA 33 TELEFON 222-23.



DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!
 „SZWAJCARSKIE GORKIE ZIOŁA” SA STOSOWANE PRZY KAMIENIACH ŻŁCZYNYCH I SKŁONNOŚCIACH DO ZAPARCIA. „SZWAJCARSKIE GORKIE ZIOŁA” SA NATURALNYM, ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECIWCIEPIJAJĄCYM, UŁATWIJAJĄCYM PRACĘ ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ CIĘŻARCI.

Dzisiejsze audycje
IMPREZY PIŁKARSKIE.
 Dziś odbywa się jubileuszowy czwórnocny piłarski K. S. Warta w Poznaniu.

„Warta” obchodzi 25-lecie swego istnienia. Klub ten był jednym z pierwszych na ziemiach zachodnich Polski, który na skutek akcji klubów sportowych niemieckich, zabraniających członkom używania języka rodzinnego, skupił sportowców-polaków, przyczyniając się w ten sposób do krzewienia polskości na zachodnich ziemiach.

W turnieju piłkarskim „Warty”, oprócz gospodarza wezmą udział: L. K. S. — Łódź, Wisła — Kraków i Fortuna z Lipska. Transmisja radiowa z turnieju rozpocznie się o godz. 20.20.

O godz. 21.40 Polskie Radio nada fragment międzynarodowego meczu piłkarskiego „Liga — Baskowie”.

POGODNA NIEDZIELA.

Dzień dzisiejszy zapowiada się w radio ciekawie i wesoło. Muzyczne audycje radiowe tego dnia przyniosą audycje pogodno i nastrojowe, pieśni i żartobliwe piosenki.

Koncert południowy o godz. 12.05 pod dyr. M. Mierzejewskiego zorganizowany pod hasłem „Uroda lasu w muzyce”, opiewać będzie piękno, urok i tajemniczość leśnej przyrody. Jako solistka będzie śpiewała Wanda Łozińska. Rozrywkowy charakter nosić będzie także koncert o godz. 13.10, transmitowany z Poznania, w wykonaniu orkiestry, męskiego kwartetu wokalnego i solistów. Koncerty z płyt, jak np. o godz. 16.30 „Nowe płyty słynnych artystów”, w tym nowe nagrania Carusa, Szigetiego, Giesekinga i innych, lub koncert płytowy o godzinie 20.00 p. t. „Walce Straussa” w wykonaniu wielkich orkiestr symfonicznych — przyczynią się do atrakcyjności programu.

Punktem szczytowym jednak będzie o godz. 18.00 transmisja „Podwieczorku przy mikrofonie” z Doliny Szwajcarskiej, który w pełni utrzyma tradycję doskonałych rozrywkowych audycji niedzielnych, nadawanych w sezonie zimowym z „Bristolu”. Udział w „Podwieczorku” wezmą, obok małej orkiestry, Rentgen, L. Szretterówna, M. Grabczewski, Chmurkowski i chór Ju-randa.

O godz. 21.00 nada Lwów miłą i pełną humoru audycję Zofii Nawrockiej p. t. „Nieznanym przechodźcem”.

Pierwsza Przychodnia WENEROLOGICZNA
 leczenie chor. wenerycznych i skórnych
 Zawadzka 1, tel. 122-73
 czynna od 8 r. do 9 wiecz.
 Porada 3 zł.

KATEGORIA A
LICEUM HUMANISTYCZNE oraz **PRZYRODNICZE**
 Gimnazjum Żeńskie i Szkoła Powszechna **MARI HOCHSTEINOWEJ**
 Wólczańska Nr. 23
 podają do wiadomości, że kancelaria przyjmuje zapisy nowowstępujących do wszystkich wyżej podanych szkół, oraz że egzaminy wstępne odbędą się w następujących terminach:
 do szk. powsz. w dn. 14 czerwca o godz. 9 rano
 do gimnazjum w dn. 17 czerwca o godz. 9 rano
 do liceów w dn. 20 czerwca o godz. 9 rano

Park Helenów
 NAJWIĘKSZY SUKCES!
 Wtorek, d. 15 czerwca o g. 8.45 wiecz.

Piorun spowodował pożar

Dom mieszkalny uratowano — stajnia spłonęła

Wczoraj popołudniu nad Łodzią i okolicą przeszła burza z piorunami.

Jeden z piorunów uderzył w stajnię przy ul. Obywatelskiej 29, należącej do Antoniego Zalewskiego. Stajnia momentalnie stanęła w ogniu.

Buchające płomienie przerzuciły się na sąsiedni dom mieszkalny, którego dach począł się palić. W międzyczasie zaalarmowano

straż ogniową. Na miejsce przybył VII pluton. Jednocześnie przyjechały oddziały straży zakładów firmy Allart-Rousseau, fabryki Plihala, jak również straż z Retkini.

Szybka i intensywna akcja ratunkowa doprowadziła po godzinie do ugaszenia ognia. Stajnia spłonęła

doszczętnie, sąsiedni dom mieszkalny został uratowany. Straty na razie nieobliczone.

Wskutek uderzenia piorunu do stała ataku serca lokatorka domu przy ul. Obywatelskiej 90, Jadwiga Gajewska, której pierwszej pomocy udzielił lekarz.

LODYPINGWIN - świetne, choć tanie

Akademickie stowarzyszenia samopomocowe odzyskały spowrotem autonomię

WARSZAWA, 12 6. (PAT).— Wobec stwierdzenia przez rektorów wyższych uczelni w Warszawie, że ustawa w nich zaburzająca utrudniająca normalny bieg pracy naukowej i dydaktycznej, pan minister W. R. i O. P., prof. dr. Wojciech Świętosławski uchylił z dniem 12

czerwca r. b. zarządzenie swoje z 30 marca r. b. w części dotyczącej zawieszenia działalności następujących akademickich stowarzyszeń samopomocowych: Towarzystwa Bratniej Pomocy S. I. J. P., koła medyków — stowarzyszenia samop. stud. med. I. J. P., Związku akademickiego młodzieży zjednoczonej U. J. P., Wzajemnej pomocy

studentów żydów U. J. P., Akademickiej Bratniej Pomocy polskiej młodzieży U. J. P., Towarzystwa bratniej pomocy studentów pol. warsz., Wzajemnej pomocy studentów żydów pol. warsz., Bratniej pomocy studentów S. G. G. W., Wzajemnej pomocy studentów żydów S. G. G. W.

Zakazanie meczu z drużyną baskijską

Agencja „Iskra” dowiaduje się, że wobec stwierdzenia, że rozgrywki sportowe, które odbyły się w Katowicach pomiędzy drużyną Basków a miejscową drużyną piłkarską zostały w sposób jednostronny wykorzystane dla agitacji politycznej — władze administracyjne, wychodząc z założenia, iż imprezy sportowe nie mogą być pretekstem dla demonstracji politycznych — zakazały dalszych rozgrywek sportowych z drużyną Basków.

Wobec tego mecz, który miał być rozegrany w Warszawie w dniu 13 b. m. nie odbędzie się.

Jędrzejowska zdobywa mistrzostwo hrabstwa Kentu

LONDYN, 12.6. (PAT) — W sobotę rozegrany został mecz finałowy o mistrzostwo hrabstwa Kentu pomiędzy Jędrzejowską a drugą rakieta Ameryki mis Marble. Jędrzejowska wygrała zdecydowanie 6:1, 9:11, 6:1.

Walki o puchar Davisa

NIEMCY PROWADZĄ 3:0.
 W meczu o puchar Davisa pomiędzy Niemcami a Belgią, Niemcy wygrały w sobotę grę podwójną i prowadzą 3:0.
 Para Cramm — Henkel pokonała parę Lacroix — Borman 6:4, 6:3, 6:4.

PRZERWANA GRA.

W 2-gim dniu meczu o puchar Davisa Czechosłowacja — Jugosławia rozegrano grę podwójną. Ze względu na ulewę i burzę, spotkanie było kilka razy przerywane. Ostatecznie mecz przerwano przy stanie 2:6, 6:1, 6:0, 7:6 dla Czechów.

Poselstwo rumuńskie w Warszawie ma być podniesione do godności ambasady

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje: W związku z ostatnimi odwiedzinami p. Prezydenta w Rumunii i zapowiedzianą rewizytą króla Karo

la w Warszawie, w kołach dyplomatycznych mówią o możliwości podniesienia placówki dyplomatycznej Rumunii w Polsce do stopnia ambasady.

Związki „Praca” za akcją podwyżkową

Wczoraj do późnego wieczoru trwały narady delegatów fabrycznych związku włókienniczego „Praca”.

rezolucję za przystąpieniem do akcji wspólnie z innymi związkami zawodowymi.

Kierownik związku p. Socha, przedstawił zebranym sytuację robotników w fabrykach. W rezultacie delegaci wypowiedzieli się za podwyżką płac w przemyśle włókienniczym w granicach od 15 do 25 proc. i w tym sensie uchwalono

Poszukiwany **Jigger** w dobrym stanie Oferty sub.: „Żyger” do B. O. Fuksa Piotrkowska 87.

Kupujecie z I-go źródła
Wielki wybór:
 WÓZKÓW dziecięcych
 ŁÓŻEK metalowych
 MATERACY wysięcianych
 MATERACY sprężyn.
 ŁÓŻEK polowych
 w fabrycznym „DOBROPOL” — — — składsie „DOBROPOL”
 ŁÓŻEK komodowych WYŻYMACZEK marki „Rubber”
 LODÓWEK
 LEZAKÓW, HAMAKÓW
 ROWERÓW i dresyn
 Łódź, Piotrkowska 73 w podw. Tel. 159-90

W kilku wierszach:

— Makabi ostatecznie zrezygnowała z udziału w drużynowych mistrzostwach lekkoatletycznych Łodzi, tak, że mecz pabianicki: Kruschender — Boruta jest bez znaczenia faktycznego, gdyż oba kluby wchodzi do półfinału.
 — Dzisiejszy mecz bokserki IKP. — Gwiazda warszawska kombinowana z Łódźką, a winśelwie pojedynek Rot-holc — Spodenkiewicz zgrupowaną przy puszczeniu komplet widzów do namiotu cyrku przy Al. Kościuszki; przedsprzedaż biletów possis bowiem h. dobrze. Obsada sędziowska na dzisiejszy mecz jest następująca: w ringu p. Szwed, punktuje p. Wodzisławski, mierzą czas pp.: Zyndeband i Borowski.
 — LKLT. jest już w finale mistrzostw tenisowych Łodzi. Po wczorajszych pierwszych czterech grach a LKS-em prowadzi 4:0 i ma mecz już wygrany. Johnowa — Pajchłowa 6:2, 6:0, Grohman — Korcell 6:2, 6:0, Schennert — Szcawie 7:9, 6:4, 7:5 (1) Johnowa, Grohman - Pajchłowa, Zyndeband 6:0, 6:0. Do ukończenia pozostały jeszcze dwie partje anglowe i gra podwójna panów. W finale, LKLT. gra w przyszłą niedzielę z Wimą.

— Program dzisiejszych imprez 1566 kich jest następujący:

Piłka nożna.
 Mistrzostwa A-klasy: o godz. 11 na boisku LKS., mecz SKS. — LKS. D., na boisku WKS-u: WKS. — Bursa, na boisku U.-T. U.-Touring — Sokół i na boisku Widzewa: Widzew — Wima. Poza tym odbędą się mecze o mistrz. kl. B. O godz. 17.30 na boisku Widzewa: Zjednoczone — Sokół (Zgierz) i na boisku U.-T.: Makabi — Hakob.

Boks.
 O godz. 12-cj w cyrku Sport (Al. Kościuszki 5) mecz: IKP. — Gwiazda komb.

Oliary
 złożone w administracji „Głosu Porannego”
 Na poszkodowanych w Brześciu n. B. złożył:
 Bezimiennie zł. 10.—
 B. F. zł. 10.—
 Personal. Międzynarodowego Towarzystwa Transp. i Żeglugi „Mitransa” sp. ako. w Łodzi zł. 92.45.

Dr. med. A. Goldschmied
 ordynuje jak zwykle
Morszyn
 willa „EELICJA”

Liceum, Gimnazjum i Szkoła Powszechna
 (z prawami Gimnazjów Państwowych)
I. KACENELSONA
 w Łodzi, ul. Zawadzka 43, tel. 151-79
 Zgłoszenia kandydatów na nowy rok szkolny przyjmuje Sekretariat Szkół codz. w godz. 10—14
 Egzaminy wstępne do Gimnazjum — 17 czerwca r. b.
 do Liceum — 20 czerwca r. b.

Szkoła Powszechna — Gimnazjum Męskie — Liceum Humanistyczne
 (z prawami szkół państwowych)
Tow. Szerzenia Oświaty i Wiedzy Techn. wśród Żydów w Łodzi
Pomorska 46-48, tel. 106-64
 Egzaminy wstępne do gimnazjum odbędą się 17 czerwca, do Liceum 24 czerwca r. b.
 Zapisy przyjmuje i informacji udziela kancelaria codziennie w godz. 8—14.

M. KUSEWICKI
 Który wystąpi w całości NOWYM PROGRAMIE
 Bilety w przedsprzedaży do nabycia w cukierni „Ancara” Piotrkowska 48, w Cukierni Tureckiej Piotrkowska 12, w Cukierni p. Weinberga Nowomiejska 30 a w dniu koncertu od godz. 2 po poł. w kasie Helenowej. W przedsprzedaży bilety ulgowe 54, 80 gr. w dzień koncertu 1.09.

**W Żeńskich Prywatnych Szkołach
im. Elizy Orzeszkowej**

Al. Kościuszki 21, tel. 141-91

odbędą się egzaminy: do Gimnazjum dn. 17-go czerwca r. b. o godz. 8 r. do Liceum przyrodniczego i humanistycznego dn. 19 czerwca b. r. o godz. 8 r.

Zapisy nowowstępujących przyjmuje sekretariat codziennie od godz. 9-ej — 14-ej.

SZKOŁY

Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi

**I Męska Szkoła Powszechna
i Gimnazjum Męskie
Liceum Matematyczno-Fizyczne
MAGISTRACKA 21, tel. 134-11.**

**II Męska Szkoła Powszechna
II Gimnazjum Męskie
Liceum Humanistyczne
MAGISTRACKA 22, tel. 134-12.**

**Żeńska Szkoła Powszechna
Gimnazjum Żeńskie
Liceum Humanistyczne i Przyrodnicze
PIRAMOWICZA 6, tel. 127-95.**

Podania nowowstępujących przyjmują i informacji udzielają kancelarie powyższych szkół w godzinach urzędowych przed południem.

Egzaminy wstępne
odbędą się w następujących terminach:
Do wszystkich klas szkół powszechnych 14 czerwca.
Do I klasy gimnazjalnej dnia 17 czerwca.
Do innych klas gimnazjalnych dnia 20 czerwca.
Do I klasy liceum dnia 21 czerwca.

W Żeńskich Prywatnych Szkołach
(kat. A. pełne prawa szkół państwowych)

A. SKRZYPKOWSKIEJ
PIOTRKOWSKA 187, tel. 177-35

odbędą się egzaminy: do liceum humanistycznego i przyrodniczego w dniach 19 i 20 czerwca r. b. do kl. I-ej gimnazjalnej dnia 17 czerwca i do kl. II, III i IV od dnia 18 do 21 czerwca o godz. 9-ej do szkoły powszechnej od dnia 7 czerwca.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat codziennie od godz. 9 do 14

Do wykończenia domów
posadzki, drzwi i okna dostarcza:
Przemysł Drzewny
„Maksymilian Jakubowicz” S. A.
Żeromskiego 90/92, tel. 115-74, 157-74

Ustawiamy parkany wg. przepisu Wydz. Budow. Zarządu Miejskiego.

BALSAMICZNA
SÓL
DO
NÓG

GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
„AGEPIN”
usuwa ból, pieczenie,
nabrzmienie nóg, zmiękcza
odciski, które po tej kąpieli
dają się usunąć nawet
paznokciem. Przepis
użycia na opakowaniu.

Czystość i higiena
to zdrowie!
Cyklinowanie, drutowanie i fro-
terowanie posadzek, czyszcze-
nie wystaw i okien, sprzątanie
biur i pokoi, odkurzanie elek-
troluxem. Reneracje linoleum.
Pakowanie okien i drzwi.
J. HUPERT i S-ka
Piotrkowska 44,
tel. 202-14.

Dr. R. Bornstein
CIECHOCINEK
DW. „MILERA”.

KEFIR
YOGHOURT (mleko
bułgarskie)
poleca
Apteka p. f.
ST. HAMBURG i S-ka
w ŁODZI, ul. Główna 50, tel. 218-61.

Najstaniej Tylko w
najstarszej firmie
L. B. WOŁKOWYSKI
Nerutowicza 11
tel. 137-70
WÓZKI dziecięce,
KOŚKA metalowe i polowe, MATERACE
różne, WYŻYMACZKI, ŁODOWNIE i t. p.
Wypożyczają się łóżka na lotniska
Firma egz. od 1896 r.

Gabinet kosmetyki
feczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich
defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez
ślądów szpeczących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz



**W górach
i nad morzem**

w podróży i wycieczkach, na lądzie lub morsu
SUPER IKONTA 6x6 — to dla każdego niezastąpiony towarzysz, dający wiele zadowolenia. Jasne TESSARY aż do 1:2,8, sprężone z odległościomierzem, migawka Compur Rapid z szybkością do 1/400 sekundy, urządzenie chroniące od podwójnych naświetlań, wyzwolacz migawki na kadłubie — są to najważniejsze zalety kamery **SUPER IKONTA Zeiss Ikon 6x6 cm.**

**Używajcie błon
Zeiss Ikon!**

Sprzedają przez większe sklepy aparatów fotograficznych.



Katalogi wysyła
Jeneralna Reprezentacja
Dom Techniczno-Handlowy
J. SEGALOWICZ
Warszawa, ul. Moniuszki Nr. 2-a

„FERRUM”

Odlewnia żeliwa i warsztaty mechaniczne
ŁÓDŹ, UL. KILIŃSKIEGO 121. TEL. 218-20

Odlewy żeliwne wysokiej jakości:
maszynowe, budowlane, utwardzo-
ne, ognio- i kwaso-odporne.

**CZĘŚCI MASZYN PRZĘDZALNICZYCH
WSZELKA MECHANICZNA OBRÓBKA METALI**

**PRYW. SZKOŁA POWSZECHNA
przy GIMN. IM. J. ABA**

LEGIONÓW 10, tel. 122-12

podaje do wiadomości, że zostaje wprowadzona nauka języka
HEBRAJSKIEGO
począwszy od **RYTMIKA** we wszystkich
klasy 3-ej, oraz klasach
Zapisy przyjmuje sekretariat od 9.30 do 14

**BIELIZNĘ MĘSKĄ, BONJOURKI, PYJAMY,
SZLAFROKI I T. P. ŚCIŚLE PG. MIARY,**

WYKONUJE RENOMOWANY MISTRZ BIELIZNIARSKI
Bernard Blumenfeld
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 73, w podwórzu, tel. 187-75
WYKWINTNY KRÓJ. WYKONANIE PIERWSZORZĘDNE

DZWIĘKOWE KINO
PRZEDWISNIE

Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Jedynе kino dźwiękowe
w OGRÓDZIE
RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2
Pocz. 0 12

Dziś i dni następnych! Wspaniały Budapeszt, czarujący Dunaj, melodie węgierskie w beztróskiej komedii muzycznej pt.

Film mówiony i śpiewany w języku niemieckim.

W rolach głównych: **Georg Aleksander, Maria Andergast, Tibor v. Halmay**

Następny program: „SZEPT MIŁOŚCI”. W rolach głównych: Gustaw Fröhlich, Hilde v. Stolz.
Ceny miejsc na pierwszy seans po 50 gr. — Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 g. III m. 50 g. — Kupony ulgowe po 70 gr.
Początek seansów o g. 4-ej, w niedziele i święta o g. 12-ej

Romans w Budapeszcie

Dziś i dni następnych!

Cud ekranu 15-letnia

DEANNA DURBIN

w arcykomedii

Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o 12 w pol.

„PENNY”

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Dziś i dni następnych!

Dziś
2 PORANKI
od 12-2 i 2-4
ceny od **54 GR.**

TREĐOWATA

Nadprogram: Dodatek w kolorach.

**11-ty OBIAD
GRATISOWO!**

CENY NIE PODWYŻSZONE!

Żadna reklama, a rzeczywistość! Proszę się przekonać!

11-ty obiad i 11-ta kolacja wydawane są gratisowo w znanym i od wielu lat istniejącym

BARZE „A LA FOURCHETTE” Łódź, Piotrkowska 62

TELEFON 183-64

**11-ta KOLACJA
GRATISOWO!**

CENY NIE PODWYŻSZONE!

GIMNAZJUM SPOŁECZNE

LICEA HUMANISTYCZNE
MATEMATYCZNO-FIZYCZNE

UL. POMORSKA 105 TELEFON 132-18

przyjmują zapisy codziennie od godz. 9-14.

EGZAMINY WSTĘPNE:

do szkoły powszechnej i gimnazjum dn. 17 czerwieca
do liceum — dnia 19-go czerwieca.

Spoleczna Szkoła Żeńska Przemysłowo-Gospodarcza

Łódź, Wodna 40, tel. 177-73

przyjmuje zapisy kandydatek z ukończonym
gimnazjum lub szkołą średnią zawodową do:

Liceum Gospodarstwa Domowego i Szkoły Przystosowania w Gospodarstwie Rodzinnym II stopnia

z ukończoną szkołą powszechną do:

Szkoły Przystosowania w Gospodarstwie Rodzinnym II stopnia

Szkoła mieści się we własnym, nowoczesnym gmachu. Dla zamiejscowych internat. Szkoła posiada uprawnienia szkół Państwowych.

Dyrekcje Liceum, Gimnazjum i Szkoły Powszechnej

„WIEDZA” L. MAGALIFOWEJ

z prawami szkół państwowych

ul. Narutowicza 17, tel. 175-38

podają do wiadomości, że kancelaria przyjmuje zapisy nowostępujących codziennie w godz. od 9 — 14 i 17 — 19-ej

Egzaminy odbędą się: do Szkoły Powszechnej w dn. 14 czerwieca
do Gimnazjum w dn. 17 czerwieca
do Liceum humanistycznego i matematyczno-fizycznego w d. 20 czerwieca

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 i 84 Rozporządzenia Rady Min. z dnia 25.VI.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym wadź skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) 11 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania zaległych należności odbędzie się sprzedaż z licytacji u niżej wymienionych zobowiązanych:

Dnia 14.VI.1937 r. w I terminie
Jabkowski Łajb, Targowa 38. Palla, łowar, meble — oszac. na zł. 620.—

Dnia 18.VI.1937 r. w I terminie
Kroening Alfred, Sienkiewicza 72. Warzaty tkackie, oszac. na zł. 900.—
„Rakieta”, Sienkiewicza 40. Ruchośności oszac. na zł. 1.610.—

Taler Leonard, Sienkiewicza 63. Ruchośności oszac. na zł. 2.050.—

Kowalski Szulim, Sienkiewicza 68. Ruchośności oszac. na zł. 660.—

Kebisz Adolf, Sienkiewicza 66. Pończochy oszac. na zł. 7.000.—

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji na miejscu wykonywania czynności.

na Naczelnika Urzędu:

(—) ST. ANDRZEJEWSKI.

Dr. med.

ADAM BENDER

Choroby wewnętrzne, spec. choroby serca

ORDYNUJE

W KRYNICY

Gmach szkoły — nawprost lasienek borowinowych.

Dr. med.

Michał Urbach

latem praktykuje

w Ciechocinku

dworek „Mentona” ul. Zdrojowa.

Dr. S. EDELMAN

ordynuje jak zwykle

W TRUSKAWCU

willa Arkadja

Dr. med.

S. KANTOR

Spec. chorób skórnych i wenerycznych

UL. PIOTRKOWSKA 90

tel. 129-45

Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz

W niedz. i święta od 8-2

DOKTOR

KLINGER

spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w

W niedziele i święta od 10-12

LECZNICA

ze stałymi łózkami

DLA CHORYCH NA

uszy, nos, gardło

i drogi oddechowe

Gabinet Rentgena.

dla prześwietleń i zdjęć

Piotrkowska 67, tel. 127-81

9z.—2 p. 5—8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski

Wozwania na miasto.

DOKTOR

REICHER

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych

leczenie promieniami Roentgena

Poludniowa 28, tel. 201-93

przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w

w niedziele i święta od 9-12 pp.

Dr. S. CHWAT

LARYNGOLOG

(chor. uszu, nosa, gardła i krtań)

przyjm. 1-2 i od 5-7

Piotrkowska 55, tel. 127-76

Dr. med. Włodzimierz

Żadziejewicz

STOMATOLOG

Chor. i chirurgia jamy ustnej i zębów

Piotrkowska 164

tel. 125-26

przyjmuje od 3-7

DR. MED.

M. JAKOBSON

POWRÓCIŁ CHIRURG

Spec. chirurgia kostna

STERLINGA 22

tel. 174-42.

Dr. med.

M. RUNDZSTEIN

AKUSZER-GINEKOLOG

Pomorska 7, tel. 127-84

Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano

i od 4-7 wiecz.

DR. MED.

H. Rózaner

Specjalista chorób

skórnych, wenerycznych

i seksualnych

Narutowicza 9, II p., front

tel. 128-98

przyjmuje od 9-1 i 5-9 wiecz.

DOKTOR

HENRYKOWSKI

wznowił przyjęcia

Specjalista chorób wenerycznych

skórnych i seksualnych

Traugutta 9, front, I p

tel. 262-98

przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w

w niedz. i święta od 9-12.30 pp

Dr. med.

Paulina Lewi

specjalista

chorób kobiecych i akuszerii

przeprowadziła się na

Śródmiejską 28

telef. 240-10

przyjmuje od 12-2 i od 5-8 wiecz.

Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, moczopielowych i skórnych

Traugutta 8, tel. 179-89

Przyjmuje od 8-11 i 4-8 wiecz.

w niedziele i święta od 10-1 pp.

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW

przyjmuje we wszelkich specjalnościach

Piotrkowska 45

Telefon 147-44.

Czynna od 9 rano do 9 wiecz.

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 7, tel. 128-07

przyjmuje od 10-12 i 5-7

Nawet bardzo
doświadczona Pani domu
skorzysta,
odwiedzając
Pokazy prania Persilem,

urządzone przez naszą firmę w czasy od 14. VI. do 26 VI 1937 r. Wy-
szkolony personel pokaże, jak łatwo
prać, suszyć i prasować delikatną
bieliznę kolorową. Przyniesione
drobne sztuki bielizny chętnie prać
będziemy na próbę.

Bezpłatne pokazy prania
odbywają się w składzie aptecznym
M. SENNST
Łódź, ulica Rzgowska 5.

ZAKOPANE

KOMFORTOWY PENSIONAT

„SPLENDID”

TELEFON 1099

pod zarządzeniem B. ROWEJ ABRUTINOWEJ i HELENY KANEMANOWEJ.

Piękny widok na pasmo gór. Słoneczna poranna
i tarasy. Wykwintna kuchnia, na życzenie dietetyczna. Ceny na sezon letni niższe.

Otwarcie 15 czerwca!

PIERWSZA

Lecznica Stomatologiczna

ZE STAŁYMI ŁÓZKAMI

Dr. med. Sadokierskiego

Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej

PIOTRKOWSKA 56 — **TEL. 129-77,**

Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

Doktor Medycyny

Gustaw Kohn

specjalista

chorób kobiecych i akuszerii

ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03

Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. med.

L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopielowych

Nawrot 32, front I piętro

telefon 213-18.

przyjm. od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w.

W niedz. i święta od 9-12 w poł.

DR. MED.

NIEWIAŹSKI

Specjalista chorób wenerycznych

skórnych i seksualnych

Andrzeja 5, telef. 159-40

przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w

w niedziele i święta od 9-12

Dr. St. Bibergal

choroby skórno-weneryczne

i seksualne.

Zawadzka 10, tel. 106-30

ord. 9-11 i od 5-8

w niedziele i święta od 9-1

Dr. med.

S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne

(boblety i deteci)

Sienkiewicza 34 telef. 146-10

godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

Lecznica

dla Psów

(strzyżenie psów)

lek. wet. M. A. Reicha

Gdańska 117-a

(róg Zamenhofs) tel. 175-77



ZWYCIĘSTWO
ODNIOŚLA
OPONA SEMPERIT
Opony samochodowe, motocyklowe i rowerowe zawsze na składzie.

HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH
CH. TENENBLUM
NARUTOWICZA 16. TEL. 140-59
Repr. **BERSON-SEMPERIT**

MOTOCYKLE
ANGIELSKIE, repr. na woj. łódzkie
NORTON, ROYAL ENFIELD
A. J. S. i EXCELSIOR
oraz części zamienne i akcesoria.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

LEKCIJ francuskiego systemem „Linguaphone” (metoda nowoczesna konwersacyjna) udzielam w grupach i pojedynczo. Kurs dla wyjeżdżających na wystawę paryską 1 — 2 mies. Również informacje w sprawie wystawy Narutowicza 27, m. 5, od 2—4 po poł. i od 8—9 w. 6292—3

FRANCUSKIEGO krótką, łatwą metodą (Anson) nauczy się każdy wyjeżdżający na wystawę, na studia. Absolwent Sorbony. Legionów II m. 13. Dawidowicz

ABSOLWENTKA gimnazjum poszukuje kondycji na wyjazd. Pomoc w zakresie 8-miu klas. Oferty sub „Matura”.

ABSOLWENTKA niemieckiego gimnazjum (izr.) przyjmie kondycję. Chętnie na wyjazd. Specj. niemiecki, angielski, łacina, historia. Dzwonić: 247-98, 9 — 11; 2,30 — 5.

RUTYNOAWANA wychowawczy ni samodzielna obejmie kondycję. może być na wyjazd. Pomoc w nauce (hebrajski). Tel. 161-99, proszę Rutę.

ŁÓDŹ — Wiśniowa Góra. Angielski, hebrajski, judaistyka, przedmioty ogólne. Tel. 187-59, Kamienna nr. 10, m. 8, od 9 — 10, 2,30 — 3,30

BUCHALTERII (pełny kurs teorii z praktyką) wyucza b. kierownik Kursów Handlowych, buchalter na stanowisku, Leon Krell, Piotrkowska 79, m. 40, Tel. 145-64. Opłata bardzo przystępna.

Różne

POSZUKUJĘ współnika z kapitałem od 12 — 15 tys. zł. do wprowadzonego dobrego interesu. Oferty do admin. „K. B. L.”.

„ROLSYZER” w każdym domu!

Nasze hasło „Hygiena i Zdrowie” przez założenie rolety automatycznej przeciw słońcu, muchom i kurzu. Tel. 173-57. A. FRYDENSON.

PCSZUKIWA pierwszorzędną siła organizacyjną do składu manufaktury. Ewentualnie jako udziałowiec bez wkładu. Oferty sub „Znajomość rynku”.

ZASTĘPCA poważnych fabryk podróżujących w rejonie krakowskim obejmie dodatkowe zastępstwo. Zgłoszenia pod „Dobre referencje i gwarancja” Biuro Ogłoszeń Statteera, Kraków. 456—2

ROLAND SZPUNT UBEZPIECZA najkorzystniej od ognia, kradzieży, wypadków i odpowiedzialności cywilnej. Dawoń 140-84 6277—4

CZYSZCZĘ suchym chemicznym sposobem sufity, ściany i tapety, także myję olejne. 11 Listopada 75, m. 23. Tel. 126-68 od 9-jej do 7-jej wiecz., prócz niedziel i świąt 088—13

DYWANY: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia Artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18, tel. 192-46

POŚREDNIKA do kojarzenia małżeństw — chrześcijanina poszukuje. Oferty sub „Małżeństwo”.

SWAT (izr.) pośredniczący w domach intelig. zgłosi się: Al. Kościuszki 31, m. 16.

WDOWIEC pięćdziesięcioletni, samotny, zamożny pozna kulturalną panią. — Cel matrymonialny. „Dyskrecja”.

ZGUBIONO w piątek o godz. 11 wiecz. zegarek damski złoty na rękę w ogródku kawiarni „Europejskiej” lub na Piotrkowskiej od Nr. 113 do Nawrot 2. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem: Piotrkowska 124, Dr. Drucebin.

Kupno i sprzedaż.

URZĄDZENIE sklepowe, szafy, bufety oszklone, manekiny, różne przyrządy do dekoracji oraz erker do kwiatów, także pozostałości towarów likwidacji: kapelusze, palta męskie, damskie, dziecinne, suknie i inna galanteria. H. Pfeffer, Piotrkowska 118.

MOTORY Elektr.
Obsługa, używane i nowe po cenach najniższych. Przelączniki, gwinty-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn, instalacje elektr.
inż. J. REICHER I s-ka,
Południowa 28, tel. 21-000

MOTOCYKL BSA 500-ka z przycrepką w dobrym stanie okazujecie do sprzedania. Magistracka 27.

DAMSKIE palta impregnowane, szlafroki, bluzeczki jedwabne a la Plihal. Luiane Piłtina. Kolorowe płócienna na suknie. Najdogodniejsze warunki. Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

PLASZCZE damskie impregnowane najnowsze fasony poleca f-ma „Moderne”, Piotrkowska 10, front, II piętro, 77—2

RAKIETY TENISOWE od 6 złotych firmy „Olmar” do nabycia w składzie zabawek. Piotrkowska 119.

TANIE źródło resztek z najnowszych towarów na palta, kostiumy damskie, suknie, bluzki i spódnice oraz ubrania męskie. Warunki dogodne. Kilińskiego 36, oficyna, II w I p.

KUPIE maszynę do pisania walizką w dobrym stanie za gotówkę, 2 plk. Strzelce. Kaniowskich 49, m. 5

DOG czystej rasy, 2-miesięczny do sprzedania. Gdańska 123, m. 7.

Posady

INT. POWAŻNA osoba, łagodna, wyjedzie jako towarzyszka starszej osoby lub opiekunka dzieci. Zgłosz. sub „Bez dopłaty”.

DOŚWIADCZONY majster niemiecki z praktyką krajową i zagraniczną poszukuje posady. Oferty sub „Galwanizer”.

AGENCI do sprzedaży art. pat. niezbędnego w każdym domu poszukiwani. Zgłoszenia między 2 — 4 i 8 — 9, Zawadzka 9-28.

Uzdrowiska

WŁODZIMIERZÓW Pensjonat „TRZY LILJE” pod zarządem N. WAJCMANOWEJ już czynny. Oświetlenie elektryczne! Informacje telefonicznie 182-43 Od godz. 2.30 tel. 120-19.

GŁÓWNO. Pensjonat dla dzieci i młodzieży Szeferowej i Erlichowej. Nowy Otwock, Lemańskich 20, czynny od 15 czerwca. Informacje: tel. 209-72 od godz. 16 — 18, lub Narutowicza 43. 459—2

CZERWONY DWORK, pensjonat dzieci i młodzieży R. Rozennówny Wiśniowa Góra — Stróżew. Opieka wychowawcza i lekarska. Tel. 160-81. Zachodnia nr. 59.

PENSJONAT „Zofia” w Włodzimierzowie już czynny. Światło elektryczne, dojazd udogodniony, autobusy luksusowe. 004—2

GŁÓWNO. Pensjonat „Wiktoria” pod zarządem R. Konarskiej, położony w pięknym 8-morgowym parku, czynny. Zgłoszenia na miejscu willa p. Pokorowskiego, lub w Łodzi: Piotrkowska 120, m. 41, tel. 108-90, w godz. od 10,30 i od 3 — 5 po poł. 184—5

PENSJONAT Inowłódz - Zakociele Marii Idezakowej, dom p. Kwiatka. Przyjmuje zamówienia 4 zł. dziennie. W pobliżu Spały i lasów, rzeka Pilica. Dojazd autobusami codziennie o godz. 17-jej z Dworca przy ul. Wólcańskiej 232. 214—2

RYTRO wspaniała kotlina nad Popradem koło Krynicy. Wypoczynek, wygody, pierwszorządna kuchnia w pensjonacie „Podhale” (J. Schweid). 419-8

KOLONIE prywatne w Grotnikach — Ustronie na wzgórzu wśród lasów mieszanych w willi po Gordcim. Dzieci i dorosłych proszę zgłaszać: Kilińskiego 180, m. 17, w Przedszkolu w godz. 15 — 18, w święta 12 — 15, a na miejscu kolonii — stale u fachowej kierowniczki przedszkola i kolonii p. Długoszkowej.

TRUSKAWIEC-ZDRÓJ. Pensjonat „Jadwiga”. Kuchnia dietetyczna i diabetyczna. Staranna obsługa. Ceny przystępne. 20—4

RYTRO. Pensjonat i opieka wychowawcza dla młodzieży szkolnej podczas ferii. Drostowo Falek, Pomorska 91, tel. 260-97. 277—5

JUSTYNÓW. Pensjonat dla dzieci i młodzieży Hildebrandowej czynny. Opieka troskliwa pod kier. instruktora. Komunikacja tania i dogodna. Zgłoszenia: Hildebrandowa, Południowa 86, tel. 243-80, lub na miejscu.

MORZE. Jastrzębia Góra. Kolonie letnie dla młodzieży pod kierownictwem M. Kobrowej. Inform. ul. Kilińskiego 141, w godz. od 18 — 21. Telef. 176-47. 246—2

KOLUMNA. Pensjonat „Jutrzenka” pod kier. B. Finkelsteinowej przy ul. Warszawskiej koło poczty, tel w Łodzi 202-10, poleca piękne słoneczne pokoje z oszklonymi werandami w dużym lesie. Ceny przystępne.

ZAKOPANE, ul. Piłsudskiego. Komfortowy pensjonat „Melior” Magdowej. Piękne położenie wśród lasu. Kuchnia wykwitna. Ceny najniższe.

ORŁOWO MORSKIE. Blisko plaży przy lesie, pensjonat dla młodzieży pod kierown. Belli Haltetrecht - Cukierowej i Marii Noworowej. Zgłoszenia: Wólcańska 62, m. 16, tel. 168-74. 232—2

WŁODZIMIERZÓW. Pensjonat „Allcja” pod zarządem Romany Karo, już czynny Ceny przystępne. Informacje: tel. 235-98, lub na miejscu.

CHELMY pod Łodzią. 2 pokoje z kuchnią i jeden pokój z kuchnią do wynajęcia w „Oazie”. Willa umeblowana, zelektryfikowana i skanalizowana. 202—2

ZACISZE LEŚNE. Zakrzew. Pensjonat Poli Kolskiej przyjmuje zgłoszenia. Informacje: Tel. 237-17; na miejscu: Podębice, tel. 14. Ceny niskie. 207—7

KROŚCIENKO n/D. Pensjonat „Kwiatki” R. Przeworskiej poleca słoneczne pokoje. Ogród — Piłta. — Wykwitna kuchnia rytualna. 278—4

CHELMY. Pensjonat „Zacisze” (Litawerowej) poleca słoneczne pokoje z wygodami. Wiadomość na miejscu. Tel. 159-14. 438—2

ZALESZCZYKI pensjonat „Vita” poleca słoneczne pokoje; kuchnia wykwitna; ceny przystępne. 20—2

LETNIE mieszkanie tanio. Bendrolin, st. Zakowiec. Szczegóły na miejscu u Adolfa Kona. 6219—3

Lokale

KOMFORTOWE 3-pokojowe mieszkanie, nowoczesne urządzenie, centralne ogrzewanie, z wszelkimi wygodami do wynajęcia od 1 lipca w nowym domu, Gdańska 57. Wiadomość u gospodarza. Telefon 185-94. Obejrzeć można od 10 r. do 6 w. 226—2

3 POKOJE z kuchnią, centralnym ogrzewaniem do wynajęcia od 1 lipca. Gdańska 56; także garaż. 226—3

3 i 2 POKOJE z kuchnią z wygodami, wysoki parter i I piętro do wynajęcia. Żeromskiego 24. Wiadomość u dozorczy.

POKÓJ umeblowany słoneczny, z oddzielnym wejściem, wszelkie wygody, telefon do oddania od zaraz. Wiadomość: telefon 12-999, Piotrkowska 70.

POKÓJ słoneczny, umeblowany (nie) balkonowy, wszelkie wygody, wejście niekrępujące do wynajęcia. Żeromskiego 4, front, II p. m. 10.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany dla jednej osoby. Narutowicza nr. 30, m. 4, tel. 214-75.

2 POKOJE z kuchnią z wszystkimi wygodami, 1 pokój z kuchnią z wygodami natychmiast do wynajęcia. Napiórkowskiego 47-49. Wiadomość w admin. Napiórkowskiego nr. 27, m. 14.

POKÓJ nieduży, elegancko urządzone z wszelkimi wygodami odrąbną inteligentnemu panu. Telefon 135-72.

NIEKREPUJĄCY pokój umebl. z wszelkimi wygodami dla 1 — 2 osób pracujących do wynajęcia. Moniuszki 11, mieszk. 14, tel. 143-90.

LUKSUSOWE, słoneczne mieszkanie 3 pokoje, holl, kuchnia, służbowy, łazienka, nowoczesne wygody do wynajęcia. Kilińskiego 88, (m. Przejazd i Nawrot). Ob. od 11 — 1 i 4 — 7 wiecz.

SKLEP i 2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Sienkiewicza 27. Wiadomość u dozorczy lub od 4 — 5-jej. Tel. 265-78.

UMEBLOWANY frontowy słoneczny pokój do wynajęcia. Wygodny, nowoczesny. Telefon 122-11.

KOMFORTOWE dwa pokoje z kuchnią do wynajęcia. Żeromskiego nr. 17, tel. 232-03.

Złamane pióra wieczne
wszelkich systemów naprawiam na miejscu z gwarancją.
GRAWROWANIE NA ZWISK na wiecznych piórach elektryczną maszyną
Leon Tyber, Łódź, Piotrkowska 40
tel. 106-33.

UMEBLOWANY pokój z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Gdańska nr. 15, m. 25.

DO WYNAJĘCIA: 1. 5-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami na 1-szym piętrze do 2000. 3-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami. 1. Sutyryna o 6 oknach. Wiadomość u dozorczy domu, Piramowicza nr. 2. 6218—2

POKÓJ 2-okienny, słoneczny z wszelkimi wygodami, z używalnością telefonu do oddania od zaraz. Piramowicza 4, m. 5, w godz. 4 pp — 8-jej.

KOMFORTOWE 4-pokojowe mieszkanie z dużym hollem, wszelkimi wygodami na półpiętrze do wynajęcia od 1 lipca. Wiadomość u gospodarza. Tel. 190-34, ul. Narutowicza, vis a vis Pl. Dąbrowskiego.

SŁONECZNY frontowy pokój umeblowany odrąbną. Piotrkowska 132, m. 3, tel. 136-55.

Liceum Humanistyczne i Gimnazjum Żeńskie z prawami szkół państwowych

im. Józefa Aba

Legionów 10 (Zielona) tel. 122-12

podają do wiadomości, że kancelaria przyjmuje zapisy nowostępujących oraz, że egzaminy wstępne odbędą się w następujących terminach:

do szkoły powszechnej w dniu 14 czerwca o g. 9 rano
do gimnazjum w dniu 17 czerwca o g. 9 rano
do liceum w dniu 20 czerwca o g. 9 rano.



Stosownie do apelu Komisji Kontroli Cen

Obniżyliśmy ceny następujących towarów

„Widzewskie” 100 — 80 cm. „Widzewskie” 100 — 90 cm. „Widzewskie” 300. „Widzewskie” 400. „Widzewskie” 600. „Widzewskie” 1000. „Madapolam” AB — 80 cm. „Madapolam” AB — 90 cm. Płótno ludowe 80 cm. Prześcieradło I i II.

Service des Instituts de Beauté „RAVIS” Paris zawiadamia, że CELINA SANDLER, b. wieloletni prof. des Universités de Beauté w Paryżu, będzie udzielać zupełnie bezpłatnie porad kosmetycznych w gabinecie p. Doktor Marii Lewinsonowej w Łodzi, Piotrkowska 88 w dn. 16 i 17 czerwca r. b. w godz. 10—2, 4—7. Karty wstępu wydają wszystkie drogerie i perfumerie w Łodzi.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14-go, zamieszkały w Łodzi, ul. Piotrkowska 132 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 18 czerwca 1937 r. o godz. 15 w Łodzi, przy ulicy Skorupki 19 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 5450.— a mianowicie: 25 warsztatów tkackich 36-cio calowe, gładkie, bez maszynki nicielnicowych które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dn. 31.5.1937 r. Komornik: (—) W. Trzebiatowski. Sprawa F-my „Konsorcjum” p-ko F-mie Zakł. Włók. Józef Richter S. A.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 14-go, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 132 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 18 czerwca 1937 r. o godz. 14 w Łodzi, przy ulicy Radwańskiej 9 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 600.— a mianowicie: mebli które oglądać można w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dnia 1 czerwca 1937 r. Komornik (—) W. Trzebiatowski Sprawa Izraela-Jakuba Zylberberga p-ko Abramowi Lipszycowi

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 9-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Al. 1-go Maja 17 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 15 czerwca 1937 r. o godz. 12 w domu przy ul. Limanowskiego 56 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli, radia 2 lampowego, zegara i maszyny do szycia oszacowanych na łączną sumę zł. 600.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dn. 28 maja 1937 r. Komornik: (—) L. HOLLAS. Sprawa syn. masy upadł. fabr. S. Wojnarowskiego p-ko W. Filipsyńskiemu

Dr. med. **M. Dawidowicz** chor. wewn. ELEKTROKARDIOGRAFJA (zdjęcia prądów czynnościowych serca) ul. Narutowicza 42 Tel. 184-91 Godz. 5—7.

Ciechocinek **Dr. J.M. Rubinstein** ordynuje jak zwykle w dworku „EWA” Telefon 75.

CORSO Początek o g. 4 pp., w soboty, niedziele i święta o godz. 12. Ceny od 50 gr. Sala należycie wentylowana i chłodzona.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Redaktor odp. Lucjan Lipiński

Prywatne Gimnazjum Żeńskie i Szkoła Powszechna

Bronisławy Wandy Dyamentowskiej

w Łodzi, ul. Kilińskiego 94, tel. 128-62 (naprzeciw Parku Sienkiewicza) z pełnymi prawami szkół państwowych kat. A zawiadamia, że egzaminy wstępne do Szkoły powszechnej rozpoczęły się dn. 7 czerwca r. b. do Gimnazjum odbędą się dn. 16, 17 i 18 czerwca r. b. Do Liceum klasycznego i humanistycznego egzaminy rozpoczną się dn. 19 i 20 czerwca r. b. Internat przy Gimnazjum.

Szkoły T-wa „Oświata”

ul. Żeromskiego 10, tel. 102-98.

W roku szkolnym 1937/38 T-wo „Oświata” będzie prowadziło Szkołę Powszechną, Gimnazjum i Liceum typu humanistycznego im. ks. Ign. Skorupki

Egzaminy do szkoły powszechnej i do gimnazjum rozpoczną się dn. 17 czerwca a do liceum dn. 19 czerwca b. r. o godz. 9-ej rano. Podania przyjmuje i informacji udziela sekretariat szkolny codziennie od g. 9—14-ej. Dyrektor **Wacław Davison**

Podmałtrzy do pralni i folusza doświadczony z pierwszorzędnymi kwalifikacjami poszukiwany do dużych Zakładów. Oferty do Administracji pod J. K.

Dr. Mikołaj Bornstein Choroby kobiece i akuszeria mieszka obecnie Piotrkowska Nr. 292 tel. 266-35 Godz. przyjęć 10—12 i 16—20.

Dr. med. **W. EYCHNER** Cegielniana 4, tel. 134-72 AKUSZER-GINEKOLOG godziny przyjęć 5—8 wiecz. w Lecznicy, Zgierska 17 od 12—1

Dr. med. **E. Wołkowyski** Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych Cegielniana 11, tel. 238-02 Przyjmuje od 8—12, 4—9 w. w ntda. i święta od 9 do 1 po poł

DR. MED. **P. KOTOK** choroby wewnętrzne ordynuje na Wiśniowej Górze willa Agińskiego (przy lesie)

W. Kosiński czynny 10-2.4-8 tel. 201-89 **institut de beauté** Al. Kościuski 41

MORSZYN-ZDRÓJ Pensjonat „Biały Dwór” tel. Nr. 40 Komfortowo urządzone słoneczne pokoje. Staranna obsługa. — Ceny przystępne. Kuchnia DIETETYCZNA I DIABETYCZNA na wzór Prof. Dr. Nordena. Pod kier. T. Opoczyńskiej z Łodzi **ZARZĄD:** T. Opoczyńska i J. Felsztajn.

CZĘŚCI ZAMIENNE DO SAMOCHODÓW **Polski Fiat** NAJLEPIEJ DOSTARCZA HURTOWNIA CZĘŚCI I OPON **JOACHIM GERSON, ŁÓDŹ** NARUTOWICZA 16, TELEF. 128-30 WEJŚCIE Z ULICY PIŁSUDSKIEGO

Skład Przyrządów przeciwpożarowych Ryszard Gertner

ŁÓDŹ, KILIŃSKIEGO 146, TEL. 201-33. poleca **gaśnice** pianowe i płynowe „PERKUN” Gaśnice suchoproszkowe „UNIWERSALNA” działające pod ciśnieniem kwasu węglowego. **GAŚNICE SAMOCHODOWE, AUTOBUSOWE** „EM-RI” oraz naboje zapasowe do wszelkich typów gaśnic. Ceny fabryczne! Obsługa solidna! **Fachowa naprawa** wszelkiego rodzaju gaśnic. Na żądanie służę ofertą

ZARZĄD Rudzkiej Przedzalni Bawełny Sp. Akc. stosownie do § 10 Statutu Spółki podaje niniejszym do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że dnia 28 czerwca 1937 r. o godz. 17-ej w kancelarii Notariusza R. Woźnińskiego w Łodzi, przy ul. Pomorskiej 21, odbędzie się **Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów** z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór Przewodniczącego, 2) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej, 3) Zatwierdzenie bilansu i R-ku Strat i Zysków z sob 1936, 4) Uchwała w przedmiocie pokrycia strat, 5) Udzielenie Władzom Absolutorium, 6) Wybory do Rady Nadzorczej, 7) Upoważnienie Zarządu do zaciągnięcia pożyczki zabezpieczonej na hipotecę Spółki, 8) Upoważnienie Zarządu do zawarcia umowy dzierżawy, 9) Wolne wnioski. Akcjonariusze, pragnący uczestniczyć w Walnym Zgromadzeniu winni najpóźniej na 7 dni przed Walnym Zgromadzeniem słożyć w biurze Zarządu, Ruda Pablińska, ul. Piłsudskiego 35 swoje akcje, bądź zaświadczenia depozytowe, zestawowe banków lub instytucji kredytowych z wykazaniem numerów akcji i adnotacja, że akcje nie będą wydane przed odbyciem Walnego Zgromadzenia.

Fabryka - Kłalnia w Pabianicach, 150 różnych krosien, wszystkie pomocnicze maszyny oraz budynki mieszkalne i biurowe, place niezabudowane natychmiast do sprzedania. Tylko bardzo poważne oferty do administracji pod literę „H”.

Pluskwy wytepisz bezpowrotnie tylko świecą dezynfekcyjną „Fumigatore-Cimer”. Przeprowadzamy dezynfekcję mieszkań pod gwarancją. Zgłoszenia **„ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY”** Łódź, Al. 1 Maja 4, tel. 222-60

CHRONĆCIE ZDROWIE! **“OLLA”** GUM. Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

I. Dziś poraz ostatni! — Wielki podwójny program! Poraz pierwszy w Łodzi! II. Jutro premiera! **„Diabły DZIKIEGO ZACHODU”** W rol. gł. Harry Carey, Bob Stelle, Holt Gibson, Tom Tyller **„Brygada śmiałych”** W rolach głównych: **JAMES CAGNEY I PAT O'BRIEN** **Burzliwa młodzież** Wallace Beery **II. Królowa tafia** Eleanor Powell

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewja” (str. 5 esp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej firm za gr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

„REWIIA”

ilustrowana tygodniowa

Nr. 24. Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 13-go czerwca 1937 r.

Dzisiejszy numer
„REWIIA”
zawiera następujące artykuły:
B. Piach: Czarnaście czarownice z Doruchowa
P. T.: Życie Kramarza.
Mgr. Jakobson: Alfred Adler
Antonina Wareńska: Na ringu
Zygmunt Jarosz: Najsmutniejsza dola
Upton Sinclair: Kłamstwa o mnie
Wojciech Klimontowicz: Samotny idę przez Kordyliery
C. Ries - Stelman: Co to jest sex - appeal
N. Tasiń: Płaćcie pensje żonom
G. E-r: Don Juan posiwił
Zygmunt Radecki: Nurkowe futro (Nowela)
Austin Speer: Sprzedajemy kłamstwo!
R. Breuer: Przedfilatelistyczne marki. —

Sto lat łuku tryumfalnego

Obchód setnej rocznicy istnienia łuku tryumfalnego na placu de l'Etoile w Paryżu był pierwszym większym świętem w programie wystawy wszechświatowej. Odbył się on z całą okazałością, jaka przysługuje temu potężnemu pomnikowi zwycięstw napoleońskich, obecnie zamienionemu na Grób Nieznanego Żołnierza.

Jak podaje historyk, Jacques Bourgeat, pomysł zbudowania łuku tryumfalnego zrodził się w głowie uczoności i poety Francois de Neuchateau, członka pięciu akademii, który jako minister spraw wewnętrznych dyrektoriatu, rozpiął konkurs w roku 1798 na projekt okazałej budowli na Polach Elizejskich.

Projekt ten nie został wykonany z powodu braku pieniędzy i wkrótce o nim zapomniano. Dopiero w r. 1806 rozkazał Napoleon wzniesić łuk tryumfalny na cześć zwycięskiej armii i zwołał specjalną komisję, która wybrać miała odpowiednie pod budowę miejsce. Kamień węgielny położony został dnia 15 sierpnia tego samego roku „w dniu urodzin Najjaśniejszego Pana Napoleona Wielkiego”, jak głosi napis.

W roku 1811 zmarł architekt Chalgrin, a budowa jeszcze nie była ukończona. Następca Chalgrin'a, Goust, kontynuował dzieło swego kolegi i osiągnął już 20-metrową wysokość łuku, gdy nagle nastąpił upadek cesarstwa i powrót Bourbonów. Aby uratować budowlę od zagłady, postanowił Goust poświęcić ją nie pamięci zwycięstw wielkiej armii, lecz księciu de Angouleme, synowi późniejszego króla Karola X. Upadek dynastii Bourbonów przyczynił się do zmiany nowego przeznaczenia łuku tryumfalnego, który dopiero ukończony został przez architekta Bloneta za panowania Ludwika Filipa.

Pomnik, przy którego powstawaniu zmieniała się wciąż historia Francji, został wreszcie uroczystie poświęcony, jako zwycięski pomnik „wojsk Republiki i Cesarstwa” w dniu 29 lipca 1836 r. Elgo.

Z KSIĘGI MĄDROŚCI CHIŃSKIEJ

O! Jakże głupi są mężczyźni! Wchodzą na drzewa, by rwać owoce. Gdyby poczekali — owoce dojrzwałyby i same spadłyby do nich. Idą na wojnę, by zabijać ludzi. Gdyby poczekali — ludzie pomarliby sami przez się.

Lecz najgłupszy są ci, co biegają za kobietami. Gdyby poczekali — kobiety bez żadnej wątpliwości — przybiegłyby same do nich.

14 CZAROWNIC Z DORUCHOWA

Pewnego dnia, w początkach 1766 roku, pani Stochowska, żonę dziedzica z Doruchowa, za bolał palec. Ból powiększał się z godziny na godzinę, a wreszcie czuły małżonek z przykrością zauważył, że włosy pani Stochowskiej zaczynają związać się w kołtun. Sprowadzono do dziedzki znachorkę z pobliskiej wsi. Baba okadziła chorą, łoże i całą izbę, a w końcu postawiła „diagnozę”, że to „cioty” (czarownice) rzuciły urok na jaśnie panią.

Pan Stochowski zawrzał „słusznym” i wielkim gniewem. — Jakże to? A więc jego poddani, jego niewolnicy, ludzie całkowicie zależni od każdego jego kaprysu, ośmielają się działać na szkodę jego domu i domowników?! Używają przy tym sił ciemnych, szatańskich, a za tym obrażają jego — swojego pana, obrażają kościół, obrażają Boga!

Prawo magdeburskie nakazuje palić czarownice żywcem na stosie. Pan Stochowski jest wszechwładnym władcą na swoich włościach i do niego należy wykonywanie prawa. A za tym, dobrze! Wykona je i to wykona krwawo! Przecież pani Stochowska jęczy coraz boleśniej w swej komnacie (paluszek ją boli!), a na głowie jej coraz okazałej kwitnie kołtun.

Pan Stochowski bezwzględnie rozpoczął „polowanie” na „czarownice”. Widocznie Doruchów w Ziemi Wieluńskiej obfitował w tę „zwierzynę”, skoro panu Stochowskiemu udało się uwięzić aż czarnaście kobiet. Wszystkie poddano „próbie wody”. Wprowadzano je po kolei na most, wiązano ręce, zakładano pod pachy powróż i czterech ludzi zwoła każdą z nich spuszczało na wodę.

Żadna z nich nie poszła od razu na dno, bowiem wszystkie ubrane były w szerokie spodnie, które, nim nasiąkły wodą, utrzymywały je na powierzchni.

Pan dziedzic Stochowski stał na moście, wznosił ze zgrozą ręce ku niebu i wołał gromkim głosem:

— Nie toną! Czarownice!!

To orzeczenie zdecydowało o wszystkim.

Nieszczęsne kobiety odprowadzono do dworskiego spichlerza i powsadzano je do beczek. — U dołu każdej beczki wywiercono kwadratowy otwór, przez który przeciągnięto związane razem nogi i ręce każdej uwięzionej. Z wierzchu przykryto beczki płótnem, zaopatrzonym w napis: „Jezus Maria Józef”. W ten sposób uniemożliwiono uwięzionym korzystanie z pomocy szatana.

Pan Stochowski rozwijał tym czasem szybką i energiczną działalność. Rozkazał przygotować wielki stos. Wkopano w ziemię wielką sosnę i ułożono warstwami wokół niej smolne panele i słomę. — Powstał w ten sposób stos na kilkanaście lokci wysokości. Na samym wierzchu, na równo ułożonej warstwie słomy, stało kilkanaście dębowych kłoczków, również zaopatrzonych w napisy: „Jezus Maria Józef”.

Dziedzic nie żałował wydatków na tę uroczystość. Wynajął w Grabowie sąd i dwóch katów z pomocnikami.

Przed tym to wynajętym „sądem” oskarżył pan Stochowski swoje poddanki o to, że w każdy czwartek spotykały się z djabłami, że uczestniczyły w orgiach szatańskich na Lysej Górze, że wstrzymywały lub wywoływały opady atmosferyczne, że sprowadzały na ludzi przeróżne choroby itd.

„Rozprawa sądowa” odbyła się w domku ekonoma. Miała ona ściśle przez dziedzica oznaczone cele, a mianowicie: trzeba było „przekonać” uwięzione, że są istotnie czarownicami, wyśmuchać na nich przyznanie się do winy i wydać wyrok skazujący na spalenie żywcem. O innym wyroku mowy być nie mogło, bowiem pan Stochowski wynajął sobie „prawo” tylko w celu zatwierdzenia wyroku, który sam już uprzednio wydał. Stos był przecież gotowy, zanim jeszcze sędziowie przyjechali z Grabowa do Doruchowa.

Przyznanie się do winy wymuszono oczywiście wymyślnymi torturami. „Czarownicom”

gruchołano kości, orano im ciało żelaznymi zębami od grabli, przypalano rozpalonym żelazem...

Trzy kobiety nie doczekały wydania wyroku. Zmarły wskutek nielitościwych tortur. Sąd wydał wyrok, aby wszystkie oskarżone kobiety (nawet te, które zmarły w czasie tortur), spalić na stosie.

Główna część doruchowskiej „uroczystości” odbyła się po południu następnego dnia po ogłoszeniu wyroku. Na trzy wozy wpakowano umieszczone w beczkach żywe kobiety, a na czwartym wóz wrzucono zwłok trzech zmarłych kobiet. Podjechano z nimi do placu, na którym wznosił się stos, wydobyto je z beczek i wciągnięto na górę po drabinach. Pomocnicy kałta układali każdą kobietę twarzą ku dołowi, kark i nogi przyeiskali jej klockami dębowymi po czym zeszli ze stosu.

Główny kat zbliżył się z pochodnią i... stos stanął w płomieniach.

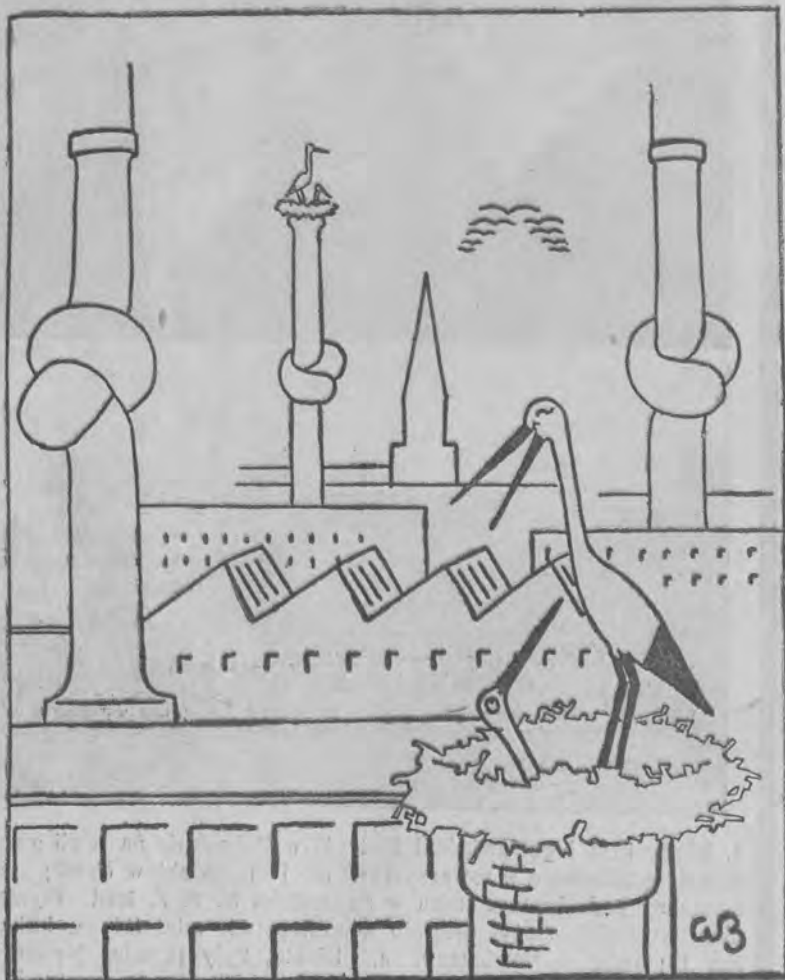
Po kilku godzinach na tym samym placu kałta odbyła się jeszcze jedna „uroczystość”. Po umęczonych kobietach pozostały trzy dorosłe, po 15 lub 16 lat liczące córki. Późną nocą przy prowadzono je do miejsca, na którym tak straszliwie zginęły ich matki i okropnie osmagano je. (Jedna z nich została zaćwioczona na sznierz) różgami po gołych plecach, aby się wyrzekły współnictwa z diabłem i aby zapomniały diabelskiej sztuki, której się już zapewne zdążyły nauczyć od matek.

To straszliwe morderstwo sądowe odbiło się głośnym echem po całej Polsce. Tegoż roku, pod wrażeniem doruchowskiej tragedii, sejm Rzeczypospolitej specjalną uchwałą zabronił wytaczania spraw o czary i stosowania w śledztwie tortur.

Dziedzic Stochowski pozostał jednak bezkarny. Chroniło go „prawo”, zrodzone z ciemnoty, zabobonu i ucisku.

Piach.

Akcja przeciwko zadymianiu miasta



Jak sobie wyobraża mały Jasio Łódź bez dymu

ZYCIE BOJOWNIKA

Sędziwy Kramarz wypowiedział się w parlamencie

W końcu maja zmarł jeden wodzów nacjonalistów czeskich, Karol Kramarz. Nie bacząc na różnice, jakie dzielił nas pod względem ideowym od Niego, uważamy za słuszne zreferować dzieje Jego i niezmiernie trudne walki

(REDAKCJA).

Rosyjskie sympatie

Karol Kramarz był synem architekta i fabrykanta zarazem. Stosunki materialne umożliwiły mu otrzymanie wyższego wykształcenia. Studiował na niemieckich uniwersytetach i należał do najzdolniejszych słuchaczy słynnego ekonomisty, Adolfa Wagnera.

Kramarz zamienił wkrótce ekonomię polityczną na politykę. Upadek partii staroczeskiej przy wyborach w roku 1891, zniszczonej przez młodoczechów zastał Kramarza przygotowanym do wstąpienia do szeregów wolnomyslnego czeskiego mieszczaństwa.

Masaryk i Kainzl szli z nim wtedy jeszcze ręką w rękę. Rozłączyli się dopiero później, gdy Masaryk obrał kierunek lewicowy, a Kramarz pozostał wierny prawicy.

Należał do wybitnych osobistości austriackiego parlamentu, który poruczał mu pracę w delegacjach. Kramarz zwalczał politykę trójprzymierza i usiłował przeprowadzić zbliżenie Austrii do Rosji, która cieszyła się jego głęboką sympatią. Stamtąd pochodziła jego żona. W Rosji widział ośrodek, który miał objąć i zjednoczyć wszystkich słowian. Idea panslawizmu było dominującym motywem w działalności politycznej Kramarza. Jej realizacji poświęcił całe życie, chociaż konstatował z bólem, że naród czeski nie podzielał jego panslawistycznych dążeń.

„Aktywistyczna” polityka w Austrii

O znaczeniu Kramarza w wie deńskim parlamencie świadczy fakt, że został w roku 1897 jego wiceprzewodniczącym, mając zaledwie 37 lat. Jako przywódca młodoczechów obrał kierunek polityczny, zwany „aktywistycznym”, polegającym na sprzyjaniu rządowi. Wiedział bowiem, że więcej uzyska w ten sposób dla swojego narodu, niż na drodze opozycji. Wynikiem tej przezornej taktyki była coraz większa liczba czeskich urzędników we wszystkich działach administracji. Kramarz sam uchylał się od przyjęcia teki ministra, chociaż byłby na tym stanowisku mile widziany przez rządowe czynniki, które mogłyby wtedy za jego pośrednictwem wywierać większy wpływ na partię młodoczechską.

Kramarz całą siłę swego krasomówstwa oddał na usługi sprawie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego, zwalczając stanowisko Niemców, pragnących utrzymać przywileje wyborcze, przez zniesienie których czesi mogli wzmocnić wydatnie swoją rolę w zespole austriackich ludów.

Skazany na śmierć

Gdy wybuchła światowa wojna, Kramarz stanął wobec trudnego zagadnienia ze względu na swoje marzenia o połączeniu słowian pod berłem Romanowów.

Na początku zajął stanowisko wyczekujące. Dopiero w roku 1915 wstąpił do tajnej organizacji, mającej na celu rozkład monarchii austriackiej i utworzenie niepodległego państwa czeskiego. Kramarz został jej członkiem w nadziei, że Rosja odegra rolę opatrznicościową w dziejach jego ojczyzny. Do organizacji należał również Benes, nim udał się do Szwajcarii do Masaryka.

W połowie czerwca jednak aresztowano Kramarza oraz kilku bliższych towarzyszy i wywieziono do Wiednia, gdzie stanęli po dwuletnim więzieniu — przed sądem wojennym, jako oskarżeni o zdradę stanu. Kramarza i Kastina skazano początkowo na powieszenie, lecz później zamieniono tę karę na piętnastoletnie więzienie Amnestia, ogłoszona z powodu wstąpienia



na tron cesarza Karola, wrócił Kramarzowi wolność.

Tryumf

Powracającego do Pragi Kramarza spotkało owacyjne przyjęcie. Stosunek jego do Austrii uległ absolutnej zmianie. Dawna życzliwość zamieniła się w nienawiść. Po klęsce państwa centralnych rząd austriacki,

pragnąc ocalić chwiejącą się w swych podstawach monarchię, zezwolił czeskiej delegacji z Kramarzem na czele udać się do Genewy, gdzie bawili przywódcy czeskiego ruchu, przede wszystkim Benes. Masaryk znajdował się w owej decydującej chwili w Waszyngtonie, gdzie pertraktował z Lansingiem i Wilsonem w sprawie uznania niepodległej Czechosłowacji.

Nie było więc Kramarza w Pradze, gdy 28 października 1918 roku Czechy oderwały się od Austrii i ogłosiły swą niepodległość. Lecz wziął już udział w obradach zgromadzenia narodowego, które powołało go 14 listopada na prezesa ministrów.

W tej roli ogłosił detronizację Habsburgów i zaproponował wybór Masaryka na pierwszego prezydenta republiki. — W tym czasie zmienił swój stosunek do czeskich Niemców, których traktował zawsze po rycersku. Obecnie widział w nich

przedstawicieli zniechęconej Austrii, dla których chciał mieć jedynie trawdą pięć, naśladowając „tygrysa” Clemenceau, z którym zeszedł się bliżej podczas pokojowej konferencji. — Kramarz stał się symbolem nieprzejednanego nacjonalizmu, w czym sekundowała mu nowa, przez niego założona narodowo-demokratyczna partia.

Upadek

Na konferencji pokojowej, w której brał udział z Benesem, jako delegacji Czechosłowacji, doszła go wiadomość, że wybory gminne wyraźnie zaznaczyły strukturę społeczeństwa czeskiego, niż wskazywał dokonany przez wielkie partie podział wpływów politycznych w parlamencie. Wybory dały mianowicie przewagę socjalistom i agrariuszom. Miejsce dotychczasowej wszechnarodowej koalicji zajęła czerwono-zielona, prezesem ministrów zamiast Kramarza został socjaldemokrata Vlastimír Tusar. Kramarza powiadomiono o fakcie już dokonanym. Afrontu tego nie zapomniał do końca życia. Od tego czasu datuje się przejście Kramarza do skrajnej opozycji. Naprężenie stosunków z Masarykiem i Benesem spowodowało zaciętą walkę z tym ostatnim zakończoną sądem honorowym, który stanął po stronie Benesa.

Jako przywódca opozycyjnej partii Kramarz poświęcił znowu całą uwagę wypadkom w Rosji, gdzie kontrrewolucja podniosła właśnie głowę. Pragnął gorąco, aby Czechosłowacja udzieliła pomocy Deniknowi. — Udał się nawet osobiście do Rosji, aby zbadać sytuację na miejscu. Nikt jednak, oprócz jego najbliższych stronników, nie miał ochoty do wtrącania się w sprawę Rosji.

Rycerski przeciwnik

Walcząc zacięcie z rządem i jego polityką, Kramarz w ostatnich latach życia złądził w stosunku do Niemców, uznając ich nawet za lojalnych współpracowników. — Zrozumiał, że współpraca z nimi przyniesie państwu większą korzyść, niż zwalczanie. W tym rozumieniu leży historyczna zasługa Kramarza.

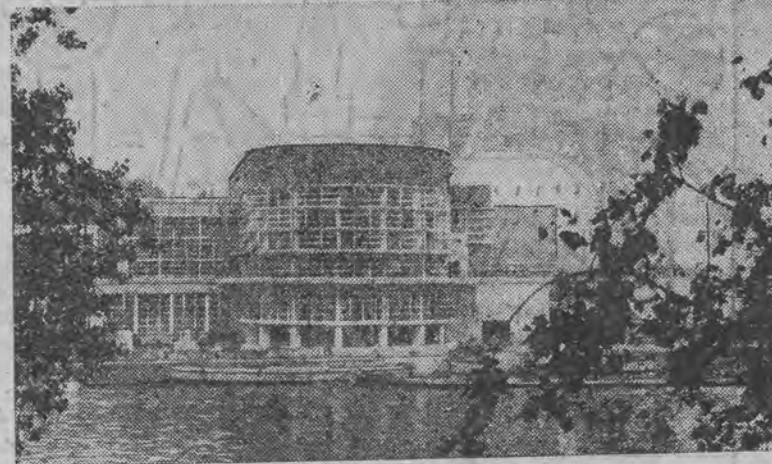
Zjednoczenie narodowe

Po przekroczeniu siódmego krzyżyka Kramarz zaczął chorować i przewodnictwo partii objął profesor Hodac, który przeprowadził połączenie narodowych demokratów z ligą narodową. Gdy w roku 1934 powstała w ten sposób nowa partia zjednoczenia narodowego, Kramarz został jej przywódcą.

W czerwcu 1935 roku Kramarz zjawił się na pierwsze posiedzenie nowego czwartego z kolei parlamentu, aby złożyć przysięgę. Wygłosił wtedy osiadłą swoją mowę. Przewodniczący zaproponował mu, aby przemawiał siedząc.

Mowa ta była wzruszającą spowiedzią, wolną od wszelkich politycznych momentów.

— Najwyższym szczęściem, jakie może spotkać człowieka — mówił wielki działacz — jest nie umrzeć wraz ze swoją śmiercią. Mogę twierdzić o sobie, że imię moje nie umrze wraz ze mną i dlatego jest dla mnie obojętnym, czy byłem przywódcą dwudziestu posłów, czy tylko dwóch!



1. Młody król jugosłowiański Piotr II w Belgradzie na rewii gwardii królewskiej w mundurze sokolim. 2. Księżę Windsoru w towarzystwie swej małżonki w chwili przed zawarciem małżeństwa. 3. Parlamentarny podsekretarz stanu w angielskim M. S. Z. lord Plymouth (zarazem przewodniczący komitetu nieinterwencji) złożył ostatnio w zastępstwie min. Edena, kilka wizyt dyplomatycznych, m. in. w stolicy Finlandii — Helsinkach. 4. Hirota, były premier japoński, objął w nowym gabinecie tekę spraw zagranicznych. 5. Z pośród wszystkich pawilonów na wystawie światowej w Paryżu (49 pawilonów zagranicznych i 150 pawilonów działowych) pierwszy został wykończony na parę dni przed otwarciem wystawy, piękny pawilon Belgii. 6. Gen. Mannerheim, który przyczynił się waleśnie do wyzwolenia Finlandii z pod panowania rosyjskiego, ukończył właśnie 70 lat.

ALFRED ADLER

Zgon twórcy psychologii indywidualnej

Przed kilku dniami przyniosły dzienniki wzmiankę o śmierci Alfreda Adlera. Zmarł 28 maja, w Anglii, był znanym psychologiem austriackim.

Kilka lakonicznych zdań, dla większości obec, lub obojętne nazwisko, dla tych jednak, którzy go znali — z wykładów, z opowiadań o nim, lub nawet tylko z jego książek i tak bogatej obecnie literatury „ruchu adlerowskiego” — wiadomość niespodziana i smutna. Smutna, bo umarł człowiek, który nie tylko stworzył w nauce nowy kierunek psychologii, nietylko dał wychowawcom niezawodnie dobrą metodę postępowania z dziećmi ale był równocześnie szermierzem na szerszej fali życia, jednostką, walczącą nieustannie o lepsze jutro ludzkości — odrodzenie kultury współczesnej.

My, którzy z rozgoryczeniem, a nieraz i rozpaczą spoglądamy na dzieło rąk i serc naszych współczesnych, musimy podziwiać dalekowzroczność Adlera, jego ciekawą nie tylko psychologię, ale i filozofię życia jednostek i narodów, opartą na odkrytych przez niego ciemnych zakamarkach duszy ludzkiej. Adler mówił już na początku naszego stulecia o konieczności upadku kultury, opartej na bezwzględnych, ślepych dążeniach do przewagi i przemocy, wyrosłym na chorym gruncie fałszywych hyperkompensacji poczucia wewnętrznej słabości; Adler odkrył znaczenie tego niebezpiecznego mechanizmu psychicznego, wynikłego z kulturowania z pokolenia na pokolenie wybujałych ambicji, nieustannego dążenia do „ja góra” i „my góra”; Adler wreszcie odkrył sprężynę tego mechanizmu, wykazując przyczyny wybujałości ludzkich instynktów wyczu — poczucie niższości, czy „małowartościowości”, przeżywane przez wszystkie niemal dzieci w decydujących momentach ich startu życiowego.

Odkrywając przyczyny nadmiernego poczucia niższości dziecka, odkrywając niezliczoną ilość błędów wychowawczych, dał pedago-

gom do rąk metodę właściwego postępowania z dzieckiem, umożliwiającą zapobieganie wybujałości rozwoju czynników szkodliwych. Tym samym dał, a przynajmniej głęboko wierzył w to, że dał, metodę wychowania homo novus — twórcy kultury nowej, opartej nie na dążeniu do mocy, a na rozwoju instynktów społecznych człowieka.

Pesymizm Adlera, dotyczący doby obecnej — nieodzownego, według niego, załamania się kultury współczesnej — znalazł swe potwierdzenie w faktach szybciej, niż sam autor mógł się spodziewać. Czy i optymizm dziejowy Adlera, rzutowany w płaszczyźnie dalekiego jutra, tak charakterystyczna dla Adlera głęboka wiara w lepszą przyszłość, znajdzie swe potwierdzenie w historii ludzkości — dopiero przyszłość pokazać może.

Szemat psychologii Adlera jest prosty i przejrzysty. Dziecko przychodzi na świat, jako istota słaba i bezradna. Otoczone jest ludźmi, którzy są w odczuciu jego wszechwładni i wszechmocni. Moment ten wytwarza u dziecka naturalną sytuację poczucia niższości. Poczucie to potęgują czynniki indywidualne — słaby rozwój, lub choroba niektórych narządów, złe warunki ekonomiczne rodziców, ewentualna brzydota dziecka lub t. p. Dołączają się tradycyjne błędy wychowawcze „jakiś ty niezgrabny”, „nie zadawaj głupich pytań”, „patrz, jak jasno to dobrze zrobił, czemu ty tego nie potrafisz”. Albo inna grupa zwrotów, które nie poniżają wprost, lecz nie mniej niepotrzebnie osłabiają samopoczucie dziecka: „Jurku, ostrożnie, bo upadniesz”, „Czekaj, ja to zrobię za ciebie”, „Jesteś jeszcze za mały, by to zrozumieć”.

Może upaść, nie potrafi zrobić sam, jest zamaly, by zrozumieć — i dziecko, zamiast rosnąć wewnątrznie równomiernie z rozwojem fizycznym, kurczy się i maleje w swoim dziecięcym samopoczuciu. Dlaczego? Bo rodzice, a nawet i lekarze, ważą, badając rozwój dziecka, tylko ilość kilogramów jego ciała.

Rodzi się więc poczucie niższości, ów obecnie tak już ogólnie znany „Minderwertigkeitsgefühl” psychologii adlerowskiej. (Proces oczywiście w zasadzie nieświadomy, jak większość zjawisk psychicznych, na które Adler zwrócił uwagę). Ale natura stworzyła człowieka z instynktem, który nie pozwala mu dać się zgnębić — w dziecku budzi się reakcja. Reakcja, odpowiadająca znanej w biologii kompensacji i hyperkompensacji narządów słabych, lub usuniętych z organizmu. Ze istnieją zupełnie analogiczne procesy kompensacji w rejonach psychiki ludzkiej — wle się dopiero od czasu, kiedy Adler wydo był zjawiska te na światło dzienne. Wyjaśniając je na przykładzie omawianego dziecka: jest małe, słabe, nie nie potrafi, jeśli posiada rodziców wyjątkowo nieudolnych. Usłyszało również kiedyś od ojca, lub matki, że napewno nie już z niego nie wyrośnie. Jest zgnębione. Ale na szczęście zaczyna funkcjonować aparat kompensacyjny: właśnie, że „wyrośnie” na zdolnego inżyniera, sławnego lotnika, wielkiego bohatera. Dziecko zaczyna snuć piękne obrazy przyszłości — sny o potędze.

Psychika posiada, jak i organizm fizyczny, swą fizjologię — normalną i patologiczną. Normalna poucza nas, że istnieje zdrowa reakcja dziecka na poczucie niższości i dziecko myśli: „będę się dużo uczył, będę się dużo gimnastykował, będę mądry i silny, potrafię wtedy tak samo jak i wy być wszystkimogącym dorosłym”. (Oczywiście chodzi nie o konkretną myśl dziecka, a jego podświadome nastawienie). Dziecko, idące po takiej linii ma odwagę roz poczęcia walki z życiem za pomocą środków pozytywnych, kompensuje

ODCZYT HISTORYCZNY.

— No, jakże tam się udał ten odczyt historyczny, którego wczoraj wysłuchałeś?

— Ach, co ci mam powiedzieć, suchy był, strasznie suchy, pomimo niezliczonej ilości źródeł!

swoje poczucie niższości w sposób produktywny.

Alc reakcja na poczucie niższości jest u dzieci aż nazbyt często inna. Dobrze się uczyć jest trudniej, aniżeli hałasować na lekcji, podstawić koledze nogę, produkować w domu przejawy choroby, tyranizujące całe otoczenie. A przecież przeszkadzanie nauczycielowi, dokuczanie kolegom i tyranizowanie rodziców daje złudzenie poczucia mocy, owege upragnionego „ja góra”. Rozpoczyna się więc ujemna, patologiczna reakcja dziecka na poczucie niższości — fałszywe kompensowanie złego samopoczucia. Powstaje nowy, specyficzny styl życiowy, stwarzający niebezpieczną fikcję zwycięstwa nad otoczeniem. Mamy tu do czynienia z „fizjologią patologiczną” rozwoju psychiki ludzkiej, widzimy wielkie zastępy przyszłych przestępców i neurotyków poprostu in statu nascendi.

Co robić, aby na świecie było mniej przestępców — tych, których się zamyka w więzieniu i tych, których się nie zamyka, a czei, gwoli ich twardej pięści?

Co robić, aby na świecie było mniej neurotyków, tych, których się leczy i tych, których się nie leczy, a czei, gwoli wygłaszanym przez nich ideom paranoidalnym, odpowiadającym rozwydrzonym instynktom ślepych mas?

Na pytania te daje Adler odpowiedź, która jest jądrem całej jego pedagogiki: przeciwdziałać rozwojowi poczucia niższości, które jest źródłem niebezpiecznych hyperkompensacji; od pierwszej chwili życia dziecka dodawać mu otuchy i odwagi, budzić wiarę we własne siły i rozwijać wrodzone instynkty społeczne.

Instynkt społeczny jest w psychologii Adlera, a szczególnie niektórych jego uczniów, czems szerzej pojętym, w uartym znaczeniu tego wyrazu. Nastawienie społeczne jest negacją egocentryzmu i wyraża się nie tylko w tak zwanej miłości bliźniego, ale we wszelkiej zdolności zwrócenia swych zainteresowań i uczuć na to, co nas otacza,

co jest poza naszym „ja”. Badacz naukowiec, który przejęty jest całkowicie znaczeniem robionego odkrycia, a nie swoją rolą odkrywcy, artysta, który kocha dzieło sztuki, a nie swój artystyzm, jest według Adlera i tych, którzy dalej rozwijają jego teorię, tak samo człowiekiem uspołecznionym, jak filantrop, budujący szpitale. Ten ostatni może nim wcale nawet nie być, jeśli buduje tylko dla własnej sławy.

Pedagogiczna zasada, wynikająca z wyższego uspołecznienia dziecka przez rzeczowe, a nie egocentryczne nastawienie go do wszystkiego, co robi, daje się zilustrować na jednym przykładzie: w pokoju dziecięcym buduje Henio z klocków dom. Do pokoju Henia wchodzi matka. Matce podoba się robota chłopca. W myśl psychologii adlerowskiej chce go pochwałą zachęcić do dalszej pracy. Może to jednak zrobić w sposób dwojaki. Może powiedzieć: „Heniu, jak ty pięknie zbudowałeś ten dom” i „Heniu, jaki ten dom jest piękny”. W pierwszym wypadku budzi próżność i niezdrową wrażliwość dziecka na pochwałę — Henio będzie prawdopodobnie przez całe życie budował domy tylko po to, by go ktoś za to pochwalił; w drugim — budzi uczucie radości z racji dokonanego dzieła: Henio będzie w przyszłości budował domy dla dobra ludzkości.

Adler, lekarz, psycholog, pedagog, wierzył, że wychowując w myśl zasad psychologii indywidualnej liczne pokolenia, wychowa się wreszcie ludzi, którzy zbudują dla przyszłych pokoleń piękny, nowy dom. Jako teoretyk, walczył stale o fundamenty tego domu, jako lekarz — praktyk leczył każdy dorastający ludzki ból, każde napotkane cierpienie psychiczne. Był zawsze czynny i uczynny, śmierć zastała go przy warsztacie pracy. Dzieło jego życia stanowi jedną z poważnych pozycji wartości kulturalnych naszego stulecia.

Dr. Wanda Jakobson.

Z cyklu reportażu „Rewi”

NARRINGU

„Panem et circenses” — domagał się tłum w starożytnym Rzymie, cisnąc się do okazałego gmachu cyrku, wpijając pożądliwe spojrzenia w muskularne postacie zmagających się na arenie gladiatorów.

Wiek przeplętnął na narastających kartach historii, spletrzyły się gęsto zadrukowane tomy, wyszły w niebo wysmukłe wielopiętrowe gmachy, wzbily się w powietrze skrzydła samolotów, zaprząbiła w papierowy róg przepiękna prasa, głosząca na świat cały o cudach rosnącej techniki. Człowiek, władca eteru, pogromca przestrzeni, opięty w ciasny tuzurek włożony w tryby zawodowych czynności, oplątany siecią nakazów i zakazów, postusznie włożył głowę w kierat społecznych obowiązków, nogą wybijając rozbrzmiewający takt: racjonalizacja, mechanizacja, postępek.

A przecież gdzieś w głębi wzbierają podziemnym nurtem sifumione, zepchnięte na dno, przastare przemożne instynkty, wybuchają w dusznych opa-

rach niespokojnych snów i drwiąc sobie z cienkiej patyny, nabytej kultury, szukają ujścia. Panem et circenses!

Przed jasno oświetlony gmach cyrku sznurowi zajężdżają pojazdy, wsią karoserie aut, trzęsą się budy dorożek Publiczność wytworna z łóż i pierwszych rzędów i skromna z tylnych krzeseł i galerii tłoczy się w długiej kolejce przed kasą. — W czerwonym świetle kinkiety w defilują tłumy przed wyciągniętą ręką kontrolera. Za chwilę szczerze wypełnią się miejsca wzniesione amfiteatralnie wokół małego kręgu, koncentrującego wszystkie spojrzenia.

Elektryzujący tusz orkiestry, przerywany ostrym dźwiękiem dzwonka — i oto na ring wtańczają się dwie atletyczne postacie, witane grzmotem oklasków i przeciągłym pomrukiem galerii. Ruchem ramion strząsają luz nie płaszcze, poddając setkom rozblęstych oczu obnażone masywy potężnie sklepionych torsów. Igrają mięśnie pod napiętą skórą, ramiona przeją się do

chwytu. Przez chwilę wolno, milcząco, jak zwierzęta w klatce, krążą wokół siebie, by zerwać się nagle w miazdzącym uścisku, w ciasnym splocie dwójga białych lśniących, potwornie rozrostłych ciał.

Aah! widownią wstrząsa dreszcz. Z galerii rozlegają się ochryple z podniecenia okrzyki: „Nie daj się! Bij go! Mocniej!! Dobrze mu tak!!!!” Podksekcytowanym głosem męskim wtórują histeryczne piski kobiece, zagrzewające do ostrzejszego starcia, ha, do znęcania się:

— Wykreć mu nogę, niech będzie koślawy! — radzi rzeczowo wyjący dyszant kobiecy.

Widownię ogarnia szal. — W kręgu, objętym prętem balustrady, tarzają się skłębione dwa olbrzymie ciała, padają miazdzące ciosy twardych, jak żelazo, pięści, płaczą się nogi i ręce w rozrzuconym bezwładzie. Któryś porywa się nagle, chwytając w pół partnera i waląc nim kilkakrotnie z straszliwą siłą o ziemię. Wokół huzy kaskadą oklasków, gwizdów, ry-

ków, tupania. Podwójny nelson dławiącą obręczą zacisnął się wokół szyi jednego z zapasników. Olbrzym, powalony na obie opatki, dyszy ciężko pod przyniatającym go ciężarem przeciwnika. Grzmot oklasków i przeciągłe wycia biją pod strop cyrku.

Dwa atletyczne wyczerpane ciała — zwycięzcy i pokonanego — opadają na krzesła, poddając się bezwolnie odświeżającym zabiegom wprawnych rąk.

Para za parą wkracza w obręb ringu, wkrąg rozplomienionych spojrzeń, przyspieszonych oddechów, burzliwych uniesień, dreszczyków, nagłym zimnem pelżających po plecach, żywiołowych objawów sympatii lub antypatii, dla walczących stron.

Podksecytowane temperamenty współdrążają z nagą grupą, splecioną w brutalnym uścisku. Strojne modnisie z łóż i pierwszych rzędów, bogobożne paniu sie, tkliwe matki, czule oddane kochanki, wciągnięte w strefę rozszalałych mięśni, przeobrażają się w tygrysy żądane walki i ofiar. Gentlemani o wylisiałych skroniach i starannych przedziałkach wplątani w zakłęty krąg ponad areną tracą swą sztywność i rezerwę. Za zimnym błyskiem okularów tła się drapieżne płomyki. Szarzy lu-

dzie z tłumy, na lieho płatnych posadach, za bilet wstępu, oplacony ciężko zapracowanym groszem, doznają wstrząsających emocji.

Zaciskają się pięści, płoną twarze, rozwierają usta skrzywione okrzykiem, wyrzwanym się z krtani. Z wysokości padają na arenę ciskane z pasją pomarańczowe skórki, odpadki smakolejków, zużytych w czasie spektaklu. Tłum, porwany walką, szaleje. Współcześni gladiatorzy o cofniętych czołach, o nosach i uszach, zniekształconych twardym ciemem pięści, w ciężkim trudzie zdobywają laury, lub niesławę. — Chwyty podstępne, nieoczekiwane, nagle, wprawiają w ekstazę widownię, demonstrowującą hałaśliwie wokół potężnych torsów, zwartych w milczącym uścisku. Brutalna gra stalowych napiętych mięśni budzi uspięcone echa, drażni ukryte instynkty, wyzwala tłumione namiętności. — O półkolisty strop cyrku bije przerywane grzmotami oklasków przeciągłe, chórálne wycie tłumy i ciężki zdyszany oddech waleczących.

Antonina Wareńska.

PRZYP. RED.: Szczęśliwi, którzy wierzą, że to widowisko nie jest wyreżyszerowane.

NAJSMUTNIEJSZA DOLA

Jak żyją emigranci polityczni?

... Są to ludzie jakby niewidzialni. Roztapiają się w morzu obecnej społeczności, nikną, rozpraszają się, jak cząsteczki zbombardowanego w laboratorium atomu. Utrzymują się na powierzchni życia — najczęściej Bóg raczy wiedzieć, jak... Męczą się, nie mogą pogodzić się z obecnym środowiskiem, szukają zrozumienia dla swej sprawy, rzadko ją znajdują. Stają się warstwą zdeklasowaną, marginalną. Mniej odporne jednostki spadają wręcz do roli pasorczyków. Tylko wysokiej klasy ideowcy nie przestają w dalszym ciągu prowadzić swej walki.

A już to Europa powojenna obfituje w najróżniejszych rodzajów emigrantów politycznych! Uciekali z Grecji venizeliści — ewentualnie przeciwnicy Venizelosa, gdy ten maż stanu był u władzy. Uciekali z Rosji wrogowie sowieckiego reżimu. Uciekali z Hiszpanii anarchiści i nacjonalści katalońscy — a potem, po upadku Primo de Riveri i monarchii: monarchiści i zwolennicy dyktatora. Uciekali chorwaccy terroryści. Uciekali antyfaszyści włoscy. I wreszcie szeroką falą rozlała się po świecie emigracja z Niemiec hitlerowskich.

Nikt chyba jeszcze nie ukazał doli uchodźców politycznych w tak bezstronnym świetle, jak to uczyniła Jolan Földes, autorka „Ulicy Kota-Rybolców”. Powieść ta otrzymała w roku ubiegłym pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie powieściowym znanego wydawnictwa angielskiego J. Pinkera. Wyróżniono ją z pośród przeszło 5000 dzieł, napisanych w kilkunastu językach i na konkurs ten nadesłanych. Autorka, licząca dzisiaj 32 lata, jest córką aptekarza, zamieszkałego w Kenderes, małym miasteczku na Węgrzech. Już w dzieciństwie uchodziła za „cudowne dziecko”. Mając zaledwie rok, powtarza wyraźnie usłyszane słowa. Jako trzyletnie dziecko mówiła równie płynnie po francusku, jak i po węgiersku. W czwartym roku życia przeszła kurs pierwszej klasy szkoły powszechnej, a w niecałe pół roku potem kurs drugiej klasy. W krótkim czasie poznała języki: angielski, włoski, niemiecki i hiszpański. Jako uczennica piątej klasy gimnazjum tłumaczyła Horacego przed zbranzym audytorium profesorów, bez przygotowania i bez... trudności.

Miała zaledwie lat 18, kiedy wyszła zamaż. I maż jej nie był starszy. Nie otrzymawszy od rodziców zezwolenia na ślub, sfalszowała je i w jednej sukni uciekła do Paryża. Zamieszkała przy ulicy „Du Chat qui peche” („Kota-Rybolców”) w małym, podrzędnym hoteliku. Hotelik ten, wtulony między inne, podobne mu szare domki ciasnej uliczki, stanowi też tło jej powieści. Był on bowiem przystanią rozbitków życiowych najrozmaitszych narodowości, emigrantów politycznych z bliskich i dalekich państw. Wśród nich właśnie spędziła autorka kilka lat. Pracowała początkowo w fabryce pasmanterii i jednocześnie udzielała lekcji francuskiego. Później znalazła pracę w biurze filmowym. Wieczorami zaś uczęszczała do Sorbony. Studiowała filologię, psychologię i socjologię. Chciała się poświęcić nauce i nigdy nie sądziła, że zostanie powieściopisarką. Z emigrantami związały ją ciężkie koleje życia, trud utrzymania się na jego powierzchni... Przeżywała ich troski i radości, a potem prostym, szczerym językiem opisała w swej powieści zmienne koleje ich losu.

Ośrodek tej powieści stanowią perypetie rodziny emigrantów węgierskich, a historia tych przeżyć, to zarazem dzieje ostatnich piętnastu lat Europy. W tym samym ho-

teliku, co kuśnierz węgierski, mieszkają: rosyjski bankier, litewski profesor, hiszpański anarchista i grecki kupiec. Wszyscy oni borykają się z ciężką dolą codzienną, walczą o pracę, o prawo do życia. Przez jakiś czas i w pewnym zakresie czerpią z rozmaitych funduszy, których im udzielają takie lub inne biura pomocy. Ale w końcu muszą się chwycić rozmaitych zajęć: bankier udziela cudzoziemcom lekcji francuskiego, litewski profesor zostaje urzędnikiem towarzystwa ubezpieczeniowego, hiszpański anarchista maluje na szkło... A wielkie wstrząsy polityczne, groźne ewenementy życia europejskiego, rzucają ciemny refleks na życie ofiar ekspatriacji. Olbrzymia afera fałszer-

ska na Węgrzech, gdzie podrobiono pieniądze francuskie na milionowe sumy, staje się przyczyną usunięcia z pracy setek emigrantów węgierskich we Francji. Podobnie dzieje się po zabójstwie króla jugosłowiańskiego, Aleksandra. Ci nawet z pośród uchodźców, którzy potrafią się czegoś „dorobić”, tracą od razu z takim mozołem uzyskaną po zycję. Często w takim wypadku rozpoczynają na nowo swą wędrówkę, poszukując kraju, który pozwoliłby im na jaką taką stabilizację życiową.

A nostalgia? O, ta straszliwiej potrafi dokuczyć nieraz, niż choroba i ból fizyczny. Nawiedza uchodźców okresami, ma momenty silniejszego i słabszego napięcia. Nigdy

nie wiadomo, kiedy zacznie szarpać duszę emigranta. Nie ulegają jej tylko dzieci, które łatwiej, niż starsi przyzwyczajają się do nowego środowiska i otoczenia, łatwiej zapominają o ojczyźnie.

Depresja często przeradza się tutaj w rozpacz. Niemożność opędzenia najniezbędniejszych potrzeb prowadzi do szukania radykalnych, beznadziejnych nieraz i straszliwych pseudo-rozwiązań. W tym względzie psychika emigrantów przypomina zresztą psychikę szerokiej rzeszy bezrobotnych. Autorka „Ulicy Kota-Rybolców” pisze (str. 179 polskiego przekładu):

„Czy wiesz, czytelniku pacyfisto, człowieku trzeźwy, dobronuduszny, ludzki, że w Europie żyje cała ge-

neracja mężczyzn, która przy każdorazowym placeniu komornego, a może i częściej, marzy o tym, by znów wrócić czasy wojny? Bo w okopach komornego nie placili. Może to i brzmi dziwnie, ale wojna na czas jakiś zawiesiła walkę o byt, zdjęła z bark mężczyźni troskę o chleb codzienny! Tak było. Wojna dawała straszliwe, nigdy nie spotykane, szarpające nerwy przeżycia, szalone pijaństwa, wprowadzała w szaleńczy nastrój strachu, odwagi, zapomnienia o sobie. Wokół nas walczy całe pokolenie mężczyzn, parę milionów ludzi, którzy dojrzewali podczas wojny; dziś jeszcze nie to słowo oczy im błyszczy.

Nie mówimy tego wszystkiego ku chwale wojny, lecz aby potępić dzisiejszość”.

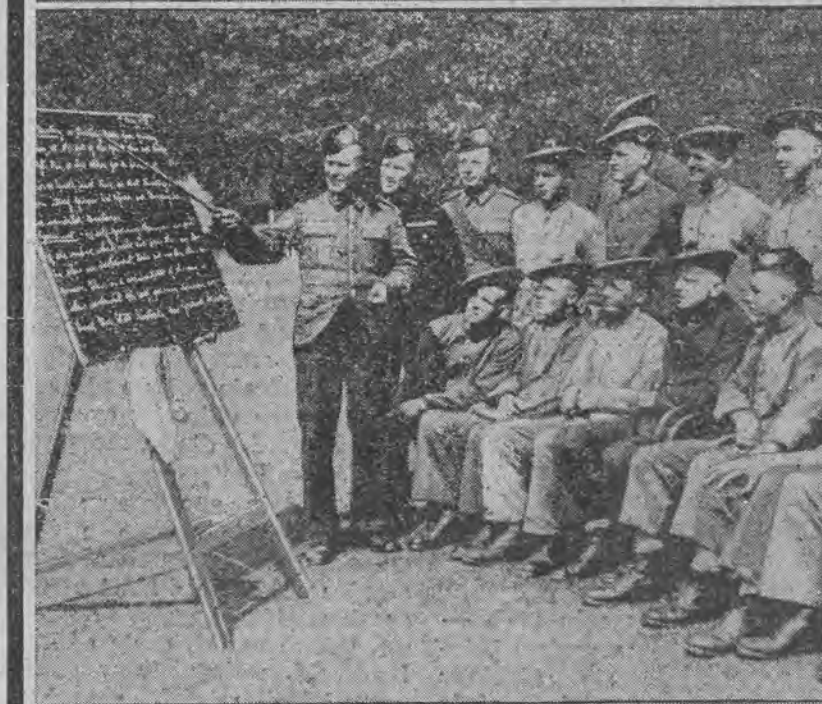
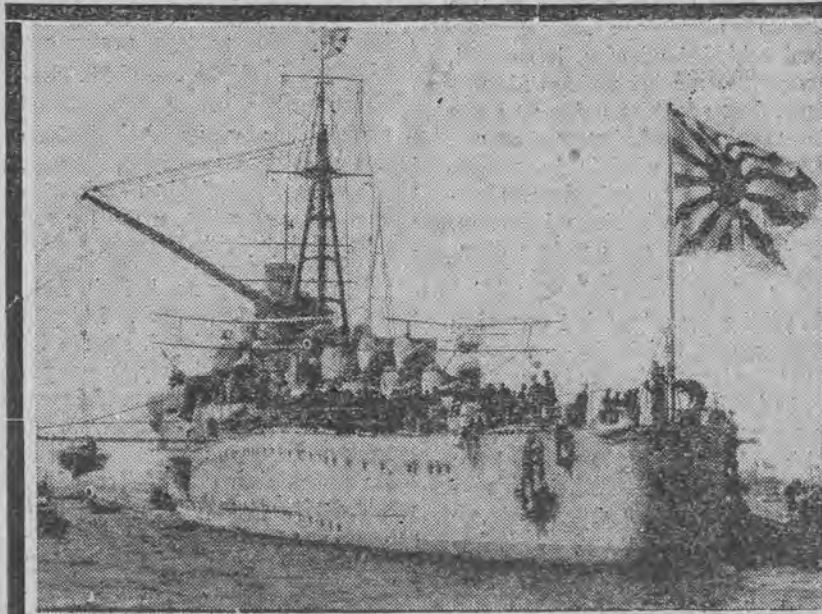
Jolan Földes nie zdradza się ze swymi przekonaniem politycznymi. Z jednakową dobrocią traktuje wszystkich swych bohaterów, bez względu na ich przekonania. Nie dając strawy ideologicznej, daje za to ciekawe, choć i nie głębokie, spostrzeżenia i obserwacje. I tak na przykład pisze:

„...Francuzi namiętnie nienawidzą Hitlera i tych, co zostali w kraju i upojeni narodowym socjalizmem tańczą pias wojenny. Dlatego też starają się emigrantom okazać życzliwość i współczucie, z trudem im to jednak przychodzi. A emigranci kręcą się po całym kraju, krytykują tutejsze luźne, z instynktu raczej wyniki porządku, chcą nawet reformować życie francuskie, a przy tym miewają także i niespodziewane kaprysy. Naprzykład: na małej wyspce na Sekwanie osiadła grupa emigrantów i założyła tam kolonię nudystów — francuzi ostąpieli ze zdumienia. Wprawdzie czytali kiedyś w gazetach o ruchu nudystów w Niemczech i Austrii, ale to było daleko. Ale żeby tutaj tylu ludzi naraz zupełnie powariowało, tu, w samym centrum kraju! Naród francuski jak jeden maż, ogromnie bci się przeziębienia — i dlatego może właśnie jest naturalnym sprzymierzeńcem anglików” (str. 218 przekładu).

Zagadnienie emigracji niemieckiej jest dziś najpoważniejsze w swoim rodzaju. Ilościowo i jakościowo. W samej Francji żyje około 60.000 emigrantów z Hitlerlandu. (Olbrzymi ich procent stanowią intelektualni, działacze polityczni, społeczni, duchowni nawet, którzy nie mogli się pogodzić z brunatnym reżimem. Szereg wybitnych osobistości z pośród nich zajęło zagranicą wysokie stanowiska naukowe. Uważany za głowę emigracji niemieckiej b. kanclerz Brüning objął niedawno katedrę nauk społecznych w jednym z uniwersytetów amerykańskich. Zdaje się wysoce prawdopodobnym, że nici organizacyjne „Niemieckiej Partii Wolności”, której powstanie i działalność wywołały ostatnio w prasie całego świata tak żywe zainteresowanie, sięgają do antyhitlerowskich kręgów emigracyjnych.

Emigracja niemiecka budzi wogóle specjalnie żywe współczucie i zajęcie się jej losem, a to ze względu na wybitną niechęć, jaką przez kraje demokratyczne otoczony został reżim „nazich”. Pod przewodnictwem lorda Marley'a działa „światowy komitet pomocy ofiarom terroru hitlerowskiego”. Niestety, nie istnieje żadna konwencja międzynarodowa, któraby sprawę tej emigracji regulowała w sposób prawny. Cierpią na tym przede wszystkim sami emigranci, ale cierpią także i kraje — a Polska między innymi — które przyjąć musiały falę uchodźców z „brunatnego domu”.

Zygmunt Jarosz.



1. Krążownik japoński „Asbigara” przybył do Kilonii z wizytą do floty niemieckiej. — 2. Rumuński następca tronu otrzymał w prezencie od premiera Czechosłowacji, Hodży, łódź motorową, którą sam kieruje. — 3. Na manewrach floty francuskiej marynarze kontrtorpedowca witają przejeżdżający najnowocześniejszy pancernik floty francuskiej „Dunkerque”. — 4. Angielskie siostry miłosierdzia przybyły do Gibraltaru, aby się zająć pielęgnowaniem marynarzy niemieckich, rannych podczas bombardowania pancernika „Deutschland”. — 5. Wykłady dla żołnierzy na powietrzu. W związku z panującymi upałami wykłady instrukcyjne dla rekrutów angielskich odbywają się pod gołym niebem. — 6. Gen Mola, który zginął w katastrofie napowie trze-

G. Leopardi (W 100 rocznicę zgonu)

14 czerwca 1837 roku zmarł młody, 39-letni poeta i filozof włoski, Giacomo Leopardi. Należał on do rządu najbardziej wykształconych jednostek swej epoki. Znał grecki, łacinę i kilka współczesnych języków, rozczytywał się w dziełach literackich. Od najmłodszych lat przejawiał się stopniowo stale wzrastające zdolności niecodziennego dziecka, a później młodzieńca. Żądny nauki, czerpał ogromny zasób wiedzy z bogatej biblioteki ojca.

Jako szesnastoletni chłopak napisał „Rozprawę o życiu i dziele Marka Corneliusza Frontona”, która zainteresowała wydawców i pisarza Pietro Giordani, którego Leopardi darzył zaufaniem i miał w nim przyjaciela.

Po odbyciu szeregu podróży zamieszkuje w Neapolu. Wkrótce wybuchła tam epidemia cholery. Zaraza zaczęła rozszerzać się coraz bardziej, czyniąc wśród ludzi straszliwe spustoszenie. Leopardi wraz ze swoim przyjacielem schronił się do małej willi w pobliżu Wezuwiusza. Dom nie był ogrzewany, głód dokuczał młodym przyjaciołom. Leopardi czuje się coraz gorzej, dokucza mu prawo oko, zagrożone kataraktą. Po ustąpieniu zarazy wrócił do Neapolu 14 czerwca 1837 r. Skarżąc się na szeregach się dokola ciemności, poeta zakończył życie.

Parki, przedające cicho losy istnień ludzkich, znają doskonale istotę ich serca. Poeci stanowią specjalny rodzaj. Do ich rzędu należał Leopardi. Słaby i wątły — miał silną, niezłomną duszę. Opierał się jedynie na niej od najmłodszych lat. Samotnik, pozostawiony sobie, żył w odrębnym świecie swojej jaźni. Nie było mu danym poznanie wielkiej i prawdziwej miłości. Pomimo to filozofia jego jest oparta na szczęściu. Nie znajdujemy w niej cienia pesymizmu. „Człowiek, który umie się śmiać, posiada taką przewagę nad ludźmi, jak ten, który ma odwagę umrzeć” — mawiał często. Najcharakterystyczniejszym dla jego twórczości był kult cierpienia. Dzieła jego świadczą, że ból duszy i osamotnienie mogą stać się źródłem najpotężniejszych myśli i radosnej, głębokiej twórczości. Setną rocznicę śmierci wielkiego filozofa-poety Włochy i Francja postanowiły uczcić uroczystie.

Gdzie są prawdziwe Stradivariusy?

Ostatnio co kilka dni spotykamy w prasie wzmianki, lub nawet dłuższe artykuły, że w tym, lub innym mieście znalezione u jakiegoś biednego człowieka prawdziwe skrzypce mistrza Antonio Stradivariusa. Najczęściej chodzi tu o zwykłą mistyfikację, gdyż okazują się one po gruntownym zbadaniu przez fachowców zwykłymi fałszyfkami. lub co najwyżej dziełem uczniów włoskiego mistrza. Często też są to liche instrumenty z wklejoną kartką o łacińskim napisie „Antonio Stradivari faciebat anno...”

Dania przoduje w prasie

Niewielka stosunkowo Dania, licząca ponad 3.000.000 mieszkańców, już w roku 1928 według obliczeń, podanych na międzynarodowej wystawie prasy w Kolonii, była ciekawym rekordem: jest bowiem krajem, w którym czyta się najwięcej dzienników. Wystarczy przytoczyć, że jeden numer dziennika przypada na 2,8 mieszkańca. O nadzwyczajnym rozwoju prasy duńskiej najlepiej świadczą poniższe cyfry. W roku 1926-7 liczba czasopism periodycznych, między tymi i dzienników wynosiła 2004, w 1931-2 — 2155,

KŁAMSTWA O MNIE

Mówią: Sinclair bluźni przeciwko Bogu.

Przebaczam tym, którzy tak mówią, gdyż myślą się i biorą mnie za Sinclaira Lewis'a. Ale przypuszczam, że ani Bóg, ani moi amerykańscy ziomkowie, nie czynią mnie odpowiedzialnym za stanowisko Sinclaira Lewis'a.

Mówią: Sinclair jest ateistą.

Nie, odpowiadam. Wierzyłem zawsze i wierzę w osobistego Boga. Książka moja „The Profil of Religion”, pisana przed 20 laty, skierowana jest wyłącznie przeciwko nadużyciom, jakie czynione są z religijnymi uczuciami ludzi. Moi przeciwnicy nie cytują nigdy ostatniego rozdziału wyżej wspomnianej książki, w którym wyraziłem głęboką cześć dla postaci Jezusa i podziw dla Jego nauki.

Mówią: Sinclair jest agentem moskiewskim.

W przeszło dwudziestu moich książkach pisałem o bolszewizmie i wypowiedziałem się ostro przeciwko wszelkim jego formom. Komuniści zaatakowali swój plan zniesienia nędzy na świecie. Wyrwano zdania z niektórych moich dzieł i,

przytaczając je bez związku, chciało udowodnić, że przygotowuję wielki przewrót polityczny.

Mówią: Sinclair jest milionerem.

Mimo, że zarobiłem swą pracą literacką dużo pieniędzy, to jednak nie posiadam, gdyż wszystko wydałem na cele humanitarne. Oprócz książek, których wartość sięga 5 i 10.000 dolarów, mam w majątku nie więcej, jak kilkaset dolarów. Posiadłość mojej żony (50.000 dolarów) składa się z naszego domu mieszkalnego i kilku placów, z których większe zabrano nam już za nieopłacone podatki.

Mówią: Sinclair zbagacił się podczas kalifornijskiej kampanii wyborczej.

Faktem jest, że walka wyborcza kosztowała mnie okrągłych 17.000 dolarów. Gdy wyczerpały się moje zasoby, finansowanie kampanii przejął „End Poverty Liga”.

Mówią: Sinclair nie jest demokratą.

Jeżeli partia demokratyczna w rzeczywistości jest taką, jaką przedstawił ją nam Roosevelt, to również mój plan zniesienia nędzy jest całkowicie demokratyczny. Się zwią-

ków rządzących zawiera wszystko to, co zaproponowałem w moim planie. Wiele z tego zostało już zastosowane praktycznie. Wobec tego uważam, że zwolennicy mego planu są jedynymi prawdziwymi demokratami Ameryki.

Mówią: Nie można znieść całkowicie ubóstwa.

Ja jednak mówię, że nędzę, tak w fizycznym, jak i w ekonomicznym znaczeniu tego słowa, można usunąć. Jeżeli zmobilizujemy wszystkie siły do uprawy gruntów i maszynowej wytwórczości, to wtedy uda nam się w części choć zwalczyć ubóstwo.

Mówią: Sinclair chce pozbawić mienia wszystkich posiadaczy domów i ziemi!

W rzeczywistości staram się od lat przekonać ludzkość, że walczę przeciwko gospodarce, która najczęściej oddaje dobytek ludzi we władzę i posiadanie banków.

Mógłbym jeszcze wiele na ten temat opowiedzieć, ale przypuszczam, że wystarczy tych kilka przykładów.

Upton Sinclair.

Mauriac napisał dramat

pod wpływem Don Juana Mozarta

Francois Mauriac, rasowy prozaik, uprawiający psychologiczny rodzaj powieści, zabrał się ostatnio do twórczości dramatycznej. Pierwszym impulsem, który Mauriaca skierował ku scenie, był Don Juan Mozarta, grany na festiwalu w Salzburgu. Mauriac został nim oczarowany i po powrocie do Paryża zabrał się do pisania dramatu. Wspomina o tym w swoim „Journalu”, bliższe zaś szczegóły, dotyczące losów tej jego pracy dramatycznej, zostały zdradzone korespondentowi paryskiemu, Pierre Lagarde.

W udzielonym mu wywiadzie Mauriac spowiada się ze swoich wahań i zamiarów scenicznych. „Scena jest pokusą dla każdego powieściopisarza — mówi autor „Rodziny Frontenac” — teatr dla prozaka stanowi jakiś zupełnie nowy świat, któremu trudno jest się oprzeć”.

Dramat Mauriaca, nie posiadają-

cy jeszcze tytułu, zbliżony jest do Tartuffe'a, ale nie ma nic wspólnego z historią molierowską. Na czym polega pokrewieństwo z Tartuffe'm — sam autor nie jest w stanie objaśnić. Po powrocie z Salzburga Mauriac napisał jeden akt i odczytał rękopis. Dopiero rozmowa z Bourdetem skłoniła go do kontynuowania pomysłu. Obecnie dramat Mauriaca posiada już pięć aktów i będzie wystawiony na scenie przez Copeau.

Mauriac, wbrew współczesnej technice dramaturgicznej, podzielił swoje dzieło na pięć aktów, zachowując klasyczną budowę. Akcji w znaczeniu konkretnego rozwoju wypadków utworu nie posiada, akcja dramatyczna zaś rozgrywa się wyłącznie na tle wewnętrznych przeżyć bohaterów dramatu.

Mauriac oświadczył, że twórczość dramatyczna jest dla niego czymś zupełnie nowym i pochłania go całkowicie. Pracował bardzo dużo nad tym dramatem, a teraz zamierza napisać powieść, której bohaterką będzie jedna z pobocznych osób jego scenicznego dzieła — nauczycielka; zainteresowała go ona szczególnie, ale dramaturg nie ma czasu zajmować się postaciami drugiego rzędu.

„Dlaczego — mówi Mauriac — gdy inni mogą przerabiać swoje powieści na scenę, nie wolno mi zrobić własnego dramatu na powieść?”

Uczyni to tym więcej, że wydaw-

cy zwykle zabierają połowę honorariów ze scenicznych przeróbek wydanych przez niego książek — odwrotność zaś nie ma jeszcze precedensu.

Wydawało by się, że Mauriac jest wielkim materialistą; ale to tylko pozory. Niedawno ofiarowano mu 150 tysięcy franków za napisanie życiorysu Blanki kastylijskiej, królowej francuskiej, żony Ludwika VIII, a matki św. Ludwika. Mauriac odrzucił tę propozycję, i gdyby nawet dawano mu pół miliona, nie podjąłby się opracowania tematu, którego nie odczuwa. „Najwyżej bym jeden rozdział napisał” — mówi Mauriac. Dramat swój uważa Mauriac za próbną balon i od losów, jakie go spotkają, będzie zależała dalsza twórczość dramatyczna wielkiego prozaika.

Śpicie długo

Niemowlę odczuwa zwykle silną potrzebę snu. W pierwszych tygodniach życia śpi prawie cały czas, budząc się jedynie dla przyjęcia pokarmu. To też czuje się doskonale. Wskazaniem jest nie ograniczać czasu snu dzieciom kilkoletnim. Tryb życia dzieci, poczynając od siódmego roku, zmienia się całkowicie. Rozpoczyna się okres szkolny. Dzieci dwunasto i dziesięcioletnie śpią przeciętnie 8—9 godzin, podczas gdy na sen powinny zużywać 10—11 godzin. Charakte-

Józef Piłsudski w życiu codziennym

Ukazała się w tych dniach piękna książka Marii Wielopolskiej p. t. „Józef Piłsudski w życiu codziennym”. Jak wiadomo, literatura dookoła Marszałka Piłsudskiego jest dopiero w zalążkach. Jego postać, przerastająca tak potężnie współczesnych, potrzebuje niebyle jakiego dystansu. To też żadnej o nim książki nie można traktować jako wyczerpującej, nie mniej jednak wszystkie one będą z czasem przyczynkami do obszernych monografi.

Książka p. Wielopolskiej rozpoczyna prawdopodobnie serię wspomnień o prywatnym życiu Marszałka, gdyż poza relacją p. Zawiszyny o dzieciństwie Józefa Piłsudskiego, jest to pierwsza książka o Jego codziennej egzystencji, o Jego zwyczajach, upodobaniach, stosunku do rodziny i t. p. Książka wyżej wspomniana jest dla nas tym ciekawsza, że — jak wiadomo — autorka miała niejednokrotnie sposobność prześledzić progę Belwedera, Sulejówka, Pikielizek oraz rozmawiać z małżonką Marszałka i Jego córkami o najdroższej dla nich osobie, a więc wspomnienia jej mają wartość materiału źródłowego z pierwszej ręki.

Człowiek, który się nie poci

Spotykamy często ludzi, którzy już przy nieco szybszym kroku bardzo się pocią. Inni znowu doświadczają tego zjawiska w gorącej kąpieli, lub w okresie upałów letnich. Pomiędzy tymi dwoma rodzajami ludzi znajduje się jeszcze wiele innych, u których objawy pocenia się występują w najróżnorodniejszych okolicznościach.

Niemożliwym zdawałoby się fakt odnalezienia człowieka, któremu pot jest absolutnie nieznaną. A jednak Towarzystwo Medyczne w Paryżu przedstawiło mężczyznę, liczącego 47 lat. Jest on właśnie tym fenomenem. Usiłowano wywołać u niego pot przy pomocy zastrzyków pilokarpiny i gorących kąpeli, lecz nadaremnie. Zjawisko to tłumaczą sobie lekarze brakiem gruczołów potnych u tego człowieka.

Historia zielonych fraków

Powszechnie znany jest uniform członków francuskiej akademii „nieśmiertelnych” — zielony frak ze złotymi palmami, będący marzeniem każdego piszącego we Francji, a równocześnie przedmiotem najbardziej dowcipów i satyr.

Uniform akademików ulegał różnym przemianom w ciągu trzystu lat istnienia tej instytucji. W roku 1635 kardynał Richelieu powołał do życia Akademię, składającą się z 40 osób, którzy mieli zająć się zredagowaniem słownika francuskiego. Członkowie tej akademii ubrani byli według ówczesnej mody — w krótkie spodnie, jedwabne pończochy i trzewiki zapinane na klamry. Napoleon, militarny członek Akademii, nakazał jej członkom

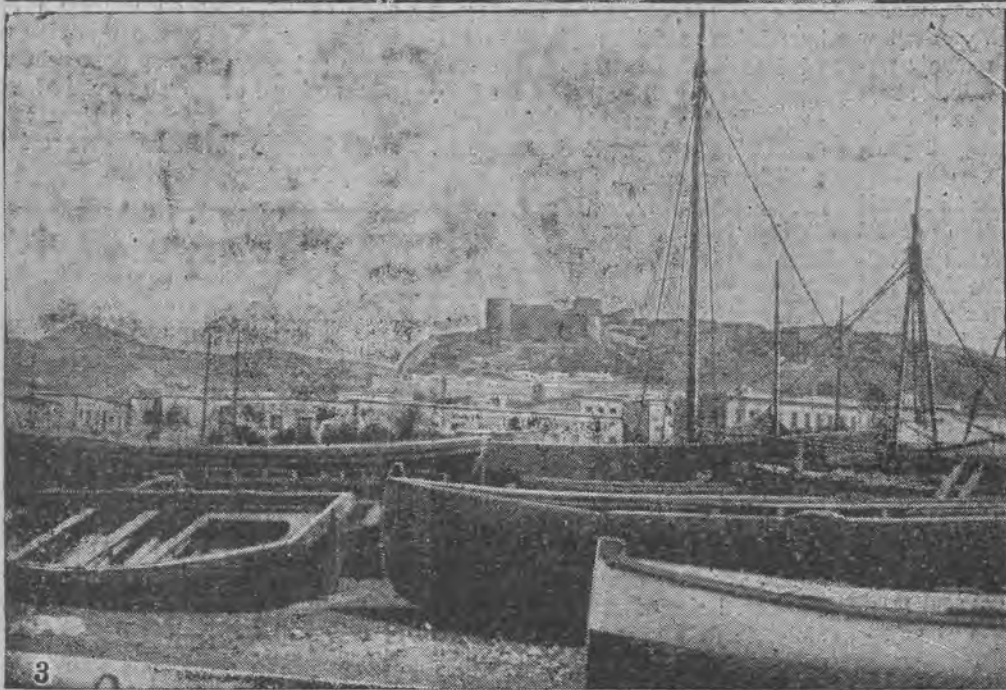
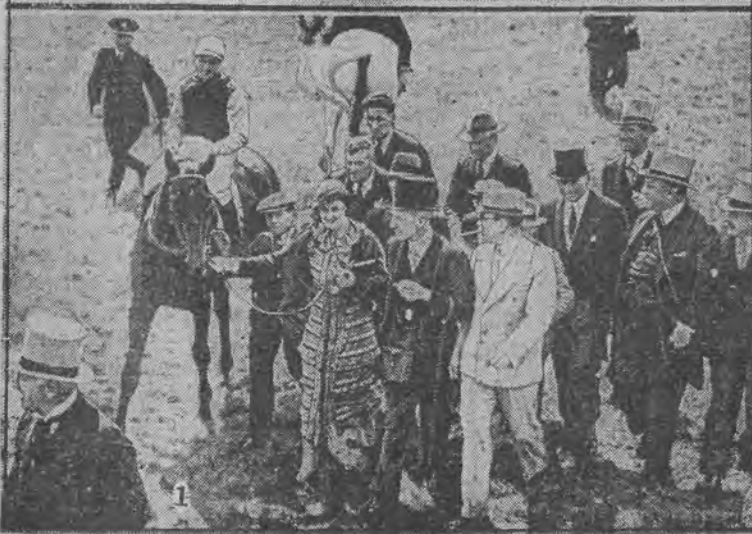
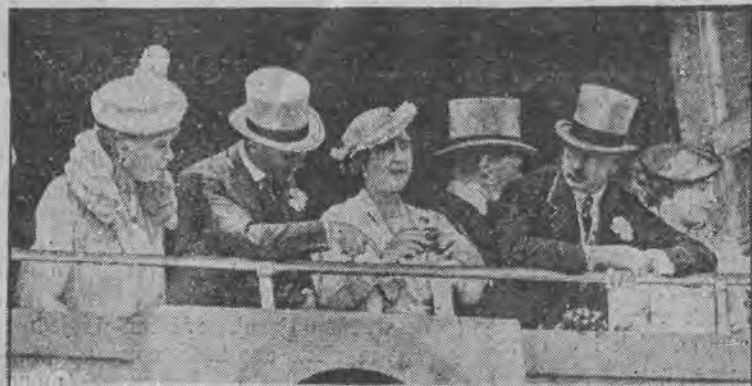
nosić spady, które zachowane zostały po dziś dzień. Natomiast krótkie spodnie, pończochy i trzewiki zostały zarzucone.

Pierwszym członkiem Akademii, który wystąpił w długich spodniach do zielonego fraka, był Victor Hugo. Krótkie spodnie uchodziły we Francji za symbol konserwatyzmu, długie natomiast były przywilejem jakobinów oraz ich duchowych następców. Victor Hugo ubrał się w jakobińskie spodnie nie dla zamanifestowania swoich przekonań politycznych, ale poprostu dlatego, że miał — krzywe nogi. Od tego czasu moda długich spodni do zielonego fraka przyjęła się i utrzymała bez zmian do dnia dzisiejszego.

rystycznym jest fakt ograniczenia czasu snu u dzieci starszych, proporcjonalnie do ich wieku. Do dwudziestu lat młodzieńca powinna spać 9 godzin. Z chwilą gdy człowiek jest niewyspany system nerwowy i mózg nie jest wypoczęty, i nie może normalnie funkcjonować. Podrażnienie, niepokój i wyczerpanie przy normalnym wypoczynku, ustępują miejsca ciężkiej życiowej, wzmocnionemu zasobowi energii, doskonałemu samopoczuciu i inicjatywie twórczej.

Podobnie jak ludzie i zwierzęta, rośliny potrzebują odpoczynku. Jest on jednak okresem, w którym życie roślin traci na swojej aktywności. Odpoczynek jest różnorodny. Jedne z roślin odpoczywają w okresie deszczów, inne podczas suszy, niektóre znowu w czasie upałów lub zimna. Jeden z profesorów skandynawskich M. W. Johannesen próbował zbadać możliwość skrócenia czasu wypoczynku roślinom i pobudzenie ich do szybszego rozwoju. Doszedł do ciekawych rezultatów: na podstawie badań prof. Johannesen stwierdził, że gdy cebulki lub pączki rośliny są wystawione na działanie powietrza, nasyconego parą chloroformu lub eteru, przez 24 godziny, osiągają one po tym szybszy i bardziej intensywny stopień rozwoju.

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. W obecności rodziny królewskiej tegoroczne „Derby” w Epsom wygrał koń „Midday Sun”, którego właścicielką jest kobieta, mrs. Miller. — 2. Przywódca faszystów francuskich Doriot po otrzymaniu dyktanda ze stanowiska burmistrza St. Denis, zwołał wiec swoich zwolenników, na którym przemawiał do kilku tysięcy swych wyborców. — 3. Port hiszpański Almería, zbombardowany przez okręty niemieckie, jako odwet za atak lotniczy na pancernik „Deutschland”. — 4. Poświęcenie basenu odbyło się w Tottenham (Londyn) w niezwykle oryginalny sposób, a mianowicie burmistrz z pomocą wóznego wrzucił do wody młodą panienkę, napozór wbrew jej woli. — 5. Moment wręczenia przez ambasadora Francji w Warszawie Noela p. Prezydentowi Rzeczypospolitej dyplomu doktora honoris causa uniwersytetu strasburskiego. — 6. Achmed Izzet Pasza, ostatni wielki wezyr i marszałek Turcji, dowódca armii sultańskiej za czasów wielkiej wojny, zmarł w 73- roku życia. — 7. Na pnju olbrzyma wziął ślub jeden z drwali amerykańskich. — 8. Zabieg dentystyczny, który jest połączony dla lekarza z poważnym niebezpieczeństwem. — 9. Stanley Baldwin w towarzystwie małżonki udaje się na nabożeństwo z okazji zmiany rządu. — 10. Poseł włoski Grandi (na prawo) opuszcza gmach foreign office w Londynie, gdzie zakomunikował, że Włochy wycofują się z komitetu nieinterwencji. — 11. Nowy spadochron, skonstruowany przez japończyka Nonakę, umożliwia lądowanie z wysokości zaledwie 65 metrów. — 12. Olbrzymie zęby przedpotopowego zwierzęcia znaleziono w łożysku wyschłej rzeki w St. Zjednoczonych.

DZIWIWE ŻYCIE I NATURY

Kalejdoskop

Ludzie--aparaty radiowe

Dwa niezwykle fenomeny z Morawskiej Ostrawy

WRAŻLIWE PSY. Na angielskiej kolei zachodniej, psy ostrzegają zblakane owce przed nadjeżdżającymi pociągami. Psy wyczuwają zbliżenie się pociągu z drżenia szyn i odpędzają owce od toru, szczerząc się głośno.

KAMISO, CZY MYSZY? Urzędnik pocztowy, Kamiso, z Tokio, który „wyczuwa” każde trzęsienie ziemi na kilka godzin z góry, został obecnie zaangażowany do państwowego obserwatorium, gdzie mają dokładnie wypróbować jego zdolności. W celach kontroli obserwatorium posiada myszy, które również przed trzęsieniem ziemi stają się niespokojne. Okazało się, że Kamiso pracuje lepiej, niż myszy.

80 IMION DUPONTA. Kupiec paryski, Dupont, nadał swemu nowonarodzonemu synowi 80 imion i wszystkie polecił zapisać w urzędzie. Swoją decyzję uzasadnił tym, że „Dupont” jest nazwiskiem tak pospolitym, że trzeba się koniecznie czymś odróżnić od wielu innych jego posiadaczy.

TAJEMNICA KUPCA. Tajemnica amerykańskiego kupca jest następująca: traktuje on każdego klienta tak, jakby to był milioner; hulający incognito.

KAWA ZA AUTO. Kupiec budapeszteński I. Szabo przeprowadził osobliwą transakcję: za swoje, prawie nowe auto, otrzymał od właściciela kawiarni prawo wypicia 6.000 filiżanek kawy, w jego lokalu. Jak dotychczas, obie strony są zadowolone z tego interesu.

W MYŚL ZALECEN. Pani Lucia Casolaro w Turynie, żona skromnego rzemieślnika, urodziła 12 dziecko. Ma ona 32 lata; do ślubu miała lat 17, a małżonek — 19.

CENZURY DLA NAUCZYCIELI. Władze szkolne w Nowym Jorku wprowadziły innowację, z której się bardzo cieszą uczniowie: w końcu roku szkolnego uczniowie wystawiają nauczycielom stopnie ze sprawności, żywości wykładu, wiedzy i wyglądu. Uczniowie mogą całkiem swobodnie wyrażać swoje poglądy, gdyż wystawione cenzury nie są zaopatrzone w podpisy i wrzucane do specjalnej skrzynki bez żadnej kontroli. Władze szkolne same wyrobią sobie zdanie o nauczycielach na podstawie tych cenzur.

PIORUNY I POKRZYWY. Minister Najman w Brnie oświadczył: — Często bywam atakowany, ale zdaje sobie sprawę z tego, że pioruny uderzają tylko w wysokie drzewa, a nigdy — w pokrzywy.

BILANS BANDYTY. Bandyta bankowy, Sam Thomas, który stał przed sądem przysięgłych w New Jersey, podał — przy tej okazji — ciekawy „bilans”: zdobył — 8000 dolarów; auto, broń, maski i t. d. — 5400 dolarów; udział dwóch kolegów — 2000 dolarów; więc czysty zysk — 600 dolarów. Z tego należy jeszcze odliczyć koszty obrońcy, któremu nie udało się przeszkodzić temu, że Sam Thomas został skazany na cztery lata domu poprawy. Okazuje się, że interes był deficytowy.

PRZEDZIAŁY DLA MILCZĄCYCH. Na linii Londyn — Edynburg wprowadzono specjalne przedziały dla „milczących”, przeznaczone dla podróżnych, którzy nie chcą wdawać się w rozmowy z współpasażerami, podczas podróży. Jeżeli jakiś podróżny przekracza

ten przepis, można zameldować o tym konduktorowi, który od razu ściąga karę z gadatliwego gościa.

STRZAŁY BEZ SZMERU. W amerykańskiej armii wprowadzono nową broń: bezszmerowe karabiny maszynowe. Hałas, spowodowany przez strzał, nie jest większy, niż hałas, który robi zwykły budzik; wskutek tego bardzo trudno znaleźć miejsce, w którym znajduje się ta broń.

POGANIE W NOWYM JORKU. Policja nowojorska zaskoczyła kilkuset murzynów, którzy w Harlemie odprawiali pogańskie nabożeństwo w piwnicy. Murzyni ci byli wyznawcami kultu Boodoo, którym przypisuje się różne przestępstwa, popełniane w U. S. A. W Nowym Jorku murzyni składają w ofierze bogom pogańskim żywe owce i kozy.

DESPOTA NIE DOTYKA SKÓRY. W tych dniach zmarł w Paryżu, wskutek nieszczęśliwego wypadku, maharadża z Alwaru. Maharadża był jedną z najosobliwszych postaci feudalnych Indii. W roku 1933 musiał w ciągu 8 godzin, opuścić Alwar i po kilku tygodniach wyładował w Londynie w 250 kufrach i skrzyniach. Podróże po Europie były dla niego uciążliwe, gdyż jego religia zabraniała mu dotykać skóry. Na okręcie, w kolei i w hotelach trzeba było usuwać wszystko, co było ze skóry. W swej ojczyźnie maharadża uważany był za despota.

W Morawskiej Ostrawie dwaj młodzi ludzie uczynili odkrycie, przyjęte nie tylko przez laików, lecz również przez ludzi nauki z wielkim niedowierzaniem. Obecnie jednak zainteresowali się tym wybitni uczeni i, pomimo że nie otrzymali dotychczas pozytywnych wyników swych badań, prowadzą je intensywnie dalej.

Sprawa przedstawia się następująco:

Dwaj robotnicy walcowni żelaza w Witkowitz, trzydziestopięcioletni RUDOLF VLTARSKY i FRANCISZEK SYKORA, liczący 21 lat, są, jak się okazało, żywymi odbiornikami. Ciało ich pełni funkcje wielolampowego odbiornika, a w mózgu ich odbywa się zmiana długości fali. Jednym słowem, każdy z nich jest aparatem, kierującym transmisją do głośnika. Obaj gotowi są w każdej chwili przedstawić realne wyniki niezwyklej własności swych organizmów.

Nadajnik wed ug życzenia

Siadłszy, każdy z nich bierze do ręki drut głośnika, stojącego na stole, i zamyka oczy, stając się w tej samej chwili dowolnie obroną stacją nadawczą.

O ile chce się np. usłyszeć transmisję z Monachium, powstaje w nich natychmiast obraz monachijskiej stacji nadawczej, pomimo że jej nie znają. W mózgu ich zachodzą wtedy jakieś zjawiska, nie dające się jeszcze zbadać. Po chwili głośnik zaczyna transmitować program z Monachium. Analogicznie powstają transmisje z innych miast, dowolnie obranych.

Zdumiewa fakt, że transmisja jest wyraźna, ton czysty i, co najdziwniejsze, bez zgrzytów i trzasków.

Jak wiadomo, poczta czeska pobiera od każdego aparatu opłatę miesięczną w wysokości 10 koron. W danym jednak wypadku skarb rzekł się pobierania opłaty ze względu na swoistość aparatów, nie dających się zaliczyć do działu radiowej techniki.

Zagadkowe fenomeny

Ani Vltarsky, ani Sykora, nie posiadają specjalnego technicznego wykształcenia i wyczynili ich są zupełnie nieświadome. Elektrotechnicy o dużej wiedzy próbowali na wszelkie sposoby zbadać bliżej fenomenalne zjawiska, nie otrzymali jednak żadnych konkretnych wyników. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ma się tu do czynienia nie tyle z mechaniczną funkcją organizmu, ile z objawem życia psychicznego, niezwykle, jak wiadomo, skomplikowanego, o czym świadczą zjawiska telepatii i jasnowidztwa.

Nie zaobserwowano jednak dotychczas wpływu mózgu na fale elektryczne.

Próby ostrawskiego radioklubu

Ostrawski radioklub dowiedział się o fenomenalnych zdolnościach obu robotników przed niespełna sześciu tygodniami i przedsięwziął systematyczne obserwacje niezwyklego zjawiska.

Podczas tych obserwacji stwierdzono nowe ciekawe bardzo objawy.

Obserwacje odbywały się w małej piwnicy domu przy placu Svehli Nr. 1 w mieście Witkowitz. Izdbkę tę obrali sobie Vltarsky i Sykora, ponieważ łatwiej mogli tam skoncentrować swoje myśli. W ręku trzymali drut słuchawki lub głośnika. Kierująca ostrawskiego radioklubu zaprosiła szereg specjalistów ze sfery lekarskich i technicznych, którzy mieli możliwość stwierdzenia faktu niezwyklej funkcji ludzkiego organizmu w roli stacji nadawczej. Wobec tego, że nikt nie zdołał znaleźć wytłumaczenia, w jaki sposób odległa stacja nadawcza przelewa swoje funkcje na dwa ludzkie organizmy, obserwacje prowadzono systematycznie, w celu ustalenia, że nie zachodzi tu ani techniczne oszustwo, ani sugestia, ani wpływ szczególnych warunków miejscowych.

Elektrownia w ludzkim ciele

Już pierwsze obserwacje wykazywały możliwość, jakiegokolwiek podstępu.

Transmisja reprodukcji na płyty gramofonowe stwierdziła niemożliwość wpływu sugestii. Cała uwaga specjalistów skierowała się na zbadanie zagadnienia, czy miejsce, gdzie przeprowadzono obserwacje, nie posiada jakichś szczególnych własności, umożliwiających reprodukcje radiowe bez niezbędnych instalacji. Zastosowano w tym celu szereg specjalnie skonstruowanych aparatów. Wszystkie jednak eksperymenty potwierdziły jedynie niewątpliwą fenomenalność, nie dając żadnych wskazówek co do jego istoty. Stwierdzono jedynie, że głośnik znajdował się pod działaniem elektrycznego prądu o dużym napięciu oraz, że elektryczny prąd w ciałach obu robotników, o którym nie wiedzieli, mógł spotęgować się do 300 volt, intensywność wynosiła przy tem osiem milliamperów. Pod działaniem tego prądu mogli gołą ręką zapalić światło w żarówce i zamienić żelazo w magnes.

Naukowe sprawdzenie

Radioklub w Morawskiej Ostrawie zaprosił na 26 maja wielu uczonych, którzy mieli sprawdzić zanotowane wyniki obserwacji. Wśród zaproszonych znajdowali się przewodniczący czeskosłowackiego związku radiowego, profesor Ernest, docent uniwersytetu dr. Jaroslav Safranek i prof. Rosnidalova.

Zebrań uczeni dokonywali przez cały dzień eksperymentów z pomocą oscylografów, lamp katodowych oraz innych przyrządów. Wszystkie obserwacje i doświadczenia stwierdziły raz jeszcze istotność fenomenu. Uczestnicy przeprowadzonych badań zainteresowali się w najwyższym stopniu tym jedynym w swoim rodzaju wypadkiem i postanowili zająć się energicznie dalszym badaniem niezwyklego zjawiska. Vltarsky i Sykora mają być sprowadzeni do Pragi i poddani obserwacjom w tamtejszej politechnice.

Niewidzialni-dzięki promieniom

Sprawozdanie naoczego świadka z ciekawej demonstracji

Londyn, w czerwcu.

Bardzo wiele pisano już o promieniach, dzięki którym możemy stać się niewidzialni, ale do tychczas tych promieni nie demonstrowano, wobec czego byłem bardzo sceptycznie usposobiony. W angielskich gazetach znajdowały się cprawda od czasu do czasu zdjęcia, na których widać było, jak jakaś postać powoli znika; ale mógł to być również trick fotograficzny. Teraz mogę rzeczywiście powiedzieć, co potrafią nowe promienie, wyznaczone przez pewnego węgry, gdyż widziałem ten nowy wynalazek na własne oczy.

Udaliśmy się do Islington, bardzo daleko, w północnej części Londynu i przez krętą uliczkę zaprowadzono nas do dużego pokoju Kazano nam usiąść na krzesłach, po czym podniosła się w górę czarna kurtyna, za którą znajdowało się coś w rodzaju niepodwyższonej sceny. Prawie nie można było zauważyć, że przed sceną znajduje się ściana szklana, pochylona pod kątem 45 stopni do podłogi. — Sama scena wbita była jasnym materiałem, a pośrodku stało krzesło.

„Widownia” była ciemna; lecz później okazało się, że ta ciemność nie jest potrzebna dla pokazu. Przed sceną była rampa do światła.

Początkowo na krześle poło-

żono pallo—światło na rampie zmieniło się prawie niewidocznie i pallo rozplynęło się w powietrzu. Następnie na krzeselku usiadła jakaś młoda kobieta; ona również zniknęła w naszych oczach. Początkowo rozplynęły się kontury, a po tym cała postać. Krzeselko było puste; rzucało ono swój cień na boczną ścianę sceny, lecz bez kobiety, która przecież dalej na nim siedziała. To samo powtarzano bardzo szybko; owa pani ukazywała się błyskawicznie i tak samo błyskawicznie zniknęła na naszych zdziwionych oczach.

Podczas gdy postać zniknęła, wynalazca przyciemniał scenę i zaczął pokazywać pojedyncze części ciała, — a więc: ręce, nogi, twarz — nie ukazując całej postaci. Robiło to niesamowite wrażenie. Wkrótce wyjaśniono nam, że ludzie, którzy siedzą na scenie, nie są wcale specjalnie „spręparowani”, że eksperymenty te można zrobić z każdym z nas, jeżeli tylko wejdziemy na scenę. A więc i my możemy stać się niewidzialni.

Jakie perspektywy sceniczne otwierają się, dzięki nowemu wynalazkowi! Wynalazek pokazał nam bowiem, że może on je dną osobą na scenie uczynić niewidzialną, a inne pozostawić bez zmiany. Osoby, które zniknęły, stoją oczywiście na tych samych miejscach i mogą mó-

wić, choć widzowie ich nie widzą. I to wszystko w pełnym oświetleniu, bez mistycznej ciemności i sztucznych tricków.

Węgier, który wynalazł te promienie, pokazał nam również mały model, który już funkcjonuje automatycznie. W małym oknie wystawowym znajdował się aparat radiowy, pudełko papierosów i dwie wypchane lalki. Automatycznie rozplywało się w powietrzu drzewo aparatu radiowego, tak, że było tylko widać mechanizm; jednocześnie zniknęło pudełko od papierosów i widziało się tylko ko papierosy; lalki zniknęły całkowicie — następnie znów się ukazywały, po czym wszystko zniknęło, znów się ukazywało i t. d. — bez końca!

Aparat, który to wszystko przeprowadza, może się znajdować w innym pokoju, co otwiera niezwykle możliwości w dziedzinie reklamy.

Zbliżka i zdaleka aparat funkcjonował bez zarzutu.

Naturalnie, nie wiem, jak to się robi — wynalazca nie był aż tak uprzejmy, aby nam to zdradzić. Być może, że jest to trick świetlny, lub inny. Ale w każdym razie jest to wspaniały wynalazek, który otwiera przed światem wielkie możliwości.

L. S—y.

Na szlakach podróżniczych dalekiego Zachodu

Samotny idę przez Kordyliery

Spotkanie z odludkiem na szczycie góry

Dziewięćset kilometrów drogi górskiej miałem już za sobą. Błado liliowe światło dnia, tak charakterystyczne dla okolic górskich, zbudziło mnie z twardego snu. Noc tę spędziłem w pięknej haciendzie hiszpańskiej, położonej zaledwie na wysokości 1100 mtr. Hacienda, ochrzczone na nazwę „Readiga”, stanowiła własność dostojnego szlachcica, przybyłego z Hiszpanii, o przydługim nieco nazwisku: Don Jose Maria Vargas Saraconda.

Plantacja coci nieźle musiała dawać dochody, bo zamożność wyglądała z każdego kąta. Licz na rodzinę, składającą się z czterestu osób, uświęconą w Hiszpanii tradycją i tu cały dzień próżnowała. Pracowali właściwi gospodarze tej ziemi, indzianie, dzisiaj niewolnicy senora Saracondy. Tak, niewolnicy!

Bo senor Saraconda miał piękną farmę, lecz brakło mu rąk do pracy. Więc posłał ekspedycję gdzieś na wzgórza i lasy Gran Pachonalu. Tam w nocy okrzyki wiesi indyjskiej, za pomocą palących strzał wzniesli pożar, starych Indian pozabijali, stare indyanki porozpędzali, a resztę — to jest młodych chłopców i dziewczęta — spędzili do farmy „Readiga”. — Tak było przed dwudziestu laty. Pierwsze pokolenie stworzyło nowych niewolników.

Dzisiaj sto pięćdziesiąt par rąk do pracy z powodzeniem pomaga w szybkim czasie obrastać w piórka srebrnych soles peruwiańskich senorowi Saracondzie. Pracują wszyscy! Pracują od szarego świtu do zmroku na plantacji dorośli, pracują przy wyplataniu mat palmowych kobiety, pracują przy segregowaniu liści coci dzieci. A senor Saraconda się modli! Zbudował na pięknym wzgórzu kapliczkę domową i codzień rano o dziewiątej wraz z rodziną udaje się tam. W ręku książka do nabożeństwa, a przy pasie bicz rze mienny. Idąc do kaplicy, przechodzi obok szeregów pracujących mężczyzn, kobiet i dzieci. Módl się i pracuj — wzniosła zasada senora Saracondy. — I dla tego, gdy idzie na modlitwę, a bystre jego oko ujrzy choć trochę opieszalności w robocie, szybko odpina bicz i nachaj ze świstem spada na głowy niewolników. Nawet dla kobiet i dzieci nie ma litości. Biedny czerwony brudną ręką ociera krew, płynącą z twarzy i tylko wzrok nienawisty posyła za patronem. A patron? Patron wyciera chusteczką spasiony, spocyny kark, szepcąc „O grande mi Dios, como yo se muy fatigado!” „O Boże wielki, jak ja się zmęczyłem!” — i śpieszy z rodziną na modły. Senor Saraconda posiada znakomite zdolności w gospodarowaniu na haciendzie.

Trzy dni odpoczywałem na czakrze „Readiga”. Po sutym śniadaniu w piękny słoneczny poranek spakowałem plecak, zarzuciłem karabin na ramię i po serdecznym pożegnaniu ruszyłem w górę. A czekała mnie droga nie byle jaka. Miałem do przebycia siniejące przede mną najwyższe szczyty peruwiańskie „Calebass” i „Carrizall” — 5 tysięcy metrów nad poziomem morza. Szczyty dzikie i niezamieszkałe trzeba przejść bez ścieżki, bez kompasu, bez mapy i tylko gdzie niegdzie stada lam i tylko

czasami przefrunie orzeł ze zdo byczą. Ogłuszający huk górskich wodospadów i biel śniegów — to wszystko, co spotkać można na Calebassie czy na Carrizallu. Ciężko i ospale piąłem się w górę. Szaro-brudne chmury, płynące tuż, tuż nad moją głową, przynęcały zda się swoim ciężarem.

Zapadała noc, gdy stanąłem na pierwszym szczycie „Calebassie”. Zdziwiony ujrzałem ogień. To pewno wędrowiec, jak i ja, przeprawia się, a że zimno przynika do kości, więc rozpalil ogień. Podchodzę bliżej. Mała chatka z blachy falistej, a przy ognisku stary człowiek z małym chłopcem śpiewają jakąś smutną pieśń, której melodia wywołuje dreszcz w moim ciele. Zobaczyli mnie. Stary wolno obrócił twarz w moją stronę i wcale nie zdziwiony zaszeptał:

— Buenos tardes, senor, de donde? — Dobry wieczór panu. Dokąd to?

Opowiedziałem o celu mojej podróży. Nawzajem on wyjaśnił mi, że mieszka tu od sześciu lat. W tym czasie jestem dzielnym podróżnikiem, jakiego spotkał na tym szlaku. Po żywność chodzi co jakiś czas w dolinę. Wszystko ma, odczuwa tylko brak tytoniu. Mieszka tu, bo ludzi nie lubi; krzywdy mu dużo wyrządzili. Synek dziewięć latni przy nim. Uczy go, a jakże!

Jak dorośnie, pójdzie na żołnierza, bo ojczyzna potrzebuje dużo wojska, by pomścić przegraną wojnę z tymi psami chilenami, jak się wyraził.

Ugotował fasolki i ryżu. Z apetytem zjadłem, popijając mlekiem lamy. Zapłaty nie chciał.

— Jeśli możesz — mówił —

zostaw trochę tytoniu.

Z przyjemnością spełniłem jego żądanie, zostawiając mu całą palkę tytoniu indyjskiego, którą dźwigałem aż z Montanii. Starczy mu na pół roku, a dla mnie był to ciężar zbyt ciężki. — Miał zapas, jaki zostawiłem sobie, starczy mi w zupełności na pozostały miesiąc wędrowki, a po tym miasto, upragnione miasto, cywilizowany kawałek świata — tam jakoś to będzie. Stary Juan długo delektował się tytoniem; nie palił już tydzień. Dzie siątą godzinę wskazywał mój zegarek, gdy chciałem pożegnać się i iść w dalszą drogę, licząc że przez noc dotrę do Carrizallu, lecz stary nawet słuchać nie chciał o tym.

Uparł się, bym przenocował u niego. Strudzone ciało z przyjemnością spoczęło na stercie skóry lamy, a twarde sen dodał

nowych sił przed oczekującą mnie podróżą. Rano miska fasoli i kubek gorącej czarnej kawy rozgrzał mnie, jako że noc była zimna, jak zwykle w górach i dodał otuchy do dalekiej drogi. Stary Juan, za otrzymany tyton, wdzięczność swą wyrażał, jak mógł. Objaśnił, jak iść, gdzie znaleźć trochę drzewa, by rozpałcić ogień na Carrizallu, jak spać, by było ciepło. Dał mi nawet skórę lamy, bym się okrył. Nie chciałem przyjąć, nie chcąc narażać go na straty. — Ale uparł się.

— Przenocujesz — mówił — na Carrizallu, to zmarzniesz. — Skóra cię okryje. Zresztą nie będziesz chciał jej nieść, to zostaw na drodze; ja tam sobie pójdę i zabiorę. Inaczej zmarzniesz napewno i tu wymownie popatrzył na moje podziurawione porciecia i jedyną koszulę, jaką miałem na plecach.

Serdecznie pożegnałem się ze starym i jeszcze przy pożegnaniu mu dałem słowo, że gdy będę głodny, to będę pamiętał, że za Carrizallem pasą się stada lam.

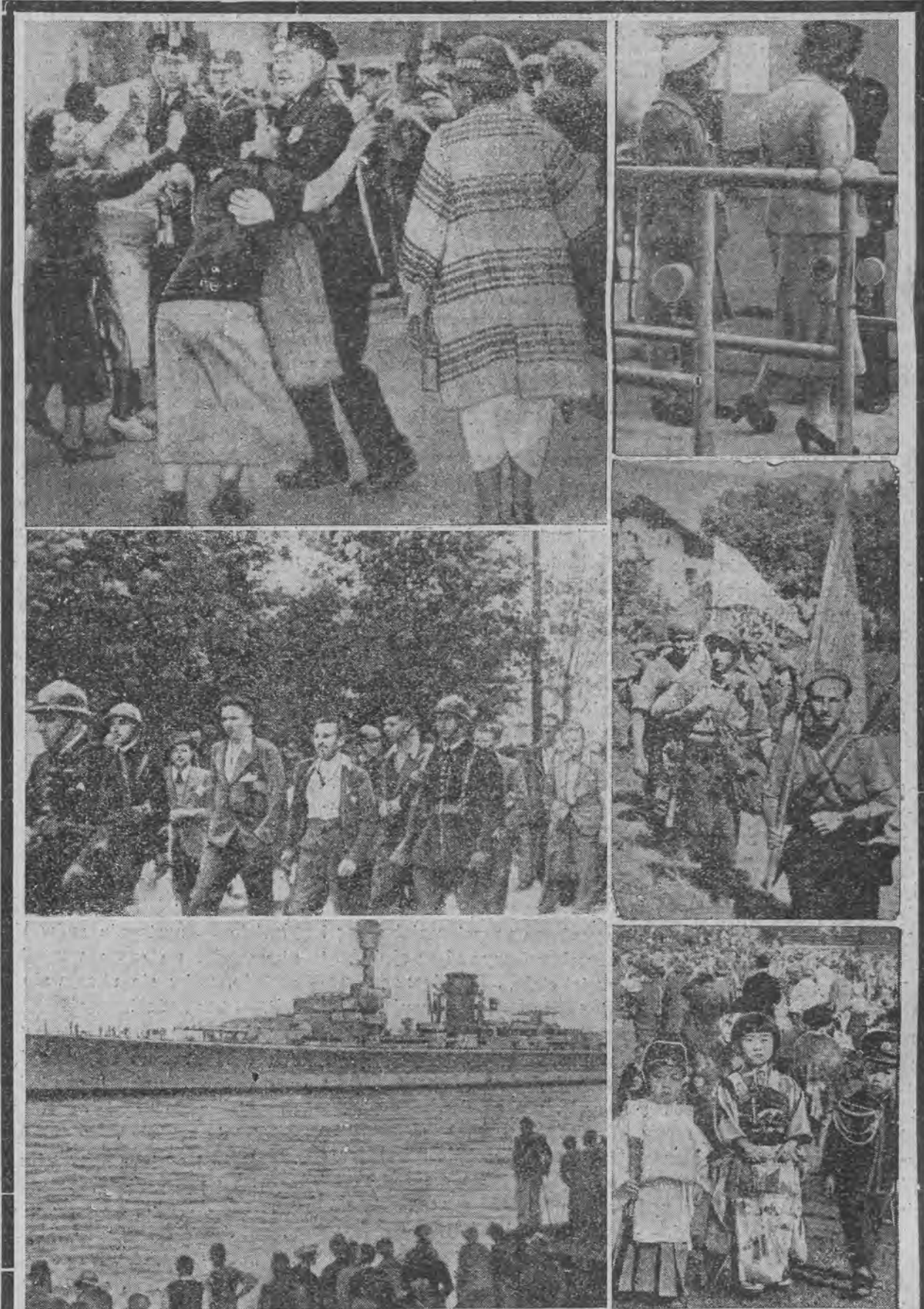
— Wezmiesz — mówił — cielaka, zarzniez i upieczesz; krzywdy mi nie zrobisz. Jest tam tego kilka tysięcy, a tyś mi dał tytoniu. „Ahora muy bueno sera mi vida”. Teraz będzie dobre moje życie. „Si yo tengo tabacos”. Tak, ja mam tyton. Bóg cię poprowadzi — krzyknął wreszcie; kiwnął ręką, usiadł przy ogniu i zapatrzył się w dal.

Smutno powlokłem się w dalszą drogę. Na zmianę to czarny grząski grunt, to topniejący miękki śnieg utrudniał i tak męcząca droga. Szare skały szczytów, rozpryskująca się piana wodospadów górskich, suche, pożółkłe trawy, stwarzały beznadziejny widok. I tylko myśli, że każdy krok zbliża mnie do miasta, a tam znajdę ratunek, by się dostać z powrotem do świata, dodawała sił moim nogom, już naprawdę zmęczonym.

I znów noc zapadała, gdy wstępowałem na szczyt Carrizallu.

Skóra, darowana przez starego Juana, przydała się bardzo. Znalezione drzewo stworzyło ognisko, rozsyłające dokoła miłe ciepło. Niestety, sen pożądany tak bardzo przez każdego wędrowca, nie przychodził. Świadomość, że jestem sam wśród gór tak potężnych, budziła we mnie grozę i strach. To też skoro świat, wypilem gorącej kawy i zaciągnąwszy się mocnym papierosem, ruszyłem już tym razem w drogę coraz niżej i niżej. Serce się radowało, że najgroźniejszy szlak mam poza sobą, że spotykać zacząłem już drzewa, że jeszcze dzień drogi, a będą wśród palm i złote słońce ogrzeje zziębnięte ciało. A po czterech dniach tej uciążliwej drogi znalazłem się w miasteczku Santa Rosa, miasteczku mnichów, gdzie wśród białych murów cichego klasztoru, dobrotliwy padre da mi wycieczkę i gdzie zjem nareszcie kawałek chleba, którego nie miałem w ustach przez osiem miesięcy. — Idąc zacząłem spotykać ludzi, groza gór nie przejmowali się zbyt. Tu mieszkali, tu wiedli swój żywot. Wędrując ścieżką śpiewali swą ulubioną piosenkę.

Wojciech Klimontowicz.



1. Taniec z policją. Przedstawiciele władz bezpieczeństwa usiłują powstrzymać strajkujące robotnice nowojorskie przed wykonaniem samosądu nad lamistrajkami. — 2. Zwiedzający wystawę w Paryżu są zupełnie niewidocznie liczeni przy wejściu na tereny. — 3. 47 członków brygady międzynarodowej, wziętych do niewoli pod Madrytem, zostało zwolnionych i odprowadzonych do granicy francuskiej w Hendaye. — 4. Pochód powstańców na szosie wiodącej do Gadalcano. — 5. Pancernik „Deutschland”, na który w porcie Ibiza zrzucono bomby z samolotów, przy czym śmierć poniosło 30 marynarzy. — 6. Dzieci japońskie w malowniczych strojach biorą udział we wszystkich uroczystościach państwowych.

CO TO JEST SEX APPEAL?

Vicki Baum, autorka wielu powieści, czytanych przez cały świat, siedzi w pięknym pokoju swego domu w Pacific Palisades, mijscowości, położonej w dolinie górskiej, przypominającej więcej Tyrol, niż Kalifornię i opowiada następującą historię:

— Działo się to przed niespełna dziesięć laty. Ukazało się książkowe wydanie powieści „Ludzie w hotelu“, którą przeobraziłam na utwór sceniczny. — Reinhardt zgodził się wystawić ją. Przystąpiliśmy do obsady ról. Najwięcej trudności sprawiała obsada roli młodej sekretarki. Nie nadawała się do niej żadna z berlińskich artystek. — Wkońcu powiedział jeden z nas nie przypominam sobie, kto mianowicie, że należy dać ją młodej nieznannej jeszcze artystce, dla której będzie okazją do wykazania niewątpliwego talentu. Była to Marlena Dietrich.

— Słyszeliśmy o niej — brzmiała odpowiedź reszty członków komisji, obsadzającej rolę. — Jest piękna i utalentowana, ale.. nie posiada sex appealu.

— Nie otrzymała więc Marlena Dietrich roli — dokończyła Vicki Baum — bo nie posiadała sex appeal'u.

— Co to jest sex appeal? — zapytałam.

Vicki Baum uczyniła kilka razy gest, jakby chciała mówić, nie rzekła jednak nic.

— Więc pani również nie wie? — zauważyłam. — Nie jest pani pierwszą osobą, którą o to pytam. Cały świat mówi stale o sex appeal'u. Nikt jednak nie może dać bliższego określenia tego pojęcia. Sex appeal jest to specyficzny wabik, nie mający nic wspólnego z urodą osoby,

lecz z jej istotą. Mówią o kobiecie, że posiada sex appeal, jeśli wywołuje w mężczyźnie pragnienie posiadania jej. Na sex appeal nie składa się zespół powabów. Może być nim sposób chodzenia, ruch ręki, spojrzenie. Taki np. szorstki, zamknięty w sobie Gary Cooper posiada dla nas sex appeal, bo budzi w nas zaciekawienie, erotyczne zainteresowanie, jeżeli pan chce. Jak wygląda, gdy się śmieje, gdy płacze, gdy jest roznamietniony. Erotyczne zainteresowanie będzie najlepszym określeniem dla sex appealu. — Jest on właściwością, budzącą pragnienie bliższego poznania posiadacza czy posiadaczki tego wabika.

— W takim razie sex appeal nie jest czymś stałym. — Rozstrzygnięcie bowiem, czy kobieta posiada sex appeal, zależy nie od niej, lecz od patrzących na nią.

— Tak jest. Sex appeal wcale cudze marzenia.

*

Zwróciłem się z tym samym pytaniem do Ernesta Lubitscha, mądrego sceptyka.

— Pozwól mi pan pomyśleć... rzecz gustu... naturalnie. Wszystko zależy od oka patrzącego. Nikt jednak nie jest tu panem swego oka i smaku. Nikt nie może znaleźć się poza obrębem czasu, z którym zrosł się przez chwilę urodzenia. Pojęcie piękności zmienia się bezustannie. Każdy uważa to za zjawisko naturalne, lecz nikt nie stara się zgłębić go. Ten rozwój smaku, a raczej spostrzegania jest nam w ogólności znany. Widzimy go w różnych stylach malarstwa, w architekturze. Nie ma nawet

potrzeby cofać się o stulecia. — Przyjrzyjmy się filmom z przed dziesięciu lat. Nie wyszczególniam żadnego. Pan sam przekona się, że kobiety, które wydawały się nam wtedy pięknymi, obecnie nie budzą w nas żadnych pragnień. Przyczyna jest bardzo prosta. Posiadają sex appeal z roku 1927.

Z drugiego końca pokoju rozległ się głos Ernesta Drydena, słynnego krawca-artysty, mieszkającego od dwóch lat w Hollywood, gdzie ubiera Marlenę Dietrich, Claudette Colbert i wiele innych piękności.

— Posiadają sex appeal z roku 1927. Wcale nieżle określenie, panie Lubitsch. Porównanie z modą nasuwa się samo przez się. Może staniemy bliżej celu, gdy zbadamy szerzej kwestię, dlaczego zmienia się moda?

— Dlaczego? — zapytałam.

— Dlatego, że natura człowieka wymaga zmian. Ta potrzeba wiąże się u kobiet z niezłomnym przekonaniem, że nowa suknia jest zawsze ładniejsza od starej. Moda zaś sex appealu zmienia się z tej samej przyczyny: nowa kobieta, wydaje się godniejsza pożądaniam, niż jej poprzedniczka.

*

— Być może — rzekł Fritz Lang — że nowa kobieta jest ładniejsza od poprzedniczki. — Lecz nie o to chodzi. W Hollywood przyczyną są producenci. W miejscu tym rządzi przypadek. Jeden lub kilku producentów znajduje, że jakaś kobieta podoba się. Wystąpiła może w jakiejś małej roli i otrzymała z prowincji kilkaset listów. Producenci zdecydowali, że ta kobieta będzie gwiazdą. Jeżeli zaś kobieta ma zostać gwiazdą, to musi posiadać sex appeal. Nieprawdaż? Rozumie się, że posiada go dla kogoś. Ale producenci nie troszczą się o to, nie wiedzą prawdopodobnie o tym. Wiedzą jedynie, że są posiadaczami olbrzymiego aparatu reklamowego i puszcza ją w ruch.

— Ta kobieta posiada sex appeal — rozlega się na wszystkie strony.

*

W sali gimnastycznej wytwórni Metro - Goldwyn - Mayer młody i piękny trener Donald Loomis oświadczył mi:

— Jestem tu po to, aby obdarzyć „gwiazdy“ ciałem, jakiego wymagają ich role. Stwarzam mięśnie ich rąk, ich nogi, szyję. Muszą głodzić się i ćwiczyć. O ile bohaterowi potrzebna jest szersza pierś, dodaję mu kilka centymetrów. Pięknej kobiecie niepotrzebne szerokie biodra, więc zmniejszam ich wymiary.

*

W salonie kosmetycznym wytwórni Fox Ern Westmores udziela mi wyjaśnień:

— Twarz można zmieniać do woli. Można ją uczynić słodka, wzburzoną, miłą namiętną, zależnie od życzenia. Dają mi scenariusz. Studiuję charakter roli, następnie zaś badam twarz artystki i maluję jej portret, do bierając odpowiednie odcienie pudrów i past. Żaden rys nie jest przypadkowy. Możemy stworzyć każdą żadaną postać, każdy żądany sex appeal.

*

W tydzień później odwiedziłem Anitę Loos, najmądrzejszą kobietę Hollywoodu, autorkę „Gentlemen prefer blondes“ i wielu doskonałych scenariuszy.

— To okropne, Anito — mówiłem. — W wytwórniach produkują na zamówienie wyraz twarzy, szerokość bioder i całkowity sex appeal. Smutno robi się człowiekowi, gdy o tym myśli.

— W Hollywood nie wolno myśleć. To ekstrawagancja.

— Niech mi pani pozwoli myśleć jeszcze przez minutę. Produkują więc wszystko. W jaki jednak sposób osiągają, że wyprodukowany przez nich sex appeal zostaje uznany za prawdziwy? Niech mi pani pozwoli zestawić przesłanki. A więc: sex appeal jest to uczucie, wywołane w widzu. Uczucie to zależne jest od czasu, względnie mody. Modę narzuca dyktatura producentów Hollywoodu. Nakazy ich wprowadzają w czyn krawcy, trenerzy i pracownie kosmetyczne. Brak jednak w tym ześpolu jednego ognia, a mianowicie, w jaki sposób potrafią producenci narzucić publiczności nową odmianę sex appealu.

— To wydaje się tylko trudnym. W rzeczywistości jest to najprostszą rzeczą w świecie. — Proszę nie zapominać, że dzieje się to za pośrednictwem filmu, który jest częścią rzeczywistości, rzucanej na ekran... powinien nią być. Ta rzeczywistość jest nie tylko miejscem, gdzie schodzą się panie z sex appeal, lecz jednocześnie terenem, gdzie ich sex appeal zostaje wykryty lub pogrzebany: w pewnym filmie wszyscy mężczyźni zakochują się w jednej kobiecie. Widz wnioskuje z tego, że kobieta ta musi posiadać sex appeal. A więc posiada go i dla widza. Czy widział pan już film

z Joan Crawford, Marleną Dietrich, lub Jean Harlow, w którym wszyscy mężczyźni nie chciałiby się w tych paniach?

Z drugiej strony ma pan Gretę Garbo. Przed dziesięć laty twierdzono, że jedynie ona posiada sex appeal. Obecnie wszyscy mają ją za wielką artystkę, lecz odmawiają stanowczo sex appealu. A przyczyna tej zmiany poglądu?

Przed dziesięć laty grała w scenach namiętności z słynnymi pocalunkami, zdającymi się nie mieć końca. Przed dwoma zaś laty grała Annę Kareninę, gdzie mężczyźni porzucają ją dla innej. Takiej próby nie przetrzymuje najdoskonalszy sex appeal.

— Najokropniejszym więc w całej tej kwestii jest, że w ten sposób cowboy w Arizonie, rybak w Marsylii, szwaczka w Amsterdamie marzą według wskazań Hollywoodu. Gdy się o tym myśli..

— W Hollywood nie trzeba myśleć, zwłaszcza zaś nie trzeba rozmyślać o sex appealu.

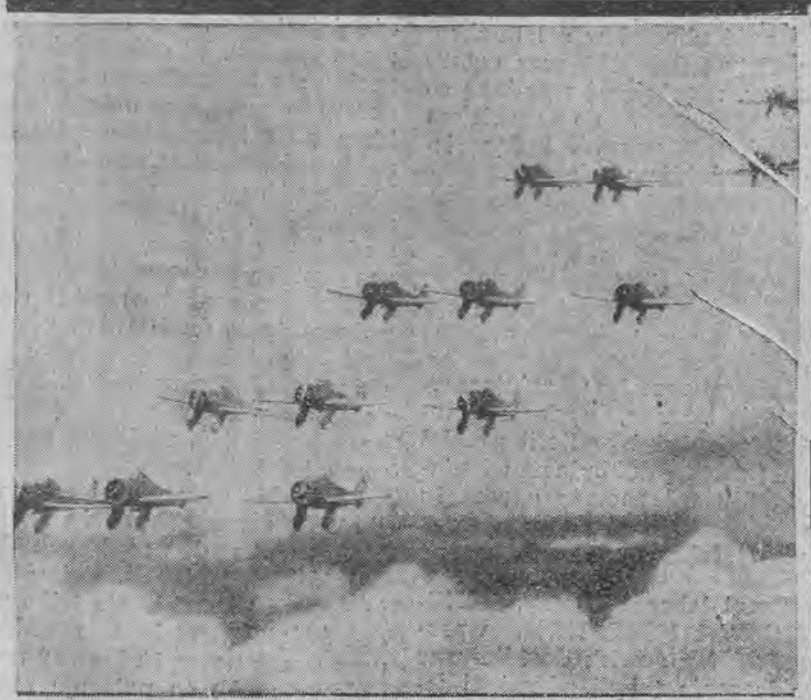
*

Jechałem następnie długim Cadillacem przez Beverly Hills, którego właścicielka siedziała obok mnie przy kierownicy.

— Wiem — rzekłem, że nie należy właściwie rozmyślać na temat sex appealu. Lecz pani może mi odpowiedzieć bez namysłu. Proszę więc powiedzieć mi, co to jest, według pani sex appeal?

— Sex appeal? — Ja również nie wiem, co to jest — odpowiedziała rozmarzona Marlena Dietrich.

C. Ries - Stelnam.



1. „Nowoczesna szarańcza“. Oddziały bombowców podczas manewrów amerykańskiej floty napowietrznej. — 2. Żołnierze japońscy przywdziewają kimono nawet na czas, przeznaczony na czyszczenie karabinów.

1. Angielska królowa-matka Mary, która ukończyła właśnie 70 lat, odwiedziła przed kilku dniami schronisko dla weteranów. — 2. Srebrne gody monarchy. Przewodniczący parlamentu duńskiego odczytuje adres hołdowniczy na uroczystym posiedzeniu izby z okazji 25. rocznicy panowania króla.

W walce o zdrowie człowieka

Przepisy dla turystów

Najpiękniejszą porą dla turystów jest lato, budzące pragnienie pięknych widoków oraz wypoczynku i rozrywki po nużącej zawodowej pracy. Dopięcie tego celu ułatwią załączone poniżej rady.

Stare góralskie przysłowie mówi, że na halach nie popelnia się grzechów. Przekonanie to nie da się zastosować do higieny, przeciwko której nie mniej łatwo jest wykroczyć na halach, jak gdzie indziej. Zamiar pokrzepienia zdrowia może łatwo zamienić się w przyczynę, działającą na szkodę organizmu.

Kardynalnym warunkiem racjonalnej turystyki jest zachowanie miary. Nadmierne zmęczenie bowiem może mieć oplakane skutki zarówno dla układu mięśniowego, jak systemu nerwowego. Najbardziej może ucierpieć na tym serce. Skutkiem przemęczenia słabnie mięsień sercowy, jego podrażnione nerwy powodują mocne bicie serca i szybki puls. Objawy te ustępują nieraz dopiero po długiej kuracji. Dla łatwiejszego znoszenia trudów wszelkich pieszych wycieczek należy przygotować się do nich przez odpowiedni trening.

Niezwykle ważną w turystyce kwestią stanowi odżywianie. Należy przestrzegać tu trzech warunków: po pierwsze spożywać dużo mięsa, aby dostarczyć organizmowi świeżego zapasu białka wzamian zużytego przez wzmogłą pracę mięśni; po drugie — dostarczyć organizmowi więcej węglowodanów, wytwarzających ciepło, konieczne dla wysiłku organicznego; po trzecie — ograniczyć spożycie płynów, które potęgują pracę serca.

Poza treningiem turystyka wymaga odpowiedniego zahartowania na zmiany temperatury, zachodzące nie tylko pomiędzy dniem i nocą, lecz przy wszelkich zmianach pogody.

Odzież musi być dość ciepła, aby chronić organizm przed za wielką utratą ciepła, lecz zarazem przewiewna, aby nie tamowała normalnych funkcji skóry. Barwa ubrania nie powinna być zbyt ciemna ze względu na zdolność pochłaniania promieni słonecznych. Najodpowiedniejszym jest kolor szary. Obuwie musi być dopasowane, wygodne i nie za mocno sznurowane, w celu nietamowania obiegu krwi.

Zwiedzanie lodowców powoduje często przykrą dolegliwość. Siła promieni słonecznych, spotęgowana odbiciem od błyszczącej powierzchni lodu i rozrzedzeniem powietrza, wywołuje zapalenie skóry, która staje się ciemnoczerwona, napęczniała z powodu tworzącej się pod nią opuchliny i bolesna. Te same objawy występują na spojówce oka. Z tego powodu wskazane jest noszenie ciemnych okularów i nacieranie skóry specjalną maścią. Na znacznych wysokościach oparzelina skóry występuje bardzo szybko. Należy wtedy stosować zimne okłady i smarować zaczerwienione miejsca wazeliną.

Co się tyczy używania alkoholu

podczas wycieczek, to należy możliwie unikać napojów wysokokalorycznych. W razie osłabienia można pić zimną kawę lub herbatę. Wodę bieżącą należy pić ostrożnie, czepiając ją w pobliżu źródła, zwłaszcza gdy pastwiska znajdują się niedaleko. Pragnienie znika często już po wypłukaniu gardła wodą i zanurzeniu w niej rąk. Pić należy wogóle powoli i małymi łykami.

Trzeba w końcu nadmienić, że górskie wycieczki mogą odbywać jedynie ludzie zupełnie zdrowi i silni, psychicznie zrównoważeni. Przebiegłe mieszczuch i osoby słabe i nerwowe nie powinni wspierać się na szczyty. Czyste, obfitujące w ozon powietrze na średnich wysokościach wzmocni i pokrzepi wątły organizm, nie narażając go na przykre skutki ucieżliwego wdierania się na wyżyny.

Stolica leczniczych źródeł
Węgry dają turyście zdrowie i radość życia

Budapeszt, w czerwcu.

Gdy zajdzie rozmowa o Budapeszcie, cudzoziemcom, nie znającym stolicy Węgier, nasuwają się zaraz myśli o cygańskiej muzyce, tokaju, papryce i innych „węgierskich specjałach”. Przed oczyma ich staje wizja czarnookich brunetek, wirujących w zawrotnym czardaszu i dojrzewające w słońcu winnice.

Przed wszystkim mała uwaga. — W Budapeszcie brunetek jest niewiele, lecz za to bardzo dużo malowanych blondynek różnych odcieni. Nie one jednak stanowią o charakterze tego miasta, ani muzyka, nie na-

leżąca wcale do typowych upodobań węgierskiego narodu. — Węgry nie są krajem cygańskich baronów i hałaśliwych rozrywek. Budapeszt zdumiewa monumentalną powagą, uduchowioną i piękną.

Powaga ta występuje wszędzie — w wspaniałej architekturze zamków i gmachów państwowych, w stylu stolicy i sławnych dziejach narodu.

Łotewski dziennikarz, który zwiedził niedawno Węgry, określił charakter madziarów i ich kultury w następujących słowach:

Na jednym z publicznych placów Budapesztu stoi posąg wo-

jownika, trzymającego w jednej ręce miecz, a w drugiej lirę. — Zdaje mi się, że takie właśnie zestawienie miecza z lirą symbolizuje ducha węgierów.

Dzieje Węgier świadczą o celności tego porównania.

Najbardziej interesującą stroną Budapesztu stanowią jego mineralne źródła i gorące źródła. Budapeszt posiada 80 mineralnych źródeł i 9 zdrojów. Zbudowano nad nimi wspaniałe lecznice i sanatoria.

Największa z lecznic, lecznica św. Gelerty, posiada piękne łazienki, wielką pływalnię, ogród zimowy i komfortowy hotel. — Zakład posiada najnowocześniejsze urządzenia pierwszorzędnych uzdrowisk.

W gmachu łazienek i sanatorium św. Łukasza ściany dosłownie pokryte są marmurowymi tablicami, na których wyrzeźbione są we wszystkich językach świata słowa wdzięczności chorych, którzy wyleczyli się tu z ischiasu, reumatyzmu i wielu innych cierpień.

Najbardziej zasługuje na uwagę sanatorium na wyspie św. Małgorzaty. Wyspa ta leży na Dunaju naprzeciwko centrum miasta i połączona jest mostem z każdą z jego dwóch części. — Posiada oprócz zakładu kuracyjnego wszelkie urządzenia sportowe i rozrywkowe. Zjeżdżają się tu kuracjusze ze wszystkich krajów europejskiego kontynentu.

*

Kto zwiedza Węgry, nie omiśnie jej stepów, noszących nazwę „puszty”. W odległości niespełna stu kilometrów od Budapesztu ciągną się nieobjęte okiem pola i pastwiska. Bujna roślinność, rozmaitość fauny, ludzie niezsuci przez cywilizację, błota, jeziora, olbrzymie stada bydła i tabuny koni budzą zachwyt i podziw cudzoziemca.

W puszczy można poznać narodowe życie madziarów, przyrządzać się ludowym tańcom i skosztować słynnych węgierskich potraw, do których podają wódkę z brzoskwiń, ulubiony przysmak ks. Windsora.

Ludność puszy mieszka w chatkach, rozrzuconych na dalekiej przestrzeni, podobnych do ukraińskich lepianek. Oceniają je drzewa i krzaki. Nie tylko w dni świąteczne, lecz również przy pracy noszą tu barwny narodowy strój, co potęguje malowniczość krajobrazu.

*

Niepodobna opisać wrażenia, jakie odnosi się, wracając w noc z puszy do Budapesztu. Tam głęboki spokój pograżonej we śnie natury, mrok, zaledwie rozjaśniony złocistymi błyskami gwiazd, lub srebrzystym światłem księżyca. Tu morze ognia, w którym giną sylwetki domów odcinają się jedynie gmachy państwowe, oświetlone potężnymi reflektorami. Po przez girlandy lamp elektrycznych, zalewających mosty potokami światła, wzrok zachwyconego cudzoziemca podnosi się ku leżącej na górze Budzie. Na ciemnym tle nie ba nie widać samej wyniosłości i nieprzywycajonemu oku wy daje się, że to nie lampy elektryczne, a miliony gwiazd skrzypią i drżą w przezroczystej masie powietrza.

Al. Rud.

Czy migrena jest dziedziczna?

Leczenie zapomocą diety, ubogiej w sól i białko

Szwajcarski lekarz HANHART ogłosił w czasopiśmie „Deutsche Medizinische Wochenschrift” wyniki swych badań, mających na celu wyjaśnienie kwestii dziedziczności migreny. Badania objęły 35 rodzin z 80 członkami. Okazało się, że w niektórych rodzinach bóle głowy są częstszym zjawiskiem, niż gdzieindziej. Nie są one jednak jedynym objawem dziedzicznej migreny, która ukrywa się często pod postacią różnych niedomagań, zaliczanych obecnie do rzędu „chorób na tle nadwrażliwości”. W wielu rodzinach dziedziczna migrena występuje pod postacią gorączki siennej, pokrzywki, lub skłonności do egzemy. Dziedziczna jest właściwie nie sama migrena, lecz nadwrażliwość organizmu, która ją wywołuje.

Otrzymane przez doktora Han-

harta wyniki stwierdzają słuszość traktowania przez nowoczesną medycynę migreny jako reakcji, wywołanej przez nadwrażliwość. Reakcja ta występuje często po spożyciu pewnych pokarmów. Znany francuski lekarz Lasegue uległ pierwszemu ciężkiemu atakowi migreny po spożyciu czekolady, która wywoływała odtąd ten sam objaw.

U pewnych osób powoduje migrenę spożycie poziomki, masła, selerów, lub homarów. Powstrzymanie się więc od pewnych pokarmów może zapobiec atakom migreny. Najskuteczniejszym jednak środkiem jest osłabienie nadwrażliwości przez stosowanie diety, ubogiej w sól kuchenną i białko oraz medykamentów, które usuwają z organizmu nadmiar zawartej w pożywieniu soli kuchennej.

Czy można zwalczyć migrenę?

Termin „ból głowy” daje bardzo słabe pojęcie o cierpieniu, powodowanym przez migrenę, gdy zdaje się, że głowa wprost pęka, a mdłości i wymioty potęgują mękę.

Już oddawna podejrzewano, że przyczyny migreny leżą głębiej. Obecnie wiadomo, że są nimi przemijające skurcze naczyń, wywołane wadliwą przemianą materii, głównie nadmierem ilością soli kuchennej w organizmie.

Stąd staje się zrozumiałą skuteczność ubogiej w sól kuchenną diety GERSONA oraz equilibrium, regulującej wymianę soli mineralnych, co zmniejsza kurczliwość naczyń, będącą istotnym źródłem migreny.

Bułgarska kuracja
przeciw grypie głowy

Na niebezpieczną „grypę głowy”, która od 1916 roku występuje w Europie, nie znano dotychczas lekarstwa. Przed kilku laty pewien wieśniak bułgarski, zamieszkały przyrodnie, — RAEFF, mieszkający we wsi Szipka, wykrył, że korzenie rośliny bułgarskiej, radix bilka, działają bardzo dobrze w wy-

padkach zachorzeń na „grypę głowy”. Według jego recepty należy korzenie te gotować przez kilka minut w czystym, naturalnym, białym winie. Wskutek tego powstaje alkoholowy ekstrakt, który należy zażywać kilka razy dziennie po łyżec stołowej (ilość zależy od wieku pacjenta i sily choroby).

Lekarstwem tym zainteresowali się lekarze, a farmakologiczny instytut w Sofii podał ten środek dokładnemu badaniu. Stwierdzono, że chodzi tu o bułgarską odmianę dobrze znanej lekarzom, belladony.

Dwaj lekarze włoscy, PANGROSSI i FERRANINI, wprowadzili ten środek do klinicznego leczenia i byli zdumieni jego działaniem. Dotychczas zastosowali go w dwóch wypadkach i rezultaty były niemal bez wyjątku doskonałe. Chorzy poprawiają się, wyraz twarzy ożywia się, mięśnie nabierają tężyzny. Liczni pacjenci powrócili do swej zwykłej pracy, a ciężko chorzy zaczęli wstawać, choć dzieć i jeść bez pomocy.

Jeżeli nawet nowa „kuracja bułgarska” pomaga tylko podczas jej stosowania — jest ona napewno skuteczniejsza, niż do tychczasowe sposoby leczenia.

W każdym razie, „kuracja bułgarska”, która już dziś stosowana jest we Wiedniu i w Pradze, według orzeczeń lekarzy, jest wielkim postępem w leczeniu chronicznego encephalitis — tej ciężkiej i specjalnie męczącej choroby nerwowej.

Zagadka długowieczności

Słynny angielski archeolog Leonard Wooley, który kierował również wykopaliskami w Ur, zamieścił w jednym z fachowych czasopism wiele interesujących artykułów o wieku biblijnych

bohaterów.

Stawia on mianowicie hipotezę, że niezwykła długość życia patriarchów daje się wytłumaczyć tożsamością imion dziadków i wnuków z wyłączeniem przez dzieje pośrednich członków rodziny.

Z dziadków i wnuków powstała jedna historyczna postać. Archeologia ustaliła np., że Mes-Anni-Podda, król miasta Ur, który miał panować 80 lat, rządził w istocie przez daleko krótszy okres czasu, do którego mylnie zaliczono panowanie jego syna, noszącego to samo imię. Świadczą o tym odnalezione w Ur „dokumenty”.

Wooley, który stwierdził kilkakrotnie podobne fakty łączenia w jedną osobę ojców z synami, a nawet wnukami, wyraża przypuszczenie, że było dwóch Abrahamów i kilka pokoleń Matuzalemów, mylnie podanych przez Biblię jako jeden osobnik, budzący podziw niesłychaną długością życia.

Jarzyny zamiast lekarstw

POMIDORY POMOCNE PRZY
CIERPIENIACH WĄTROBY.

Zawierają one dużo siarki, która jest wogóle bardzo potrzebna dla organizmu. Przy schorzeniach wątroby pomidory bardzo dobrze działają i usmierzają bóle. Poza tym pomidory są bardzo lekkostrawne.

OGÓRKI I SALATA.

Zawierają dużo witamin i działają rozwalniająco. Ludzie, skłonni do otyłości, powinni do każdego posiłku, spożywać ogórki i salate. Obecnie je się zielone ogórki, obra-

ne i lekko posolone. Jest to doskonały środek na schudnięcie.

CEBULA.

Cebula rozpuscita soki żołądkowe i zawiera bardzo dużo części pożywnych. Wzmaga krążenie krwi i zarówno gotowana, jak i surowa jest lekko strawna. Cebula niszczy trucizny, które wytwarzają się w żołądku po spożyciu różnych środków żywności i napojów. Podobno ludzie, którzy spożywają dużo cebuli, długo żyją. Spożywanie cebuli jest gorąco polecane.

Płaćcie pensję żonom!...

Nowy „babi bunt”. — „Krzyżująca niesprawiedliwość”. — Skargi obrażonych. — Jak amerykańscy bogacze traktują żony. — „Pracują więcej, niż mąż”. — Nowy punkt umowy małżeńskiej

Kobiety — to niespokojne „plemie”. Gdy wybucha rewolucja — kobiety biegają po ulicach ze sztandarami, krzyczą, pędzą w ogień. Tak było i przed 150 laty w Paryżu, i w 1848 r. w całej Europie i podczas paryskiej „komuny” — 1871 r. — i w czasie rosyjskiej rewolucji październikowej, i w 1918 r. w Berlinie, Wiedniu, Pradze, Budapeszcie i podczas ostatniej rewolucji hiszpańskiej.

Nie zadawając się udziałem w ogólnych, „męskich” rewolucjach, kobiety urządzają jeszcze swoje własne, żeńskie rewolucje. Historia pełna jest „babi buntów”. Amazonki dopóty buntowały się, dopóki nie ujarzmiły mężczyźni i nie zaczęły nimi rządzić. W bliższych nam okresach czasu buntowały się sufrażystki. Powstały wojujące związki równouprawnienia kobiet, żądając dla kobiet prawa głosowania, swobodnego dostępu do akademii, parlamentu, szpitali i rozmaitych zakładów państwowych. Zbierały się, urządzały zjazdy i wciąż wystawiały nowe żądania. Prawdziwe „babe bunt”. Obecnie w Ameryce kobiety znów się zbuntowały. Żądają one od mężów wynagrodzenia! To nie żart, a fakt.

Spełniamy swe powinności, które są ciężką pracą — i sprawiedliwość wymaga, aby nam za to płacono!

Ogień zapaliła grupa nowojorskich kobiet. Pionierki wystosowały manifest do całego „rodu kobiecego”, w którym napisały, że mężowie muszą żonom płacić pensje. Manifest ten, wydrukowany w bojowym organie kobiet amerykańskich „Równouprawnienie”, wywołał prawdziwą rewolucję wśród kobiet, a raczej wśród żon. Do redakcji zaczęły napływać listy na temat tego zagadnienia, które do wczoraj jeszcze nikogo nie interesowało, a dziś okazało się ważnym i nie cierpiącym zwłoki.

Co na to wpłynęło? Odpowiedź znajdujemy w samym manifestie i w licznych odpowiedziach.

Na wsi, na farmie — wogóle tam, gdzie ludzie zajmują się gospodarstwem rolnym — mąż i żona pracują jednakowo i dzielą się owocami swej pracy. Nie ma więc potrzeby omawiania sprawy specjalnego wynagrodzania żon, opłacania ich pracy.

Lecz inaczej ma się sprawa w mieście. Mężczyźni zwykle pracują poza domem, w fabrykach, lub zakładach przemysłowych, biurach i kancelariach, w szkołach, akademiach, laboratoriach, redakcjach. Prowadzenie gospodarstwa spada w całości na żonę.

I właśnie na tym tle powstał bunt: „Pionierki” nowego buntu uważają, że dzieje im się wielka krzywda: mąż za swą pracę otrzymuje określone wynagrodzenie, a praca żony, niekiedy znacznie cięższa, wogóle nie była opłacana.

Powiedzieli na to, że mąż daje żonie na wszystko, czego jej potrzeba, nie tylko na gospodarstwo, ale i na potrzeby osobiste. Ale w tym nie ma logiki, ani sprawiedliwości — twierdzą pionierki nowego ruchu. To, co gospodyni domu dostaje na gospodarstwo, wydaje na ten cel i dla

niej nic nie zostaje. Dostaje ona tylko jedzenie, mieszkanie, ubranie, t. j. to, co ma służąca. Ale służąca oprócz tego otrzymuje jeszcze pensję, którą może rozporządzać według swych chęci, nie zając z tego nikomu rachunku, a żona, gospodyni domu, matka rodziny — jest tego pozbawiona.

Żona całkowicie zależy od do brej woli męża, od jego hojności: jeżeli chce, to daje jej kieszonkowe pieniądze; a jeżeli nie chce dawać żonie na drobne wydatki, musi ona obchodzić się bez nich, lub oszczędzać na gospodarstwie, aby zebrać parę groszy, a jest to poniżające i nie przystoi godności żony i matki.

Przytoczę kilka przykładów z pisma „Równouprawnienie”.

Mąż — wysoki urzędnik skarbowy, zarabia 1000 dolarów miesięcznie. Na gospodarstwo daje żonie 600 dolarów. Żona wydaje je w całości, gdyż żywi rodzinę, składającą się z pięciu osób, nie licząc służącej, musi wciąż dokupywać różne drobiazgi do gospodarstwa, płaci za pranie bielizny, gaz, elektryczność etc., a niekiedy urządza przyjęcia. Na specjalne wydatki, jak odzież, obuwie, należność za szkołę dzieci — mąż daje osobno pieniądze. Mimo to co miesiąc pozostaje mu 200 dolarów, które częściowo odkłada na czarną godzinę, a częściowo wydaje na swoje rozrywki. Żona zaś z otrzymanych pieniędzy nie może zaoszczędzić ani centa, a często nawet brak jej kilku dolarów do budżetu domowego.

Dla siebie nie ma nigdy ani grosza. Nie może pozwolić sobie na jakąś wycieczkę zamiejską bez męża, nie może pójść do teatru, ani kupić sobie żadnej drobnostki toaletowej.

„Często zazdrozczę naszej służącej — pisze ta kobieta. — Dostaje ona jedzenie, mieszkanie i 50 dolarów na miesiąc, którymi może rozporządzać według swej woli, podczas gdy ja, jej pani, bez zezwolenia męża, nie mogę wydać ani centa”.

A oto co pisze żona właściciela fabryki papieru:

„Do ślubu pracowałam w przedsiębiorstwie swego obecnego męża, jako biuralistka. — Podczas ostatniego roku pracy dostawałam 75 dolarów tygodniowo. Te pieniądze wystarczały mi w zupełności na życie i mogłam nawet pozwolić sobie na rozrywki; często bywałam w teatrze, wyjeżdżałam na weekendy, kupowałam sobie drobnostki, które mi się podobały. — Od chwili, jak wyszłam za mąż, wszystko się skończyło. Pensji nie otrzymuję, choć często pracuję w biurze męża, jak poprzednio. Mąż daje mi pieniądze na gospodarstwo, lecz wydaje je w całości na ten cel i na moje potrzeby nic mi nie zostaje. Gdy chcę kupić sobie suknię, kapelusz, lub pantofle, muszę prosić męża o pozwolenie i liczyć się z jego gustem.

Bardzo żałuję tych czasów, gdy nie byłam jeszcze jego żoną, a pracownicą! Wówczas byłam niezależna, swobodna. Teraz muszę prosić męża o każdy cent. Jakże głupie jesteśmy, my kobiety!”

Żona jakiegoś bankiera pisze:

„Mąż mój zarabia dużo pieniędzy, kilkaset tysięcy dolarów rocznie. Żyje na szerokiej stopie, posiada dwa samochody, konie wyścigowe, utrzymuje przyjaciółkę, dla której wynajął przepiękne mieszkanie. Wiem, że otrzymuje ona od niego 800 dolarów miesięcznie, choć poza tym opłaca on wszystkie jej wydatki. A ja oprócz pieniędzy na gospodarstwo, z których nic mi nie zostaje, gdyż mąż jest bardzo wymagający, dostaję tylko 500 dolarów miesięcznie na swoje osobiste wydatki. Ja, prawna żona, stoję niżej, niż przyjaciółka męża!”

Autor tego artykułu pisze, że bogacze amerykańscy dają żonom stosunkowo niewielkie sumy „na szpilki”. A przecież żony mężów na wysokich stanowiskach muszą się dobrze ubierać i urządzać wielkie przyjęcia.

Żona dyrektora jakiegoś przedsięwzięcia przemysłowego pisze w liście do redakcji, że żąda takiej samej pensji, jaką ma jej mąż! Mówiąc dokładniej, w „imie elementarnej sprawiedliwości” żąda ona, aby pensja męża, po odliczeniu wydatków na gospodarstwo, została podzielona na równe części między nią i męża.

Po odliczeniu wszystkich wydatków na utrzymanie domu, samochodu etc. — pisze ona — mężowi zostaje 60.000 dolarów rocznie. Z tych pieniędzy powinien otrzymać 30.000 dolarów. Przecież mam nie mniej pracy, niż on.

Jeszcze jedna dama „z wyższych dziesięciu tysięcy”, jak

sama o sobie pisze, twierdzi, że mąż jej lepiej opłaca swego sekretarza, a nawet szofera, niż ją, prawowitą małżonkę. Szofer dostaje mieszkanie, jedzenie, prezenty i 500 dolarów miesięcznie, a ona, żona męża zarabiającego olbrzymie sumy, dostaje tylko marne grosze na wydatki osobiste.

Setki żon, które odezwały się na manifest, żądają w jeden głos, aby wyznaczyć im pensję, odpowiednią do zarobków i stanowiska męża.

— Wynagrodzenie dla żon! — oto hasło bojowe nowego ruchu.

Nie chcemy prezentów! — pisze w „Równouprawnieniu” jedna z pionerek nowego „babiogo buntu”. „Nasz honor kobiecy cierpi wskutek wielkoduszności naszych mężów, którzy łaskawie dają nam marne grosze na nasze potrzeby osobiste! Pracujemy nie mniej, a niekiedy więcej, niż oni, a więc mamy prawo żądać, aby praca nasza była odpowiednio opłacana...”

Następują komentarze. Bardzo często mężowie otrzymują olbrzymie wynagrodzenia tylko za to, że są członkami rad nadzorczych w różnych towarzystwach akcyjnych. Cała ich praca polega tylko na tym, że biorą udział w posiedzeniach, a wolny czas spędzają na rozrywkach. Za to dostają dziesiątki, a nawet setki tysięcy dolarów rocznie. Tymczasem żony ich, na których barkach spoczywa cały ciężar gospodarstwa, które muszą się troszczyć o męża, dzieci i służbę, przyjmować gości, urządzać prozno obiad i kolacje, nie mają żadnych sum na swoje wydatki osobiste.

Wszystkie kobiety przychodzą do jednego wniosku: żony powinny otrzymywać pensję, tak, jak biuralistki, stenografistki, bony, gospodynie, kucharki i pokojówki.

Powinno to być zaznaczone w umowie ślubnej. Jeden z punktów umowy powinien brzmieć mniej lub więcej następująco:

„Ja — imię i nazwisko — obowiązuję się płacić swej przyszłej żonie — takiej a takiej — pensję miesięczną w wysokości... (cyfra musi być wpisana). Na wypadek, jeśli roczny dochód mój obniży się — z powodów ode mnie niezależnych — mam prawo odpowiednio zmniejszyć pensję mojej żonie. Jeśli zaś dochody moje się zwiększą, muszę żonie odpowiednio zwiększyć pensję”.

Redakcja „Równouprawnienia” proponuje prawne ustalenie procentowej normy płacy: żona powinna otrzymywać nprz. 10 procent zarobków męża. Jeśli więc zarabia on 1000 dolarów miesięcznie, żona na swoje osobiste potrzeby (t. j. oprócz wydatków na gospodarstwo, przyjęcia etc.), musi otrzymywać 100 dolarów, żona milionaera — tysiąc, a nawet setki tysięcy dolarów miesięcznie. Wystarczyłoby to już nie tylko „na szpilki”.

Kur! Kobiety: wzrasta i obciążuje prawie całą Amerykę; przypuszczalnie przedostanie się on również do Europy. „Caveant consules!” — W przeludzie znaczy to: „Mężowie, przygotujcie się do boju!”



1. Faszystowskie organizacje młodzieży powstały ostatnio, w stolicy Portugalii. — 2. Psy z góry św. Bernarda zwyrodniały ostatnio pod wpływem wadliwej hodowli i zagryzły na śmierć 10-letnią córeczkę lekarza, wobec czego społeczeństwo szwajcarskie domaga się, aby je całkowicie wytępiono, jako że do ratowania zaginionych turystów już się wogóle nie nadają. — 3. Żaglówka na pełne morze.

Praktyczne sprzęty
kuchenne

1. patelnia przedzielona na dwie części, z jednej strony można smażyć jajko, z drugiej szynkę.
2. potrójne garnki do elektrycznej kucharki. Kwadratowe są z aluminium, trójkątne z jasnej emalii.
2. garnek z pokrywką ze szkła. Można doglądać gotowania, nie zdejmując pokrywkę.
4. praktyczna taca widziana od spodu. Ma ona wgłębienia na ramiona i poprzeczną rączkę do trzymania.

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

PARYŻ POKAZUJE

ostatnie letnie i pierwsze jesienne modele

Barwność letniej mody rozwija się coraz bardziej i wkracza już nawet w jesienną i zimową modę, której pierwsze modele pokazuje Paryż. Tak lubiany i faworyzowany przez panie kolor czarny będzie pewnie musiał ustąpić miejsca błękitnym odcieniom i nowym subtelnym tonom malarskiej palety.

Na plażę Paryż pokazał: flanelowe żakietki w pasy z krótkimi rękawami i po męsku zaprasowane shorty w pastelowych kolorach,

suto marszczone perkalowe w kwiaty spódnice na majteczkach z jaskrawego materiału i kwiecisty staniczek.

długie, do ziemi, pikowe i płócienne płaszcze formy redingote, białe lub w kropki, zależnie od pogody, zapinane od dołu do góry lub tylko od pasa.

perkalowe sukienki w zabawne desenie, zajęczki w zielonej kapuście, gitary ubrane wstążkami, konie wyścigowe i żółce.

Szara flanela, piaskowy shantung, czerwone płótno — oto materiały krótkich żakietów i długich spodni, do których nosi się męskie, miękkie kapelusiki, z gracją ułożone na lokach.

Ogromne słomkowe kapelusze z powiewającymi wstążkami stanowią ochronę na plaży przed słońcem.

W mieście nosi się jako uzupełnienie sukienek imprimee, kloszowe bolerka, które nadają sylwetce zupełnie nową linię.

Kostiumy alpagowe, szare, niebieskie, czarne; białe płócienne żakiety z bukietkami na obu kłapach, bolerka z koronki.

Rezedowe, niebieskie, bżowe i różowe redingoty, haftowane na brzegach, nadają nowy wygląd kobietom.

Na jesień zobaczymy dużo sukien z kombinowanych materiałów. Taftowe kamizelki na plisowanych, szyfonowych spódniczkach, plisy aksamitne do organdyńowych sukien. Suknie są coraz krótsze, ledwie zakrywają kolana. Hafty zastępowane są coraz częściej przez aplikowane koronki w formie kwiatów i gałęzi.

Jersey tryumfuje nadal w nowych gatunkach i kolorach. Spódniczki rozszerzają się coraz bardziej i opadają w miękkich kłozach, zakończonych aksamitem lub futrem.

Płaszcze jesienne są wszystkie szerokie. Plecy przeważnie kloszowe. Często widzimy przód płaszcza w innym kolorze i tył w innym. Do błękitnej wełny całe plecy naprz. z czarnych żrebaków. A wieczorowe suknie? Tu tryumfują przede wszystkim perkalowe i pikowe toalety, z krótkimi rękawami, obcisłym stanikiem i szeroką, bez miary szeroką spódnicą.

Obok nich przezroczyste euda z tiulu, organdyńy, lub muślinu, przybrane ogromnymi kokardami, obsypane kwieciami i zahaftowane koralami. Inne znowu drapowane a l'antique z miękkich krep i skrzyżowane na piersiach.

Pęki wiśni, gałęzie jabłek, lub pomarańczy ozdabiają te letnie wieczorowe toalety i kryją swe zielone gałązki aż wysoko przy dekolcie.

HELENE.

Pragnę być piękna

Wszystkie kobiety chcą być piękne, a mimo to wiele z nich rezygnuje z pielęgnacji urody.

Jest dużo przyczyn ku temu: niecierpliwość, brak umiejętności, a przede wszystkim tak powszechny u kobiet brak czasu. Większość kobiet jest zdania, że aby być piękną, należy poświęcić sobie codziennie dwie godziny czasu.

Ażebym zważyć ten przesąd i umożliwić nawet pracującym paniom racjonalną pielęgnację urody, przedstawiam oto program 45 minutowy rannej toalety i 15 minutowy wieczornej.

Śpiemy przy otwartym oknie. Po obudzeniu należy głęboko oddychać i wyciągnąć wszystkie swe członki. Następnie 15 minut poświęcamy gimnastyce, odpowiednio zastosowanej do naszej tuszy i temperamentu. Gdy pocujemy ożywcze ciepło, krążące po naszych żyłach, bierzemy letnią kąpiel i wycieramy się do sucha szorstkim ręcznikiem. W płaszczu kąpielowym

spożywamy pierwsze śniadanie, które jest dla nas jednocześnie wyczytnikiem.

Teraz ubieramy się. Krem, puder, pomadka. Włosy należy szczerkować jednocześnie dwiema szczerkami; daje to świetny masaż.

Kolejność zabiegów: włosy, krem, zęby, pomadka, krem do rąk i polerowanie paznokci.

Toaleta jest skończona.

15 minut wieczorem.

Zaczynamy od mycia zębów. Zmywamy szminkę z twarzy, co trwa około 10 minut. Po tym szczerkujemy włosy. Następnie siadamy na łóżku i rozluźniamy wszystkie mięśnie, zamykając oczy. Po tym znowu wstajemy i chodzimy kilka kroków.

Kładziemy się na łóżko i oddychamy głęboko i równo przez kilka chwil. Mocny i zdrowy sen będzie nam nagrodą za 15 minut zajęcia się swoją osobą.

Anita.

Sportowe modele



Podajemy obok dwa eleganckie angielskie modele sportowe.

Biała pikowa sukienka ma z przodu szeroki karczek i krótką poszerzoną spódniczkę.

Plecy są zaopatrzone w zapięty na guziczek rozporek, który można

na duże słońce otworzyć i wyłożyć jak kłapy.

Płaszczek jest z lekkiej miękkiej wełny z raglanowym rękawem, dużymi kieszeniami i kloszowo skrojonymi, luźnymi plecami.

W Paryżu pani nosi...

● na popołudnie granatowe kostiumiki z jedwabiu lub niegniotącego się płótna, z krótkimi rękawkami i białym pikowym szalem. Duży kapelusz z piki z granatową wstążką i czerwoną kamelią w kłapie żakietu...

● płócienne kapelusze do sukienek i sportowych płaszczy. Często są one zahaftowane kolorowymi grochami...

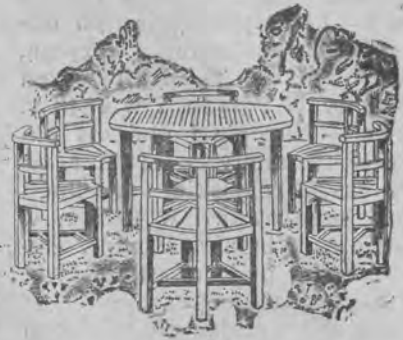
● duże i małe chustki z jednokolorowego kretonu, obsypte deseniowym materiałem, z którego jest też naaplikowany monogram. W chustki te wiąże się swe rzeczy kąpielowe, na plaży zaś służą one jako ochrona przed słońcem...

● duży płaski kapelusz do sukienek. Nowością jest granatowa filcowa pasterka z główką z żółtych kwiatów... Efektowny jest również biały kapelusz, podbity i opasany zielonym szyfonem. Zamiast kwiatów, motyle w kropki...

● chusteczki na głowę inaczej wiązane. Róg trójkąta umieszcza się nad czołem i długie końce związuje nad nim...

● białe płócienne shorts z rogowymi guzikami, do tego żakiet w kratkę z białymi kłapami. Szelki haftowane w groszki lub kratkę...

Meble ogrodowe



Sześć krzesełek jest tak skonstruowanych, że mieszczą się wygodnie pod stołem.

Letnie sporty

Do roweru: kostium z tweedu, składający się z przedzielonej spódnicy i obcisłego żakietu z dużymi kieszeniami. Lub szerokie spodnie z angielską bluzeczką w zielonym lub brązowym kolorze. Na głowę czapkę lub ochraniacz.

Do wiosłowania: biała płócienna sukienka, przybrana kolorowym. Okrągły kołnierzyk, krótkie rękawki, przy spódniczce fałdy. Na gorące dni: shorty i staniczek z białego płótna. Marynarski niebieski kołnier i kotwica na kieszonce. Od chłodu długi zapinany płaszcz z białej wełny.

W góry: kamizelka bez rękawów, zapięta na cztery guziki, bluzeczka z białego muślinu. Spodnie z miękkiego tweedu, jerseyowa bluzka i wiatrówka. Na głowie wstążki lub czapeczka.

Do campingu: shorty z grubego płótna, do tego jaskrawa szkocka bluzka. Krótkie rękawy, bluzka przypięta do spodni. Lub overall z granatowego płótna. Do tego bluzeczka z białego jerseyu z małym kołnierzykiem.

Lub krótka sukienka z kolorowego perkalu, szeroka spódniczka, stanik bez rękawów i głęboko wycięty.

Opaska na włosy



Ręcznie robiona na drutach opaska świetnie trzyma włosy i jest dla tego bardzo wygodna do wszelkiego rodzaju sportów.

Można ją sporządzić z miękkiej wełny w dwóch kolorach, najlepiej białej.

Rozpoczynamy 25 oczek na drutach 2½ i stosujemy cały czas ściąg prawy. Co drugi drut robimy w drugim oczku dwa oczka, a w ostatnim dwa oczka razem.

W ten sposób robimy ciemny pas szerokości 5 i pół cm., a jasny 1

cm. Gdy osiągnąmy głębokość 10 cm., rozpoczynamy zmniejszenia, które uadają opasce świetny skośny krąg nad czołem. Robimy co drugi drut 2 X 2 oczka razem, aż mamy na drutach tylko 36 oczek i zmniejszamy wtedy co 3 rząd. Przy 33 oczkach znowu dodajemy w każdym trzecim rzędzie po 2 oczka. Kiedy mamy znowu na każdym drucie po 36 oczek dodajemy aż do 45 oczek. Przy długości 26 cm, zamykamy i zeszywamy oba końce razem

Prawda we śnie

W ostatnich czasach zdarzył się szereg wypadków, świadczących, że istnienie życia poza grobem nie jest czczym wymysłem, że istnieje niezbadana siła, łącząca żywych z tymi, którzy z życia ustąpili.

ZADAM NAGROBKĄ.

W Białogrodzie zniknął przed rokiem młody człowiek. Nikt nie wiedział, co się z nim stało. Poszukiwania, wdrożone przez policję, nie dały żadnych wyników. Nagle zaginiony zjawił się we śnie swej siostrze i oznajmił jej, że nie żyje i został pochowany na cmentarzu w pewnej wiosce, której nazwę wymienił, jako bezimienny. Powiedział dalej, że ubranie jego przechowuje urząd policyjny i że prosi o nagrobek.

Siostra była poruszona tym snem, przypuszczała jednak, że spowodowały go ciągłe myśli o zaginionym bracie.

SEN POWTARZA SIĘ.

Trzy razy zjawił się zmarły siostrze we śnie, prosząc za każdym razem o nagrobek. Siostra zwróciła się do znajomych, którzy zażądali z kolei wyjaśnienia z urzędu policyjnego w miejscowości, gdzie zaginiony młodzieniec został rzekomo pochowany. Stwierdzono, że we wskazanym czasie pochowano tam istotnie zwłoki młodego człowieka, znalezione w miejscowym stawie. W ubraniu denata, zabranym przez policję, brakło kamizelki. Dalsze dochodzenie ustaliło tożsamość zaginionego młodzieńca, który istotnie zostawił w domu kamizelkę przed udaniem się w drogę, z której już nie wrócił.

WOŁANIE Z ZAŚWIATA.

Nie mniej zdumiewa inny wypadek. Pewnej kobiecie zjawił się kilkakrotnie we śnie niedawno zmarły mąż. Opowiedział jej, że spierał się raz z znajomym o istnienie życia poza grobem i zaproponował mu żartem ustąpienie za 10 groszy swoich praw do nagród w przyszłym życiu. Znajomy zgodził się i wypłacił mu tę kwotę.

Zmarły wymienił imię i nazwisko owego znajomego, błagając żonę, aby wyogła na nim unieważnienia umowy, z powodu której nie może znaleźć spokoju.

Wdowa, która nie знаła owego człowieka i nie wiedziała nic o osobliwej transakcji, spełniła życzenie zmarłego. Odszukała znajomego, który potwierdził okoliczności, towarzyszące sprzedaży, lecz nie zgodził się na unieważnienie umowy. Kobieta pod wpływem gróźb zmarłego, który nie przestawał zjawiać się jej we śnie, zwróciła się do sądu. Ten ostatni orzekł unieważnienie umowy, jako sprzecznej z prawem. Od tej chwili zmarły przestał się zjawiać.

O. S.

Don Juan posiwiał...

Fantastyczne przygody Johna Barrymore, największego aktora Ameryki

Maurice Barrymore był w roku 1875 aktorem nowojorskiego teatru i cieszył się wielkim powodzeniem. Ożenił się z ówczesną Elżbietą Bergner Ameryki, Georgią Drew, i miał z nią troje dzieci, które otrzymały następujące imiona: Lionel, Ethel i John. Cała trójka poświęciła się teatrowi. Ethel ma dziś dorosłą córkę, która niedawno święciła debiut na scenie nowojorskiej. Jest to już trzecie pokolenie Barrymore'ów na scenie. „Królewska rodzina Broadway'u”, jak nazywają amerykańskie swą ulubioną dynastię aktorów, oddaje berło następnemu pokoleniu.

(REDAKCJA).

„Królewska rodzina Broadway'u”

Hollywood, w czerwcu.

Przed kilku laty przypadek, czy pomysł reklamowy, zgromadził środkowe pokolenie Barrymore'ów w jednym filmie. Tematem tego filmu była historia Rasputina; Ethel grała carową, Lisnel — Rasputina, a John — Jussupowa. Dla reżysera teatralnego, bądź filmowego, współpraca z jednym Barrymorem, już była ciężkim zadaniem. — A cóż dopiero z całą trójką!... Biedny Ryszard Bolesławski, który zmarł niedawno, powiedział, po ukończeniu tego filmu, że wolałby porzucić zawód reżyserski, niż raz jeszcze kierować grą Barrymore'ów. Gdy Barrymore'owie zawsze sami kierują swymi rolami. Są oni dumni, świadomi swego talentu i żądni władzy. Zdają sobie z tego sprawę, ponieważ są ludźmi wyjątkowo kulturalnymi i inteligentnymi. Lecz żądają, aby ich otoczenie znosiło ich humory, jakby byli władcami-tyranami. „Królewska rodzina Broadway'u” żąda, aby padać przed nią na kolana.

John jednocześnie w sobie wszystkie cechy charakteru Barrymore'ów w najbardziej ostrej formie: geniusz, niezwykłą wrażliwość, próżność i płochliwość. Jest kapłanem sztuki. Od trzydziestu lat gra w życiu wciąż tę samą rolę: arystokratycznego, nieczłowiecznego bohatera - artysty.

Bardzo trudno byłoby opowieść wszystkie jego afery i skandale miłosne. — Nigdy nie skończyłby się wyliczania i zawsze byłyby w opowieści tej wielkie luki. Zasłużył sobie w zupełności na nazwę „The greatest lover of the world” (Największy kochanek świata), którą mu dała Ameryka. Ten Don Juan miał styczność prawie ze wszystkimi najpiękniejszymi i najslawniejszymi kobietami współczesnymi. W amerykańskim „Social Register” i w galerii hollywoodzkich piękności

nie spotyka się prawie kobiety, której droga życia nie skrzyżowała się z drogą tego wielkiego kochanka; bardzo wiele kobiet go kochało, a on wszystkie opuścił...

John i Dolores

W r. 1927 John Barrymore ożenił się po raz trzeci. W filmie „Don Juan”, w którym grał główną rolę, debiutowała młoda, olśniewająco piękna aktorka: Dolores Costello. Do atelier napływało tysiące listów od młodych dziewcząt i młodzieńców, w których pisali, że „John i Dolores są najidealniejszą w świecie parą”. John Barrymore nie dał sobie tego długo powtarzać. Ożenił się z Dolores Castello. Po trzech latach znów się rozwiódł. Lecz z małżeństwa tego miał dwoje dzieci. Dynastia artystyczna musi być zachowana!

Mimo wszystko nie można uważać Barrymore'a za dandysa, dumnego ze swoich podbojów. Jest on przede wszystkim aktorem i to wielkim aktorem, który umie poświęcić swej namiętności teatralnej wszystkie słabości i humory. Ma on bardzo wysokie pojęcie o swym zawodzie.

Aktor musi mieć dar wielostronności — rzekł pewnego razu — dlatego też byłbym najniezwyklejszym człowiekiem, gdyby mi ktoś powiedział, że w jakiejś roli byłem taki sam, jak w jednej z poprzednich kreacji. Należy bez przerwy tworzyć, odnawiać siebie samego, nie wolno pokazywać widzom tej samej postaci. trzeba umieć przekształcać się wciąż w inny typ i nie wolno nigdy pochlebzać pewnemu rodzajowi publiczności...

Trzeba rzeczywiście stwierdzić, że repertuar Johna Barrymore'a jest niezwykle wielostronny. Gra on z takim samym talentem: Don Juana, Beau Brummela i potwornego doktora Jekylla. — Jego kreacja w „Beau Brummel” była wprost niezwykła. Początkowo był pro-

miennym, podziwianym zdobywcą. Powoli na twarzy występowały ślady wieku. W końcu przekształcił się w zniszczonego, zmęczonego człowieka, którego zniszczyło życie. Przemiana ta robiła tragiczne wrażenie. John Barrymore przeżywał sam życie Beau Brummela. Zestarzał się. Jego oczy straciły ogień, włosy posiwiały, twarz pokryła się siecią zmarszczek. John Barrymore, „the greatest lover of the world” liczy dziś 55 lat.

Ostatnie przeżycie

Ale jakby dla dowiedzenia, że jest on wciąż jeszcze Johnem Barrymore, wdał się znów w „afere”, która przez cały rok interesowała Amerykę. Młoda studentka, Elaine Jacob, ujrzała pięknego, choć już swiego Johna Barrymore'a w jakimś filmie. Napisała do niego i poprosiła o fotografię, którą przesłał jej sekretarz Johna. Napisała raz jeszcze i prosiła o odpowiedź. Zdobyła się na trzeci list i prosiła o spotkanie. Listy te musiały się czymś wyróżniać, gdyż Barrymore odpowiedział na nie. Młoda dziewczyna zrobiła wiele hałasu dokoła ich spotkań i próbowała przekonać otoczenie, że jest z nim zaręczo-

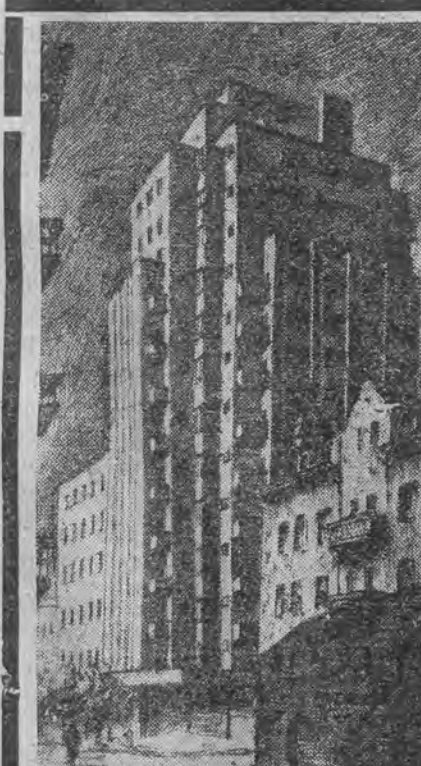
na Reporterzy, którzy akurat nie mieli żadnej sensacji pod ręką, zaczęli pisać o ewentualnym czwartym małżeństwie Barrymore'a...

John nie umiał znaleźć wyjścia z sytuacji, a miał już dość tej historii. Próbował uciekać. Lecz Elaine gonila go. Pogoń ta — przez cały amerykański kontynent — trwała przez rok. Publiczność była dokładnie informowana o przebiegu całej sprawy. Don Juan uciekał przed swą ofiarą.

Pewnego dnia ofiara jednak zwyciężyła. John ożenił się z Elaine. Po trzech miesiącach John i Elaine byli w „Trocadero” w Hollywood; on był wstawiony, a ona uparta. John wymknął się i nie wrócił na noc do domu. Następnego dnia Elaine zażądała rozwodu. John zgodził się; rozwód został postanowiony.

Następnego dnia Hollywood miało sensację. John i Elaine siedzieli w południe w restauracji przy obiedzie; ona — gruchająca gołąbka, on — przemiły, zakochany. Wszyscy byli na wszystko przygotowani, tylko nie na to! Ale sprawianie niespodzianek leży w charakterze rodziny Barrymore'ów.

G. E — r.



1. Na targach katowickich młody grafik Władysław Zakrzewski, wychowanek krakowskiej akademii sztuk pięknych, wystawia tękę miedziorytów śląskich, oraz akwaforty. Rreprodukujemy jedno z tych dzieł artysty, a mianowicie „Drapacz chmur w Katowicach”. — 2. Dworek, w którym mieszkał Marszałek, Józef Piłsudski w Druskinikach. — 3. Odbył się we Lwowie jubileusz 50-lecia kapłaństwa arcybiskupa Teodorowicza. — 4. Wojewódzki okręg LOPP. w Kielcach wybudował wieżę skoków spadochronowych, która stała się ośrodkiem ćwiczebnym w skokach spadochronowych dla młodzieży.

NURKOWE FUTRO

Zwolnienie Dolly odbyło się szybko i z godnością.

— Bardzo mi przykro — mówił chłodny, uprzejmy głos — ale w ostatnim miesiącu spóźniła się pani sześć razy, a wiadomo pani chyba...

Dolly wiedziała. Przyjęła milcząc cztery funty i 16 szylingów, zamknęła starannie torebkę i znalazła się na szarym chodniku Oxfordstreet. Przejrzała się w ogromnej lustrzanej szybie wielkiego magazynu i stwierdziła z zadowoleniem, że wygląda ślicznie. Dolly przeglądała się chętniej w szybach wystawowych, niż w lustrze, bo pokazywały jej one tylko klasyczną, gładką twarz bez piegów — a Dolly miała piegi. Rudawe połyskliwe włosy i niebiesko-zielone oczy były nie do pomyślenia bez piegów, ale Dolly, patrząc na nie, zawsze się złościła.

Oxfordstreet z zwykle, powszednie przedpołudnie przedstawiał dla Dolly niezwykły widok.

Nigdzie żadnych żebraków, wszystkie sklepy pootwierane, można było kupić sobie wszystko, co nie przekraczało sumy 4 funtów 16 szylingów.

Dolly minęła wielki dom towarowy. W pierwszym oknie zauważyła kajaki, namioty, sprzęt sportowy. Ujrzała tylko swe odbicie w szybie; sportowe przedmioty nie interesowały jej. W następnych oknach wystawowych była męska konfekcja, książki, obuwie. Dolly minęła je obojętnie.

Przed szóstym oknem zatrzymała się nagle i zapomniała o swoim odbiciu. Wystawione tu były futra, a Dolly znała się na futrach i uwielbiała je, chociaż nigdy jeszcze nie posiadała żadnego.

Pośrodku zgrabny manekin, otulony szykownie płaszczem z nurków. Oczy Dolly stały się zupełnie zielone. Ciemne, połyskliwe, miękkie nurki, a z boku, nie, to nie był sen, na małej etykietce błyszczała cena. 4 funty 10 szylingów.

Dolly stanęła spokojnie i wstrzymała oddech. — Po tym dziecięcym ruchem przetarła oczy. Ale nie, futro nie zniknęło, a tajemnicze cyfry błyszczały nadal na białej karteczce.

Dolly opanowanym, spokojnym krokiem weszła do sklepu i zażądała nurkowego płaszcza z szóstego okna.

Harry Rodney przyjął zlecenie i skinął na pannę Polding w okularach i z wystającymi zębami.

Właściwie Harry nie był kierownikiem oddziału futer, ale zastępował dzisiaj starego Blinksa, który pojechał na pogrzeb.

— Nadzwyczajne — pomyślał Harry. — Właśnie teraz, kiedy starego Blinksa nie ma. — Młoda dama nie wygląda co prawda na klientkę, kupującą cenne nurki. Ale jest ładna i sympatyczna.

Panna Polding ofuła Dolly troskliwie futrem i poprowadziła ją do lustra.

I tutaj znowu Dolly zobaczyła przede wszystkim swoje piegi, ale na jakim tle! Sześć smukłych księżniczek stało dokoła niej w cudownych nurkowych płaszczach. Dolly odwróciła się pytająco w stronę kierownika.

I to był moment, w którym oboje z panną Polding spostrzegli etykietkę z ceną.

— Na miłość boską — szepnęła panna Polding — przecież to omyłka. Te nurki mają cenę 410 funtów. Napewno ci idioci dekoratorzy zamienili kartki. — Przepraszam najmocniej, łaskawa pani — zaczęła panna Polding słodko i głośno.

— Milczeć, cicho! — syknął Harry w odpowiedzi i ścisnął jej ramię tak silnie, że nagle zamilkła.

Jego chłopięca twarz wyglądała teraz po męsku i despotycznie.

— A więc 4 funty i 10 szylingów? — zapytała Dolly z cieniem niepewności w głosie i spojrzała znów na kartkę z ceną.

— Tak jest, łaskawa pani — odpowiedział twardo Harry, jakkolwiek panna Polding spoglądała na niego zabójczym wzrokiem. — Dokąd możemy odebrać futro?

— Zatrzymam je na sobie — wyniosło odpowiedziała Dolly. I pomyślała: tak będzie pewnie.

Zabręczyły pieniądze, rozległ się stuk i sygnał kasy. Dolly powoli wyszła ze sklepu, odprowadzana wzrokiem Harrego.

Panna Polding zaczęła mówić:

— Jestem już 11 lat i 5 miesięcy w tym sklepie. Nie mam zamiaru stracić przez pana posady, panie Rodney. Idę do szefa.

— Proszę go ode mnie pozdrowić! — krzyknął za nią Harry.

Przez następny kwadrans chodził Harry niecierpliwie tam i z powrotem, jak po kapitańskim mostku. Po tym zjawił się boy i wezwał go do szefa na 9 piętro. Było to przecież do przewidzenia.

John W. Gooch, szef wielkiego domu towarowego, siedział milczący za swym biurkiem, jak kret w norze. Posiadał on 55 procent akcyjnego kapitału i niezłomne zasady. Jedną z tych zasad było kategoryczne postępowanie w stosunku do personelu.

Wokoło byli zebrani kierownicy damskiej i męskiej konfekcji, nawet niektórzy zarządzający papierowym oddziałem. Dekoratorzy przestępowali z nogi na nogę. Panna Polding bezustannie wycierała swe szkła.

— Proszę bliżej, panie Rodney — powiedział cicho szef. — Pan wie, o co chodzi. W szóstym oknie zamieniono na futrach etykiety z cenami. Nurki za 4 funty i 10 szylingów, a zre-

bakowy żakiet za 410 funtów, 410 funtów. Gdy o tym pomyślę, dostaję zawrotu głowy. To nie są ceny, to jest katastrofa. Pannowie dekoratorzy traktują widocznie kartki z cenami jako przedmioty dekoracyjne, co? — Następnie opowiedziano mi wypadek, który przekracza wszystko, co dotychczas w życiu przeżyłem. Pan, panie Rodney, przejmuję zastępczo dział sprzedaży futer, zjawia się pewna klientka i żąda nurkowego płaszcza. — Niech pani referuje dalej, panie Polding!

Szef otarł czoło i spojrzał z pod oka na Rodneya.

— I kiedy klientka odwróciła się, zauważyliśmy omyłkową cenę — mówiła przerywanym głosem panna Polding. — Chciałam wytłumaczyć nieporozumienie, ale...

— Ale pan, panie Rodney, nie dał dojść do słowa pannie Polding i najwyczajniej podarował pan nurkowe futro. Podarował! — grzmącym głosem dokończył szef.

— Tak jest, uczyniłem to — powiedział Harry spokojnie.

6 i pół miliarda dolarów jako odszkodowanie za plagiat

Znana amerykańska pisarka Margaret Mitchell, autorka książki „Gone with the Wind”, poruszającej bardzo aktualny i nawet dla stonków amerykańskich sensacyjny temat, zaczerpnięty z historii sławnego Ku-Klux-Klanu, stanęła obecnie — jak donosi poważny periodyk „The Publishers Weekly” — pod zarzutem plagiatu. Oskarżycielką jest jej rodaczka p. Susan Lawrence Davis. Mrs. Davis twierdzi, że zarówno szkielec jak i poszczególne fragmenty powieści Margaret Mitchell zostały żywcem skopiowane z jej „Autentycznej historii Ku-Klux-Klanu”. Najciekawszym momentem procesu, który ma się nibawem odbyć, jest wysokość powództwa ze strony skarżącej. P. Davis żąda bowiem tytułem odszkodowania 5.000.000 dol. am. za każdy sprzedany egzemplarz „Gone with the Wind”. A ponieważ książka ta stała się niemal biułą każdej amerykańskiej rodziny i rozeszła się w nakładzie 1.300.000 sztuk, łatwo sobie obliczyć, że kwota globalna powództwa wynosi 6 i pół miliarda dolarów, t. j. tyle, ile wynosi roczna suma dochodów skarbu Stanów Zjednoczonych A. P. Bagatelka.

WIAZANIE WŁOSÓW

Jaś i Staś spotykają się na ulicy. — Stasiu — mówi Jaś — mój pies jest chory. Coś ty dawał twojemu, gdy niedomagał?

— Terpentynę.

Po tygodniu przyjaciele spotykają się znowu.

— Stasiu — mówi Jaś — dalem mojemu pieskowi terpentynę i niestety zdechł...

— Mój również — odpowiada Jaś.

PRACOWITY...

— Najcięższą pracę wykonywam zawsze przed śniadaniem.

— A coż ty robisz?

— Usiłuję wstać z łóżka.

— ...zamiast tej damie w uprzejmy sposób dać do zrozumienia, że zaszła pomyłka?

— Panie Gooch — powiedział Harry — uczyniłem to z dwóch powodów...

— To nieprawda — zaszlochała panna Polding — ta dziewczyna mu się spodobała, ot, co!

— Niech się pani uspokoi, panno Polding — powiedział surowo szef. — Wina w żadnym razie nie spada na panią. A więc panie Rodney?

— Sądzę, że po wyjaśnieniu omyłki młoda dama udałaby się wprost do pobliskiego dziennika i jeszcze dziś po południu ukazałby się tam artykuł: „Dziwne metody sprzedaży w firmie Gooch i S-ka”. „Wprowadzenie w błąd publiczności”. — „Ceny w oknach wystawowych zostają cofnięte” itd. Zanim wyświeflonoby prawdę, strata naszego domu wynosiłaby już blisko kilka tysięcy funtów. Następnie...

— To jest histeria, a nie interes — krzyknął John Gooch. — Podnosił głos tym bardziej, im więcej czuł, że młodzieniec ma rację. — Czy młoda dama wyglądała na szantażystkę? — zapytał.

Harry odpowiedział:

— Nie, szantażystką nie była napewno. Ale opowiedziałaby o zajściu przyjaciółkom. To jest czasem niebezpieczniejsze, niż artykuł w gazecie. Proponuję panu zatem, panie Gooch — tu podbródek Harrego stał się energiczny i ostry, jak na reklamach nożyków do golenia — proponuję panu powtórzyć wypadek z nurkami jutro i w ciągu najbliższych dni.

Szef opadł bezsilnie na fotel.

— A więc jeszcze przed ostatecznym wydaleniem żarciki? — Ostatnie przebłyski humoru? — Pan kpi sobie ze mnie, panie Rodney, co?

— Nie podobnego — ciągnął dalej spokojnie Harry. — Jest to doskonały interes, oparty na reklamie. Nasze ostatnie ogłoszenia w pismach były nudne i bezcelowe. Niech pan jutro ogłosi w pismach: „Uwaga, w każdym naszym oknie wystawowym znajduje się przedmiot, oznaczony ceną, znacznie niższą od jego wartości!” To samo należy nalepić na wszystkich naszych szybach. I musi pan również zawiadomić policję, panie Gooch, aby tłok przed naszym domem nie tamował ruchu ulicznego.

Szef spoglądał na Rodneya z otwartymi ustami. John Gooch miał pierwszy raz w swym życiu uczucie, że ktoś położył go na obie łopatki.

— Możecie odejść, moi panowie — powiedział po chwili — a pan zostanie jeszcze chwilę, panie Rodney!

O czym mówił szef z Harrym, pozostało tajemnicą. — Faktem jest, iż rzeczywiście w nastę-

nych dniach policja musiała przed blokiem Goocha wystawić podwójny posterunek. Ludzie kupowali, jak szaleni w nadziei, że natrafiają na tajemniczy przedmiot, oznaczony niską ceną.

Rodney stał się czymś w rodzaju szefa reklamy z prowizją i piękną gażą i miał stały nadzór nad wysławami.

Codziennie mieszał się z tłumem, stojącym przed oknami i studiował psychologię kupujących. — Widział różne oblicza nosy, oczy, usta. Widział dużo twarzy z piegami, ale tej jednej o zadartym nosku i zielonych oczach nie mógł dojrzeć. — Wkońcu zrezygnował z poszukiwań. Pewnego dnia, gdy znudzony rzucił okiem na wystawę nr. 6, zadrżał. O, cudo, piegi, oto właśnie były, ich zgrabna właścicielka o rudych włosach. Bez kapelusza, jak szalony, wybiegł ze sklepu.

Ale i Dolly go już zauważyła. Dawno już straciła swój spokój. Nie nosi się daremnie płaszcza nurkowego w ciągłej obawie, że go odbiorą. Czuliła się, jak oszustka, która wykorzystwała cudze niedopatrzenie.

Prostu złodziejka.

Dolly nie miała żadnych wątpliwości na widok wyskakującego do niej sprzedawcy. Błyskawicznie zawróciła i wskoczyła do przejeżdżającego autobusu. Harry zdążył wskoczyć za nią, jak strzała zeskoczyła ze stopni i wskoczyła do kolejki podziemnej. Zaczekała chwilę i znów pobiegła w górę. Właśnie minęła się z Harrym. — Na górze szybko wbiegła do małej cukierenki i udała się do toalety. Kiedy wracając, uchyliła lekko szklane drzwi, usłyszała, jak Harry głośno i z uśmiechem stawał „szklanek białej kawy, ale bardzo gorącej”.

Na palcach przemknęła cicho przez kawiarnię, ale już w drzwiach usłyszała czyjeś gwałtowne kroki.

Wtedy zaczęła biec.

Biegła szybko i równo, och, jak gorąco było w futrze, biegła przez jakiś ogród, trawnik, przez krzaki, a kroki były coraz bliższe.

Wtedy stanęła. Dysząc głośno zatrzymał się przed nią Harry.

I tutaj nerwy odmówiły jej posłuszeństwa. — Wymierzyła mężczyźnie głośno policzek i rozpląkała się.

— Czego pan chce ode mnie?

— Aby pani została moją żoną — odpowiedział, patrząc na nią z zachwytem.

*

Kiedy po długiej chwili opuszczali park, powiedziała Dolly.

— ...i za te nurki kupimy sobie mały domek. Żrebaki są bardziej odpowiednie do moich piegów, czy nie uważasz?

Zygmunt v. Radecki.

Sprzedajemy kłamstwo!

Podróże, których nie było i zapewne nigdy nie będzie

PARYŻ, w czerwcu.

Kto był kiedykolwiek w Paryżu, przechodził napewno przez ulicę de la Seine. Ta cicha uliczka wiodzie do wyspy, na której znajduje się City ze sławnym kościołem Notre Dame. I dla tego, że cudzoziemiec musi przejść przez tę uliczkę w drodze do City, przed wieloma laty otwarto tam małą księgarnię i skład papieru. Po upływie krótkiego czasu sklep ten stał się ośrodkiem osobliwej organizacji światowej.

Być może, że niejedyn z tych, którzy czytają te słowa, kupił tam przewodnik po Paryżu, kilka widokówek, lub notes, nie przypuszczając, że sklep ten jest największym zakładem, sprzedaży kłamstw na świecie, w którym każdy człowiek może zaspokoić swą manię wielkości lub chęć imponowania ludziom za marnych kilka franków.

SKLEPY ZE ŻŁUDAMI.

Przypuścimy, że ktoś jest pracowny i pragnie na okres czterech tygodni pozbyć się wszystkich obowiązków towarzyskich lub gnębią go wierzyciele, czy też pragnie posiadać alibi dla podróży, której nie zrobił, albo chce kogoś przekonać, że wyjechał do Monte Carlo, Neapolu, lub Timbaktu, albo stanowisko towarzyskie obowiązuje kogoś do spędzenia urlopu na Riwiere, w Alpach, czy Norwegii, a ma chęć spędzić ten okres w domu, w rannych pantoflach, czytając stare książki — jednym słowem, gdy ktoś pragnie niewinnie oszukać swych znajomych, niech zwróci się z zaufaniem do małej Librairie-Papeterie na rue de la Seine. Za niewielką cenę potrafi ona pomóc każdemu. Właściciel tego cudownego sklepu zna odwrotną stronę medalu. Jest on niezwykłym znawcą słabostek ludzkich i potrafi z nich wyciągać korzyści. Nigdy się niczemu nie dziwi, gdyż jest pozbawiony żłud, które sprzedaje, i obsługuje klientów z miną człowieka, dla którego każdy żart jest najpoważniejszą w świecie sprawą.

Można mieć całkowite zaufanie do tej apteki, sprzedającej środki na duchowe cierpienia i tajemne pragnienia. Za zwykłym towarem, który możemy znaleźć we wszystkich składach papieru na świecie, znajdują się setki szuflad i przegródek z odpowiednimi rekwizytami. Dobra pamięć nie wystarcza do rzeczonych kłamstw; trzeba mieć dowody, dokumenty czarne na białym, które mogą potwierdzić kłamstwa i zmienić je w prawdę.

DOWODY RZECZOWE.

Voilà! Oto one: papier listowy ze wszystkich większych hoteli na świecie, karty z menu wszystkich znanych okrętów oceanicznych, spi-

sy członków najbliższej ekskluzywnych klubów, programy między narodowych zawodów i widowisk ze wszystkich okolic świata, widoczki górskie, zaopatrzone w stem-

pel schronisk górskich. Jest tam wszystko, — klient rozporządza wszystkim, co się zwykle przywozi, jako dowody rzeczowe z dalekich podróży.

Dokąd pan chce jechać? Który zakątek świata panu odpowiada? Cały świat stoi przed panem otworem, z niezwykłą dokładnością zestawia się panu każdą najzawilszą trasę podróży. Jeżeli przywiązuje pan do tego wagę, może pan nawet zanotować połączenia kolejowe, które się panu przydały w drodze.

Można jadać, gdzie się chce — na Maderze, w Assuanie, Buffalo, lub Kalkucie, — oryginalne formularze rachunków najdroższych hoteli usuną wszelkie ewentualne wątpliwości, które mogłyby mieć znajomi. Można nalepić na walizki kolorowe etykiety najświetniejszych hoteli i przesyłać przyjaciołom widokówki z całego świata. Na biurkach w sklepie przy ulicy de la Seine można pisać listy z Honolulu, Tokio, Kapsztadu, lub Montevideo, — godna podziwu organizacja troszczy się o to, aby korespondencja została ofrankowana w odpowiednich miejscowościach i dostała się pocztą do adresata. Omyłki są wykluczone. Nigdzie na świecie nie troszczą się bardziej o uczciwość, niż w tym sklepie, który sprzedaje kłamstwa. Wszędzie posiada on swoich agentów, którzy dokładnie spełniają zlecenia i zdobywają nowy materiał.

ŚWIAT CHCE BYĆ OSZUKIWANY.

Wszystko jest najdokładniej przemyślane. Przewodnik po miastach, opisy krajów, które tu można zobaczyć, umożliwiają potom „w domu” opowiadanie o tym, co się widziało.

Właściciel sklepu jest oddawna bogatym człowiekiem. I większość klientów tego konfeksjonera żłud — to ludzie uczciwi i wielko szanowani. Młodzieńcy, którzy chcą zaimponować kobietom, małżeństwa, odbywające podróż poślubną za niewielkie pieniądze, parki zakochane, chcące aby wszyscy myśleli, że są gdzieś indziej i nie razem, — wszyscy kupują tam zewnętrzny pozor życia, o którym marzą, ale którego nigdy nie przeżyją.

Pragnienie ukazania się w „lepszym” świecie nie zostało wynalezione w Paryżu. Jak również nie jest cechą specyficzną francuską chęć dopomożenia sobie przez niewinne kłamstwo lub oszustwo. Sklep z kłamstwem dawno zostałby zamknięty, gdyby nie odpowiadał potrzebom klientów. Jego moralnym usprawiedliwieniem jest stara zasada: „To co istnieje, ma podstawy istnienia!”

Austin Speer.

Przedfilatelistyczne marki Bezcenne okazy znaczków pocztowych

Na wystawie paryskiej będzie można oglądać zbiór niezwykle cennych znaczków pocztowych z okresu pomiędzy 1680—1880 rokiem. Pochodzą one z prywatnych zbiorów wiedeńskich. Od pewnego czasu filateliści kładą nacisk na gromadzenie znaczków z epoki poprzedzającej powstanie międzynarodowego związku pocztowego. Największy zbiór tych znaczków znajduje się w posiadaniu majora Kumpf-Mikuli, prezesa wszechświatowego związku filatelistów.

NAJSTARSZY STEMPEL POCZTOWY.

Dawniej przesyłkę listu opłacał adresat. Najstarszy stempel pocztowy pochodzi z Anglii i nosi datę 15 maja 1661 roku. W zbiorze znajdują się stemple austriackie z roku 1799 i wiedeńskie z roku 1751. Na niektórych listach znajduje się do 10 stempli. Na starszych stemplach figurują jedynie daty miesięcy bez podania roku i miesiąca. Oznaczały datę wystawienia lub doręczenia. Starsze listy były to złożone w kilkoro arkusze papieru, zamknięte pieczęcią. Zdarzały się również koperty, lecz jedynie domowej fabrykacji. Na ostatnich licytacjach w Londynie i Paryżu sprzedawano takie listy po 300 złotych. Major Kumpf-Mikuli utworzył swój zbiór drogą wymiany i kupna.

DOWCIPNI LISTONOSZE.

Stemple na listach nie zawsze są dokładne. Niektóre noszą datę 31 lutego, na jednym figuruje rok 1881 zamiast 1831. Autorzy i treść listów zasługują czasami na szczególną uwagę, są np. listy Robespiera i Humboldta. Listonosze musieli czę-

sto dobrze nalać głowy, zanim domyślili się adresata z napisu na liście. Jeden brzmiał np. jak następuje:

— Cichutko pieje kogut (Hahn) w Altenbergu.

Okazało się, że adresatem był kancelista nazwiskiem Hahn.

Na innym liście zamiast adresu znajdował się rysunek, wyobrażający hrabiowską koronę, pięć kościołów i sześć domów. Adresatem był hrabia Fünfkirchen z Sechshaus. Listy, pochodzące z okolic, dotkniętych tak często grasującą cholera, poddawano dezynfekcji przez okadzanie. Na listach takich figuruje stempel, stwierdzający przeprowadzoną dezynfekcję w rodzaju:

„Czysty wewnątrz i nazewnątrz”

CZARNY GABINET.

Za czasów Metternicha uprawiana była w tak zwanym „czarnym gabinecie” cenzura listów. W zbiorze Kumpf-Mikuli znajduje się spora ilość takich „ocenzurowanych” listów, przepisanych przez cenzorów w zmienionym brzmieniu, z jakim dostarczano je adresatom. Wśród dawnych stempli pocztowych w ogólnej liczbie około 100 000 przypada na Austro-Węgry 8000. Odznaczają się one dużym smakiem rysunku. Niektóre wycyfrowano często, inne pozostawały tak długo w użyciu, że ulegały zniekształceniu. W Mürschlag np. w stemplu odłamał się koniec wyrazu „lag”, tak że stempel brzmiał od „Mürzusch”. Stemple świadczą również o dawnej niepodległości krajów, jak Modena, Parma, Sycylia, Toskania. Cenną osobliwością jest zbiór indyjskich listów, jak np. Wschodnie - Indyjskiej Kompanii,

NAJWIĘKSZA OSOBLIWOŚĆ — MAURITIUS.

W zbiorze Kumpf-Mikuli znajduje się wiele ciekawych listów, ilustrujących dawne urządzenia pocztowe. Można tam widzieć pierwsze listy „polecone”, listy pieniężne, do których przymocowywano przesyłane kwoty w woreczkach z ceraty, wolne od opłaty listy członków angielskiego parlamentu, które zostały w końcu zmienione z powodu popełnianych z nimi nadużyć. Pierwsze listy z dokładnym wyszczególnieniem miejscowości i daty, które pojawiły się w roku 1794, słynny znaczek Mauritius z roku 1844, stempel pocztowy z Nowego Jorku, wprowadzony w roku 1756 przez Beniamina Franklina, stemple poczty polowej i pogranicznej z różnych krajów, w końcu zbiór zawiera nadruki na listach, świadczące o punktualności poczty, np. „za późno nadany”, „wóz pocztowy już odjechał”.

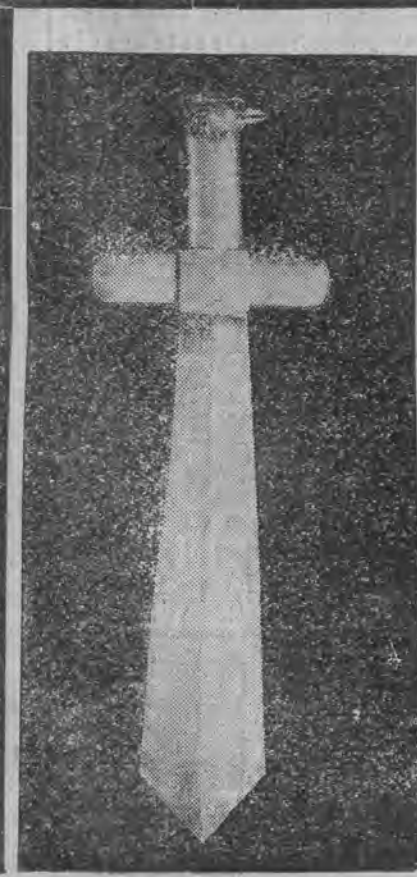
STEMPEL PRZETRWA MARKE.

Zbiory obecne nie są jeszcze pełne. Nie wiadomo bowiem, czy nie istnieją jeszcze jakieś ukryte listy, zawierające cenne osobliwości w stemplach. Zdaniem filatelistów stempel przetrwa markę. W wielkich bowiem przedsiębiorstwach zaczynają uważać naklejanie marek za uciążliwą manipulację i dążą do możliwości posługiwania się jedynie steropowaniem listów.

R. Breuer



1. Srebrna podobizna starożytnego miecza rzymskiego, który włoski attache wojskowy, płk. Mario Marazzani, na specjalnej audiencji wręczył p. Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi, jako dar od wojska włoskiego. — 2. Z okazji stulecia urodzin Józefa Wieniawskiego, znanego kompozytora polskiego, poseł Rzplitej w Brukseli, min. Jackowski złożył wieniec ze wstęgami barwach narodowych na grobie zmarłego, znajdującym się na cmentarzu w Ixelles. Pomnik, stojący na grobie, przedstawia się jak widzimy, bardzo okazale. — 3. W dniu „Święta Matki” odbyła się w Zgierzu uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci matki Marszałka Józefa Piłsudskiego. — 4. Polska akademia literatury wybrała nowym akademikiem Kornela Makuszyńskiego, narodzonego w r. 1884. — 5. Znany lotnik szwajcarski Mittelholzer znalazł śmierć podczas wyprawy wysokogórskiej w Austrii. —



JAK W FILMIE

K. WUTKE



TAPCZAN
wykonany przez najstarszą i znaną
FABRYKĘ MEBLI
Karol Wutke, Cegielniana 42.
W ciągu dnia
jest eleganckim mebelkiem,
w nocy zaś na nim
świetnie spać można.

„URSI”



BIELIZNE
DAMSKA, MĘSKA, DZIECIENNA
ŻĄDAJCIE Z MARKĄ
„URSI”

ST. WEILBACH



KOSTIUMY KAPIELOWE
stroje plażowe, bielizna, pończochy,
GORSETY GUMOWE
„L. ASTON”
ST. WEILBACH
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 154.

L. ODERBERG



PANTOFLE
ELEGANCKIE PANIE I PANOWIE
noszą tylko
LUKSUSOWE OBUWIE
L. ODERBERGA
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 33

„VIOLET”



PERFUMY
„VIOLET”
Piotrkowska 95. Tel. 158-59
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
preparatów kosmetycznych
ELIZABETH ARDEN
New-York — Londyn

Meble Wutke



MEBLE
Czuje się dobrze w moim domu,
gdyż meble moje pochodzą
Z NAJSTARSZEJ FABRYKI MEBLI
Karol Wutke
CEGIELNIANA 42.
Wielki wybór stylowych
i nowoczesnych mebli.

KWIACIARNIA „CASINO”



KWIATY
KWIACIARNIA
„CASINO”
PIOTRKOWSKA 67. TELEF. 150-34

„Kamea”



BIŻUTERIA
ARTYSTYCZNA PRACOWNIA
JUBILERSKA
PRECYZYJNE WYKONANIE ROBÓT
„KAMEA”
PIOTRKOWSKA 73. Tel. 185-22
poleca
OKAZYJNĄ BIŻUTERIĘ

HERMINA



SUKNIE I KOMPLETY
NAJNOWSZE MODELE
na sezon letni
poleca
Hermina Puffermanowa
PRACOWNIA SUKIEN
MONIUSZKI 2. — TEL. 216-44

M. GURT



KOSTJUMY I PALTA
POWRÓCIŁ Z PARYŻA
M. GURT
ŁÓDŹ,
Piotrkowska 107. Tel. 141-73

I. TIGER



FUTRA
poleca:
wielki wybór
SREBRNYCH LISÓW
PO CENACH KONKURENCYJNYCH
I. TIGER
PIOTRKOWSKA 29. Tel. 213-22
Przyjmuje futra na przechowanie

H. KAMUSIEWICZ



PARASOLE I SAKIEWKI
TOREBKI — NAJNOWSZE MODELE
NABYĆ MOŻESZ NAJTANIEJ TYLKO
W WARSZAWSKIEJ FIRMIE
„KAMELEON”
wł. H. Kamusiewicz
PIOTRKOWSKA 85.

BITTNER



FRYZJER
Maison Bittner
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 164.
SPEC. SALONY DAMSKIE
DLA WYTWORNEJ PANI

LUSTRA



LUSTRA
HURTOWNIA SZKŁA TAFLOWEGO,
SZLIFIERNIA I FABRYKA LUSTER.
KAŻDE LUSTRO JEST ZAOPATRZONE
ZNAKIEM OCHRONNYM FIRMY
zatwierdzonym przez M. P. I. H.
JAKÓB FELIX
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 20

ANTYKWARNIA „OCCASION”



ANTYKWARNIA
„OCCASION”
PIOTRKOWSKA 54. TELEF. 201-08
KUPNO I SPRZEDAŻ:
Perskie dywany, porcelany,
brzozy, meble stylowe,
obrazy, świeczniki.

„RADIO”



Jest jasne jak na dłoni,
że tanio i dobrze
kupować można tylko
W NAJSOLIDNIEJSZYCH FIRMACH
A więc, za mną!!!

„ZYRANOLE”



NAJKORZYSTNIEJ
KUPUJE SIĘ
— w firmie —
„ELEKTRODOM”
PIOTRKOWSKA 115. TEL. 134-42.

I. NIKEL



RADIOODBIORNIKI,
ZYRANOLE, ŻELAZKA
GRZEJNIKI,
CZAJNIKI,
ODKURZACZE,
ŻARÓWKI it. p.
SPRZEDAŻ NA RATY

G. E. RESTEL



OBRAZY
ORAZ WYKWINTNA OPRAWA
tylko
W SPECJALNEJ FABRYCE RAM
L. NIKEL
ŁÓDŹ, NAWROT 2

I. ROTENBERG



SUKNA
ANGIELSKIE
i BIELSKIE
Duży wybór
Najwyższe jakości! Nowe wzory
Przystępne ceny!
G. E. Restel
PIOTRKOWSKA 84.

I. ROTENBERG



KOCE WEŁNIANE
i pledy podróżne
poleca w wielkim wyborze
I. ROTENBERG
PIOTRKOWSKA 37. Tel. 177-58
FILIA: NOWOMIEJSKA 1. Tel. 157-10

„Halwin”



WINA
...FIRMY LIBERMAN
PIJE W POLSCE KAŻDY STAN.
GDYŻ SĄ DOBRE I TEŻ TANIE
TO NASZE OGÓLNE MNIEMANIE.
„HALWIN”
H. LIBERMAN, ŁÓDŹ, POŁNOCA 10

KUPERMAN i S-ka



WEŁNY I JEDWABIE
NA KOSTIUMY, PALTA
I SUKNIE NAJTANIEJ
P. KUPERMAN i S-ka
PIOTRKOWSKA 8

DZIAŁOSZYŃSKI



TAPETY
Dywany, Linoleum, Ceraty i Chodniki
Kokosowe w dużym wyborze
poleca
A. Działoszyński
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 56
TEL. 223-46

R. WEINBERG



NACZYNNIA KUCHENNE
ŁODOWNIE
w wielkim wyborze od zł. 60.
poleca
R. WEINBERG
PIOTRKOWSKA 29

M. KENIG



KANARKI HARC.
ORYGINALNE ANGIELSKIE
SPRATTS'A
BISZKOPTY DLA PSÓW
poleca
M. KENIG
Nawrot 41a Tel. 242-98

„Basia”



SALON MÓD
„BASIA”
ZAWADZKA 10
TELEFON NR. 191-54.
poleca
w wielk. wyborze
najnowsze
MODELE PARYSKIE
Ceny przystępne!

BOY i S-ka



LINOLEUM
CHODNIKI, DYWANY, CERATY
CHODNIKI KOKOSOWE
poleca W DUŻYM WYBORZE
H. Boy i Ska
PIOTRKOWSKA 154

„DOROTEA”



CZEKOLADA
Na sezon letni
kloski orzeźwiający
oraz cukierki w puszkach kg. zł. 2,50
w firmie
„DOROTEA”
ŚRÓDMIEJSKA 6.

„BACHUS”



LIKIERY I KONIAKI
FABRYKA WÓDEK i LIKIERÓW.
WYTWÓRNIA WIN i MIODU
„BACHUS” Łódź, Piotrkowska 80
— Telef. 262-30 — 80
Generalna Reprezentacja na Polskę
światowej marki koniaku „Napoleon”
oraz win firmy Etienne Gasqueton,
Bordeaux.

„Tivoli”



RESTAURACJA
Elegancka publiczność spotyka się
w najwytworniejszej restauracji!
„TIVOLI”
Łódź —: Przejazd 1.

ZIEMIAŃSKA



CUKIERNIA
Józef PIĄTKOWSKI
ZIEMIAŃSKA
Łódź

„TABARIN”



DANCING
„TABARIN”
Atrakcyjny program artystyczny
Fenomenalny duet
Solly Lindner, Kitty Harding,
Ineczka Walska, Rane Marwicz

S. KROKOCCI



MOTOCYKLE
Norton, Royal Enfield
A. J. S. — Maszyny
do szycia, rowery,
Maszyny do pisania.
poleca
S. KROKOCCI
PIOTRKOWSKA 81
TELEFON 206-24.

S. KROKOCCI
PIOTRKOWSKA 81
TELEFON 206-24.

WÓZKI
DZIECIĘCE
KUPUJE SIĘ
„DOBROPOL”
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 73, w PODWÓRZU. — TELEFON 159-90.

Z PIERWSZEGO ŹRÓDŁA
w znanym FABRYCZNYM SKŁADZIE —
„DOBROPOL”

